

Koniec z szambami!
Białka Tatrzańska wreszcie doczeka się kanalizacji **str. 5**



Burzowa gotowa na ulewy. Zbiornik chroni Nową Hutę przed podtopieniami **str. 3**

Kolory fotografii czarno-białej. Nowa wystawa w Muzeum Fotografii zaskakuje **str. 6**



FOT. JOANNA URBANIEC

TO CZWARTY KONCERT ROCKMANA POD WAWELEM
Sting z nowym składem wystąpi dzisiaj w krakowskiej Tauron Arenie **str. 6**



FOT. CARTER B. SMITH

Nr ISSN 0137-9089

Nr Indeksu 350052



9 770137 908012



Prezydent nie podpisze ustawy o statusie osoby najbliższej? **str. 7**

SZKOLNICTWO WYŻSZE MINISTERSTWO BRONI DECYZJI UKEN

Studenci bez etyki, ale nie bez studiów

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego skomentowało dla nas decyzję Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie o nieuruchamianiu kierunku „Etyka - mediacje i negocjacje” w tym roku akademickim.

„Było to działanie odpowiedzialne” - czytamy w odpowiedzi resortu. Dla większości niedoszłych studentów etyki ta głośna sprawa też wydaje się mieć pozytywne zakończenie: ponad 110 osób - ze 120, które w dniu inauguracji zostały na lodzie - wybrało inne kierunki na UKEN.

Jak pisaliśmy, przyjęci na studia na UKEN młodzi ludzie 1 października mieli rozpocząć naukę na kierunku „Etyka - mediacje i negocjacje”. 70 osób

na studiach stacjonarnych I stopnia i 50 na studiach stacjonarnych II stopnia. W dniu inauguracji dowiedziały się, że kierunku w tym roku akademickim nie będzie. Uczelnia w komunikacie wyjaśniała, że 30 września otrzymała raport zespołu oceniającego Polskiej Komisji Akredytacyjnej w sprawie tego kierunku studiów, będący efektem wizytacji, która odbyła się na uczelni w maju. Raport ten - jak tłumaczył dziennikarzom 2 października dr hab. Krzysztof Gurba, prof. UKEN, zawiera negatywną ocenę parametrów programu studiów na kierunku „Etyka - mediacje i negocjacje”. Opisane zastrzeżenia były na tyle rozległe i niemożliwe do poprawy w krótkim czasie, że uczelnia podjęła decyzję o wstrzymaniu uruchomienia studiów.

Jednocześnie wszystkim przyjętym na ten kierunek kandydatom została zapewniona możliwość podjęcia

studiów na dowolnie wybranych kierunkach oferowanych przez UKEN.

Zapytaliśmy Ministerstwo Nauki, jak powinna zachować się uczelnia, gdy dostaje taki raport o swoim kierunku, i czy UKEN podjął dobrą decyzję.

„Zgodnie z ustawą - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce - uczelnie mają autonomię w kształtowaniu oferty dydaktycznej. UKEN, po otrzymaniu wstępnego raportu Polskiej Komisji Akredytacyjnej wskazującego na niespełnienie części kryteriów jakości, podjął decyzję o nieuruchamianiu kierunku w bieżącym roku akademickim. Było to działanie odpowiedzialne - uczelnia ma obowiązek zapewnienia wysokiej jakości kształcenia. Obecnie trwa procedura oceny programowej PKA, która zakończy się uchwałą Prezydium Komisji” - odpowiada Ministerstwo Nauki.

Czytaj str. 4

REKLAMA

0011409011

BIG ZDRAP
Wygraj 1 000 000 zł

Koralowa
Wygraj 200 000 zł

CAŁY NARÓD DRAPIE ZDRAPKI

SZCZĘŚLIWA LICZBA 13
Wygraj 234 000 zł

RUBINOWA
Wygraj 214 000 zł

PODARUJ RADOŚĆ WYGRYWANIA

DRAPNIJ NAWET 1 000 000 ZŁ

Zdrapki

LOTTO
Gdy grasz, wszystko gra!

Jutro w Dzienniku Polskim Strefa Biznesu

● Trwa walka handlowa między Pekinem a Zachodem: Chiny zaostrzyły kontrolę nad eksportem pierwiastków ziem rzadkich - sprawa dotyczy również Polski

Tadeusz Płatek
publicysta



ZGNIŁE PIANINO

Codziennie przejeżdżam ul. Królowej Jadwigi, i codziennie po drugiej stronie „Strzelnicy” bolą mnie oczy. Od kilku lat działa tam lokal o nazwie „Prosecco”, którego właściciele wymyślili sobie cudowną reklamę - pianino. Instrument postawili przed wejściem, na zewnątrz, jako wielki stojak pod doniczki. Pianino tam gnie już któryś rok. Jest tak zdewastowane, że nie da się odczytać jego marki. Kość słoniowa z białych klawiszy i heban z czarnych odkleiły się zupełnie. Nie da się wcisnąć „d”, „a”, ani wydobyć żadnego innego dźwięku.

Z czym „Prosecco” ma się kojarzyć i po co są takie miejsca? Wiadomo - żeby się intoksykować alkoholem w taki bardziej prestiżowy sposób. Choć bez przesady. Prosecco to nie szampan, raczej jego tańsza wersja. Wiem, wiem! Zaraz się odezwie chór, że to różne sprawy, inne procesy produkcji, inne fermentacje. To prawda. Faktem jest też, że nawet najwytworniejsze szampany powodują takiego samego kaca jak „prosecco”, wystarczy tylko odpowiednio dużo w siebie wlać. Miałem się okazać kiedyś o tym przekonać, gdy na bankiecie w brukselskim Palais des Beaux-Arts rozlewano Louis Roederer Cristal w stanowczo nadmiernych ilościach. Inadmiar ten zrozumiałem dnia następnego. Słowem - szampan czy prosecco, jeden pies, ale knajpę można ozdobić z klasą. A robienie z instrumentu, który kiedyś miał duszę, gnijącego śmiecia, strasznie mnie boli. Próbuje znaleźć jakieś wytłumaczenie. Z bliska pianino wygląda jakby przeżyło pożar, zanim zostało wystawione na deszcz, śnieg i słońce. Może ktoś odziedziczył instrument już niesprawny, który i tak do grania się nie nadawał? Może jest z tą wystawką związana ciekawa historia? Może, ale nie chce mi się gadać z ludźmi, którzy w taki sposób traktują instrumenty muzyczne. Zwłaszcza klawiszowe.

Nie tylko dlatego, że gram. To też kwestia wychowania na Norwidge, który w „Testamencie Chopina” pisał: „Ciesz się późny wnuku!... Jęły głuche kamienie, Ideał sięgnął bruku”. Pisał o wyrzuceniu fortepianu przez rosyjskie wojska z balkonu na ulicę. To kwestia wychowania na filmie „Fortepian”, dla którego Holly Hunter poświęca swą godność i - prawie - życie. I na „Pianiście”, gdzie Ballada g-moll ratuje Szpilmana przed strzałem w łeb. Jednak innym, zwłaszcza pijanym, być może to nie przeszkadza.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX
12°C



MIN
1°C

Wiatr wsch. 13 km/h
Przez cały dzień będzie słonecznie, opady nie są przewidywane

JUTRO

MAX
11°C



MIN
1°C

Wiatr ptn.-wsch. 4 km/h
Zachmurzenie duże, po południu niewielkie przejaśnienia

ZDJĘCIE DNIA

Pendolino dojechało do Zakopanego w sobotę 18 października. Wydarzenie zbiegło się z 92. rocznicą nadania Zakopanemu praw miejskich.

Od 14 grudnia Pendolino będzie kursować codziennie. Do Zakopanego dojedzie m.in. skład z Trójmiasta, który zatrzyma się po drodze w Warszawie i Krakowie. Czas przejazdu z Gdańska do Zakopanego wyniesie 7 godzin i 1 minutę, a z Krakowa - 1 godzinę i 57 minut. W sezonie wakacyjnym pociąg pojedzie do Kołobrzegu, łącząc Tatry z Bałtykiem.

Łukasz Bobek



FOT. ŁUKASZ BOBEK

GRAJĄ NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH

Yehuda Prokopowicz zapowiada swój udział w konkursie chopinowskim za pięć lat

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

„Za 5 lat polonez już będzie lśnił” - napisał Yehuda Prokopowicz (na zdj.) w mediach społecznościowych. Decyzją jury młody muzyk z Krakowa po III etapie zakończył już swój udział w XIX Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim, ale to, co zaprezentował podczas swoich występów zachwyciło publiczność.

Yehuda Prokopowicz jest studentem I roku Akademii Muzycznej im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie w klasie dr Krzysztofa Książka. Krakowskie szkoły muzyczne doprowadziły go do mistrzowskiej klasy prof. Stefana Wojtasa, który uczył Yehudę od 2018 roku. W 2024 skończył z wyróżnieniem PSM II st. im. W. Żeleńskiego w Krakowie.

W XIX Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina krakowską Akademię Muzyczną reprezentował wraz z dwoma kolegami ze starszego rocznika: Michałem Basistą i Mateuszem Dubielem.

„Yehuda! Dziękuję, że dostarczyłeś nam tak wielu emocji. Z przyjemnością słuchałam Twoich wykonan. Mam nadzieję, że nie stracisz tej radości, którą masz w sobie, kiedy opowiadasz o muzyce, o dawaniu przyjemności publiczności. Powodzenia! I trzymam kciuki za eliminację na XX KCH”.

„Wspaniały, niepowtarzalny czarodziej fortepianu! Świat o Tobie już wie, a to dopiero początek. Twoje wykonania są zachwycające i absolutnie jedyne”.

To kilka komentarzy, które pojawiły się pod postem Yehudy Prokopowicza opublikowanym na Facebooku.

Yehuda Prokopowicz, „Czarodziej fortepianu”

Gdy jury XIX Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina ogłosiło swój werdykt po III etapie konkursu, decyzją jurorów udział zakończyli m.in. polscy pianiści Piotr Pawlak z Gdańska i Yehuda Prokopowicz. Jak podkreślają eksperci - już samo zakwalifikowanie się do konkursu jest ogromnym sukcesem, a udział w III etapie to nie lada osiągnięcie.

Swoimi występami, związany z Krakowem Yehuda Prokopowicz skradł serca publiczności nie tylko pod Wawelem, choć to właśnie jemu w ostatnich dniach Kraków kibicował najbardziej.

Zgodnie z regulaminem Konkursu Chopinowskiego, uczestnicy muszą mieć mniej niż 30 lat, więc 19-letni Yehuda Prokopowicz może jeszcze dwukrotnie wziąć udział w tym wydarzeniu.

Kiedy kilka dni temu rozmawialiśmy ze starszą siostrą pianisty, jego pierwszą nauczycielką, powiedziała nam:



FOT. WOJCIECH GRZEDZINSKI, NIFC

PRZYRODA

Las po sezonie grzybowym

Sezon grzybowy powoli dobiega końca, czas na podsumowanie. Pomimo suszy urodzaj grzybów (przynajmniej w Beskidach) dopisał. Kto chciał i dysponował czasem, mógł zapełnić koszyk do pełna. Przy okazji zauważyłem pozytywne zmiany w obyczajach zbieraczy: praktycznie nie widać rozdeptanych muchomorów. Szczególnie tych czerwonych, które są prawdziwą ozdobą lasu. Dekadę temu ludzie namiętnie je deptali. Zapewne profilaktycznie, by ktoś przypadkiem nie pomylił czerwonych kapeluszy z prawdziwkami czy rydzami. Z życiem uchodzą też inne gatunki muchomorów. Choć niejadalne, ich grzybnie przetrastające dziesiątki metrów kwadratowych ściółki, pełnią ważne funkcje w przyrodzie. Podobnie jak innych grzybów, ale to już inny temat. Nieco gorzej wiedzie się grzybom, które nie są muchomorami. Mam na myśli liczne gatunki strzępiaków, zasłonaków, krowiaków czy wieruszek - są powyrwane i połamane.

- Pomimo młodego wieku - 19 lat - jest najciekawszym pianistą tego konkursu. Jego interpretacja jest nadzwyczajna. A ja dzięki niemu pokochałam Chopina - mówi Veronika Prokopowicz Eliyahu. - Nie ma znaczenia czy wygra, czy nie. Świat zyskał pianistę, który porusza serca w nowy sposób. Może nie jestem obiektywna, bo to mój brat, ale tak właśnie czuję. A dla mnie jest najśłodszym małym braciszkiem, który za szybko rośnie!

Gratulujemy Yehudzie Prokopowiczowi, a także jego nauczycielom. Trzeci etap konkursu, w którym znaleźli się najlepsi z najlepszych to ogromny sukces. Będziemy kibicować za pięć lat!

Jedyny Polak z Wrocławia

Finałowe występy XIX Konkursu Chopinowskiego rozpoczęły się w sobotę i potrwają do poniedziałku. Wtedy - zapewne późnym wieczorem lub nawet po północy, już we wtorek - jury ogłosi nazwisko zwycięzcy. W gronie najlepszych z najlepszych pianistów świata jako jedyny Polak znalazł się wrocławianin Piotr Alexewicz. Jego finałowy występ odbył się wczoraj, już po zamknięciu tego wydania „Dziennika Polskiego”.

Niewprawni zbieracze zrywają owocniki i na widok blaszek pod kapeluszem rzucają je na ziemię. Szkoda, bo tak jak muchomory są częścią leśnego ekosystemu. Zazwyczaj niejadalność i nieprzydatność są doskonale widoczne. Stożkowate kapelusze, postrzępione brzegi, długie i chude trzonki czy oślizgłe kapelusze - nic jadalnego. Powyrwane grzyby są znakiem, iż ktoś był przed nami i w tym zakątku lasu nie ma czego szukać.

Grzegorz Tabasz

Kronika Krakowska

1422

mieszkańców przybyło do Krakowa w pierwszej połowie bieżącego roku. Liczba mieszkańców Krakowa rośnie nieprzerwanie od 2009 r.

SUKCES KRAKOWA
Prestżowy Ranking Miast Zrównoważonej Mobilności
W tegorocznej edycji Rankingu Miast Zrównoważonej Mobilności 2025, opracowanego przez Fundację Promocji Pojazdów Elektrycznych i zespół analityczny Polityki Insight, sto-

lica Małopolski zdobyła pierwsze miejsce w dwóch kategoriach – „Mobilność indywidualna” oraz „Regulacje i polityki miejskie”. Raport wskazuje, że miasto rozwija alternatywne formy transportu poprzez rozbudowę infrastruktury sprzyjającej mikromobilności.

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
697 730 318
E-MAIL
redakcja@gk.pl

INFRASTRUKTURA ZAKOŃCZONO BUDOWĘ SYSTEMU ODWADNIAJĄCEGO PRZY ULICY BURZOWEJ

Nowa Huta już bez podtopień

Marcin Banasik
marcin.banasik@polskapress.pl

W Nowej Hucie oficjalnie zakończono i odebrano jedną z najważniejszych inwestycji przeciwpowodziowych ostatnich lat - kompleksowy system odwadniający przy ulicy Burzowej.

Projekt jest odpowiedzią na utrzymujące się od lat problemy z podtopieniami i gwałtownymi wezbraniami wód opadowych, z jakimi borykali się mieszkańcy Lubocy.

Rok temu oddano podobną inwestycję po sąsiedzku - przy ul. Folwarcznej. Okazało się jednak, że pierwsze ulewę doszczętnie zniszczyły nowy zbiornik. A ten nie został odbudowany do dzisiaj. Dlaczego?

Inwestycja za prawie 6,5 mln zł

Wybudowane zostały dwa nowe zbiorniki retencyjne o łącznej pojemności blisko 3000 m³. Zbiorniki te mają za zadanie gromadzić wodę podczas intensywnych opadów i ograniczać ryzyko lokalnych podtopień.

Inwestycja o wartości prawie 6,5 mln zł została zakończona przed terminem - w ciągu zaledwie 16 miesięcy, zamiast planowanych 20 miesięcy. Miasto chwali się, że „tak znaczące skrócenie czasu reali-

zacji było możliwe dzięki wyjątkowemu profesjonalizmowi, determinacji i ogromnemu zaangażowaniu zespołu odpowiedzialnego za wykonanie przedsięwzięcia, którego efektywna praca przyczyniła się do szybszego osiągnięcia celów projektu i wzmocnienia ochrony mieszkańców”.

Dalej czytamy w komunikacie miasta, że dzięki tej inwestycji Nowa Huta zyskała nie tylko skuteczną ochronę przed powodzią, ale także znacząco podniesiony został standard infrastruktury technicznej, co przekłada się na lepszą jakość życia społeczności lokalnej oraz wyższą odporność dzielnicy na wyzwania współczesnej urbanistyki.

Ponad rok temu oddano zbiornik retencyjny przy ul. Folwarcznej w Nowej Hucie. Wtedy urzędnicy nie raz chwaliли się szybkim postępem prac. A gdy nadszedł test w postaci ulew, zbiornik się po prostu rozpadł.

Uszkodzenie konstrukcji zbiornika

16 września 2024 r. jednostka miejska Klimat-Energia-Gospodarka Wodna (dziś Zarząd Infrastruktury Wodnej) zgłosiła do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego w Krakowie fakt uszkodzenia konstrukcji budowanego zbiornika. Poprosiła także o wszczęcie postępowania ad-



Nowy zbiornik retencyjny przy ul. Burzowej w Krakowie

ministracyjnego. Okazało się, że wskutek weekendowych ulew zbiornik... rozpadł się. Ażurowa konstrukcja zsunęła się do środka zbiornika i popękała. Uszkodzone zostało również ogrodzenie.

„W związku z prowadzoną kontrolą PINB wezwał projektanta, kierownika budowy, inspektora nadzoru oraz wykonawcę tej budowy” - piszą urzędnicy.

29 listopada 2024 r. Powiatowy Inspektorat Nadzoru Bu-

dowlanego w Krakowie nakazał wstrzymanie robót budowlanych, zabezpieczenie terenu budowy oraz nałożył na inwestora obowiązek przedłożenia ekspertyzy technicznej.

Projektant nie przyznaje się do błędu

Ekspertyza została przekazana do PINB, który przyjął ją, potwierdził błąd projektowy i przekazał sprawę do Małopolskiej Okręgowej Izby Inżynie-

rów Budownictwa celem ukarania projektanta.

- Na podstawie zatwierdzonej ekspertyzy ZIW zwrócił się do projektanta o naprawę błędu w ramach gwarancji. Projektant nie uznał popełnionego błędu, co skutkowało odmową realizacji roszczenia gwarancyjnego. Jednocześnie projektant poinformował ZIW, że nie zgadza się z decyzją PINB dotyczącą wskazanych błędów projektowych - mówi Emilia Król z biura prasowego Urzędu Miasta.

Jak dodaje urzędniczka, niezależnie od stanowiska projektanta, bazując na przyjętej przez PINB ekspertyzie, ZIW ogłosił postępowanie na wykonanie projektu zastępczego, który uwzględni zalecenia ekspertyzy i wyeliminuje wcześniejsze błędy. W tym celu przygotowano odpowiedni opis przedmiotu zamówienia i uruchomiono procedurę postępowania, jednak mimo podjętych działań nie udało się wyłonić nowego wykonawcy.

Wina projektanta potwierdzona

Jednocześnie ZIW otrzymał informację, że Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej potwierdził winę projektanta i skierował sprawę do Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego Małopolskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa (OIIB). Wobec tego ZIW przygotowuje ponowne wezwanie projektanta do naprawy błędu w ramach gwarancji. W przypadku ponownego nieuznania roszczenia przez projektanta, jednostka planuje zlecenie wykonania zadania podmiotowi zewnętrznemu.

- Na chwilę obecną zbiornik retencyjny przy ul. Folwarcznej nie może rozpocząć funkcji retencyjnej ze względu na konieczność dokonania wymaganych włączeń z planowanej przebudowy ul. Luborzyckiej i ul. Folwarcznej - dodaje Emilia Król. ©

Papież Leon XIV otrzymał zaproszenie do Krakowa i Małopolski

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

W związku z rocznicą wyboru kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową delegacja Województwa Małopolskiego zaprosiła papieża Leona XIV do odwiedzenia Małopolski.

Delegacja z Małopolski na czele z marszałkiem Łukaszem Smółką i wiceprzewodniczącą Sejmiku Województwa Małopolskiego Jadwigą Wójtowicz spotkała się z Papieżem Leonem XIV, by zaprosić Ojca

Świętego do odwiedzenia regionu, z którego pochodził Karol Wojtyła. Podczas spotkania Leon XIV otrzymał kopię słynącej łaskami figury Matki Bożej Ludzmińskiej.

- Dla nas dzisiejsze wydarzenie jest wyjątkowe, tym bardziej, że Ojciec Święty Jan Paweł II jest patronem Małopolski. Dziś przekazaliśmy Ojcu Świętemu Leonowi XIV dar z naszego regionu, z serca Podhala i zaprosiliśmy do odwiedzenia Małopolski. Przygotowujemy się też do wyjątkowego jubileuszu 50-lecia wyboru św. Jana Pawła II

na Stolicę Piotrową, stąd nasza wizyta. Jesteśmy dumni, że Małopolska miała takiego wielkiego Polaka, Małopolanina i w jego duchu chcemy podążać - powiedział marszałek Łukasz Smółka.

Jak dodał, gest samorządu województwa nawiązuje do zaproszeń, jakie prezydenci Polski, najpierw Andrzej Duda, a potem Karol Nawrocki, kierowali do Leona XIV.

- Liczymy, że nasze marzenie zostanie zrealizowane i będziemy mogli gościć Ojca Świętego w Małopolsce - powiedział marszałek Łukasz Smółka.

W skład polskiej delegacji oprócz przedstawicieli władz Małopolski weszły także inne osoby, które na różny sposób pielęgnują pamięć o Papieżu Polaku. To odpowiedzialny za inicjatywę „Flaga Jana Pawła II” Maciej Paradowski, promujący wśród pielgrzymów na całym świecie białą-czerwoną flagę z kopią papieskiego podpisu, Bogdan Królik - hodowca odmiany tulipanów „Jan Paweł II”, które zasadzono m.in. w Ogrodach Watykańskich, oraz papieski fotograf Grzegorz Gałązka, który подарował Le-

onowi XIV album fotograficzny, upamiętniający przypadającą w tym roku 20. rocznicę śmierci Papieża Polaka.

Przedstawiciele delegacji Samorządu Województwa Małopolskiego spotkali się także z ambasadorem RP przy Stolicy Apostolskiej, Adamem Kwiatkowskim. Delegacja uczestniczyła także w mszy świętej przy grobie św. Jana Pawła II.

Wszystko to z okazji obchodzonych w tym miesiącu rocznicach - wyboru Papieża Jana Pawła II (16 października) i jego liturgicznego wspomnienia (22

października). W czwartek 16 października w Bazylice św. Pawła za Murami zainaugurowano wystawę fotografii Grzegorza Gałązki, upamiętniających odejście Jana Pawła II. Wystawa „Pożegnanie Wielkiego Papieża. 20 lat temu” dokumentuje ostatnie chwile Ojca Świętego Jana Pawła II. To przypomnienie czasu pożegnania i towarzyszących temu szczególnych emocji. W otwarciu wystawy uczestniczyli goście, m.in. ambasadorowie Albanii, Belgii, Chile, Czarnogóry, Portugalii, Ukrainy i Węgier. ©

Kronika Krakowska

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

9:40 - Józef Jauernig (lat 75)
10:20 - Ewa Biezanowska
- Bytnar (lat 82)
11:00 - Marta Zacharz (lat 76)
11:40 - Wiesław Kasprzyk
(lat 77)
12:20 - Ryszard Klisiński (lat 86)
13:00 - Zofia Kowal (lat 90)
13:40 - Anna Kruszecka (lat 97)
Cmentarz Podgórski
11:00 - Robert Drzała (lat 58)
Cmentarz Prokocim
14:00 - Andrzej Szlachetka
(lat 81)
Cmentarz Prądnik Czerwony
10:20 - Czesław Szumny (lat 75)

11:00 - Elżbieta Panek (lat 67)
11:40 - Jacek Gaczoł (lat 67)
12:20 - Józef Bukowski (lat 74)
13:00 - Barbara Świętecka
(lat 77)
13:40 - Roman Matoga (lat 72)
Cmentarz Grębałów
13:00 - Danuta Trzos (lat 66)
13:40 - Genowefa Kryus
(lat 90)
**Cmentarz Komunalny
w Podgórkach Tynieckich**
8:30 - Ryszard Mysiek (lat 66)
9:15 - Sławomir Modzelewski
(lat 58)
12:00 - Leszek Beczek-Kaleta
(lat 0)

INFRASTRUKTURA

Nowy plac zabaw w Bieńczycach



FOT. ZARZĄD ZIELENI MIEJSKIEJ W KRAKOWIE

Na os. Jagiellońskim, obok Szkoły Podstawowej nr 101, zakończyła się modernizacja wyjątkowego placu zabaw. To kolorowe i różnorodne miejsce jest już w pełni dostępne dla mieszkańców. W centralnej części placu zabaw dzieci znajdą m.in. karuzelę i huśtawkę, które przystosowane są do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. W tym miejscu powstała specjalna piaskownica dla osób na wózkach, a także duży zestaw zabawowy z dwiema wieżami, który na pewno rozbudzi wyobraźnię i zachęci do aktywności. Nowa część to uzupełnienie tego, co powstało w ubiegłym roku w ramach realizacji trzeciego etapu modernizacji. Wtedy zamontowano ogromne linarium. To miejsce to nie tylko plac zabaw - to przestrzeń otwarta, inkluzywna i zapraszająca każde dziecko do zabawy bez barier. Marcin Banasik

20 PAŹDZIERNIKA

Imieniny obchodzą: Felician, Irena, Jan Kanty, Jerzy, Maria
1655 - w Kiejdanach hetman wielki litewski Janusz Radziwiłł zerwał unię Litwy z Koroną i podpisał pakt wiążący ją ze Szwecją
1860 - Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie otrzymało koncesję na działalność
1967 - w podziemiach kościoła św. Wojciecha otwarto ekspozycję „Dzieje Rynku krakowskiego”



FOT. ANDRZEJ IBANAS

20 PAŹDZIERNIKA 1919
Uroczyste otwarcie Akademii Górniczej w Krakowie (obecnej AGH im. Stanisława Staszica) przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Dziś to jedna z 10 polskich szkół wyższych o statusie uczelni badawczej

Burza o etykę. UKEN tłumaczy decyzję o jej nieuruchomieniu

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie wstrzymał uruchomienie kierunku „Etyka - mediacje i negocjacje”. Ministerstwo popiera decyzję uczelni.

Na nasze pytanie, czy ministerstwo planuje interweniować w sprawie nieuruchamiania w tym roku etyki na UKEN, otrzymaliśmy odpowiedź:

„Uczelnie są samodzielne i niezależne, a nadzór Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogranicza się do zgodności działań z prawem i prawidłowości wydatkowania środków publicznych. Minister wystąpił do Rektora UKEN o wyjaśnienia. Uczelnia wskazała, że decyzja była podyktowana troską o jakość kształcenia i że wszyscy przyjęci studenci mają zapewnioną możliwość rozpoczęcia studiów na innych kierunkach oraz odpowiednie wsparcie informacyjne” - zrelacjonowało ministerstwo.

A czy w sytuacji, kiedy uczelnia wstrzymuje uruchomienie studiów, a przyjęci na nie studenci już ponieśli pewne koszty, UKEN powinien im wypłacić odszkodowania?

„Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce nie przewiduje procedury odszkodowawczej w takich przypadkach. UKEN poinformował, że przyjęci kandydaci zachowują status stu-



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Z oferty studiowania na innych kierunkach na UKEN skorzystało ponad 110 osób

dentów i mogą rozpocząć studia na innym kierunku - większość z nich już z tej możliwości skorzystała” - odpisał zespół prasowy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Jak się dowiadujemy, z oferty studiowania na innych kierunkach na UKEN skorzystało ponad 110 osób - niemal wszyscy, którzy 1 października zostali bez swojego kierunku.

- W ramach Instytutu Dziennikarstwa i Stosunków Międzynarodowych najczęściej wybierany był kierunek HR w Mediach i Organizacjach Międzynarodowych, następnie stosunki międzynarodowe i dziennikarstwo, a poza instytutem - kryminalistyka, psychologia i logopedia - wymienia prof. Krzysztof Gurba,

szeft Instytutu Dziennikarstwa. Przyjęcia na inne kierunki studiów są nadal możliwe w drodze wniosku skierowanego do Prorektora ds. Kształcenia i Rozwoju i za aprobatą dyrektorów instytutów prowadzących wybierane kierunki studiów.

Co do raportu zespołu oceniającego Polskiej Komisji Akredytacyjnej, uczelnia ustawowo ma trzy tygodnie na sformułowanie odpowiedzi. Zwróciła się do PKA z prośbą o przedłużenie terminu i dostała zgodę na oddanie odpowiedzi do 4 listopada.

MNiSW dopytywane przez nas o ewentualne konsekwencje dla uczelni w sytuacji wstrzymania uruchomienia kierunku zaznacza, że decyzje odnośnie do uruchamiania studiów pozo-

stają w gestii uczelni i są autonomiczną decyzją jej władz. „Zdarzają się sytuacje, gdy uczelnie podejmują decyzje o nieuruchamianiu studiów na danym kierunku w danym roku akademickim, zazwyczaj z przyczyn ekonomicznych w przypadku, gdy okazuje się, że liczba kandydatów jest znacznie mniejsza niż ustalona przez uczelnię liczba miejsc dla danego kierunku studiów. W tej sytuacji osoby, które zostały zrekrutowane, mają na ogół przedstawianą propozycję podjęcia studiów na innym kierunku. Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego nie podejmuje działań, które miałyby ingerować w swobodę prowadzenia działalności dydaktycznej” - czytamy w odpowiedzi. ©©

Były prezydent Krakowa bez zarzutów

Jolanta Białek
jolanta.bialek@polskapress.pl

Prokuratura Regionalna w Krakowie umorzyła postępowanie przygotowawcze przeciwko byłemu prezydentowi Jackowi Majchrowskiemu, dot. m.in. zarzutów o nie dopełnienie obowiązków.

- Podejrzanemu zarzucono, iż w okresie od 1 października 2012 do 2 kwietnia 2019 roku w Krakowie, pełniąc funkcję Prezydenta Miasta Krakowa, w krótkich odstępach czasu w wykonaniu

z góry powziętego zamiaru, w celu osiągnięcia korzyści przez inną osobę wydając zarządzenia w sprawie przyjęcia i przekazania pod obrady Miasta Krakowa projektów uchwał dot. udzielania dotacji celowych na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy zabytkach wpisanych do rejestru zabytków, a położonych na obszarze gminy miejskiej Kraków, nie dopełnił swoich obowiązków. Do czynu tego miało dojść poprzez preferencyjne traktowanie spółki Biuro Rozwoju Krakowa S.A. oraz nie potraktowanie tych

dotacji jako pomocy prawnej dla przedsiębiorców - przypomina sprawę prokuratura.

Zarzuty Prokuratura Regionalna w Krakowie postawiła Jackowi Majchrowskiemu w lutym 2024 roku. - Niedopełnienie obowiązków przez podejrzanego miało polegać na naruszeniu różnych przepisów i aktów prawnych, od aktów rangi ustawowej po Statut Miasta Krakowa, przy przyznawaniu dotacji celowych na prace konserwatorskie i restauratorskie przy zabytkach. Chodziło o proces przyznawania dotacji

na remont kamienicy na rogu ul. Gołębiej 5 i Wiślniej 6 - opisuje PAP.

17 października 2025 krakowska Prokuratura Regionalna podała, że umorzono nie tylko postępowanie przeciwko byłemu prezydentowi Krakowa, ale także śledztwo w sprawie „siedmiu czynów polegających na przekroczeniu uprawnień i niedopełnieniu obowiązków przez funkcjonariuszy publicznych tj. urzędników Miasta Krakowa kwalifikowanych z art. 231 § 1 kk. i inne”. ©©

INFORMATOR MEDYCZNY
Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40
Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0010985747
COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHOROŚ SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW
♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00-17.00)
012 636 44 22

Rynek w Dąbrowie Tarnowskiej zmienił się nie do poznania!

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

W tym roku powinna zakończyć się przebudowa Rynku w Dąbrowie Tarnowskiej. Powstała m.in. fontanna, która ma się stać jedną z głównych atrakcji w centrum stolicy Powiśla Dąbrowskiego.

Pierwszy projekt przebudowy centralnego placu w mieście powstał już 15 lat temu. Nie udało się jednak wtedy sfinansować inwestycji.

Przełom nastąpił dopiero pod koniec 2022 roku, gdy na konto bankowe Dąbrowy Tarnowskiej trafiło 4,5 mln złotych rządowej dotacji. To pozwoliło rozpocząć w połowie 2024 roku inwestycję, która ma kosztować w sumie 5,2 mln zł.



Wieczne testy nowej fontanny na Rynku w Dąbrowie Tarnowskiej

Rynek w Dąbrowie zmienia się nie do poznania. Są już nowe piękne alejki, powstały też dwa pawilony, gdzie znajdzie się kawiarnia i sklep z pamiątkami. Trwa też sadzenie nowych roślin.

Od strony urzędu miejskiego pozostanie natomiast część otwarta, gdzie będzie można organizować małe koncerty i zgromadzenia. Największą atrakcją przebudowanego placu ma być natomiast fontanna. Nowa instalacja już powstała.

- Wykonano już próby szczelności instalacji, zalano niekiedy techniczną wodą i po raz pierwszy uruchomiono pompy i dysze - zaznacza Krzysztof Kaczmarek, burmistrz Dąbrowy Tarnowskiej.

Przebudowę Rynku prowadzi tarnowska firma MTM Budownictwo. Prace powinny się zakończyć do 31 grudnia 2025 roku. ©

Jesienią miał ruszyć remont zalewu Chechło, ale nic z tego

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

TRZEBINIA. Prace związane z remontem i modernizacją wałów i jazu nad zalewem Chechło nie rozpoczną się na razie, choć inwestycja jest już przygotowywana od kilku miesięcy.

Jak podkreślają Wodociągi Chrzanowskie, projekt jest ważnym elementem infrastruktury przeciwpowodziowej dla gmin Chrzanów i Trzebinia, a jego realizacja przyczyni się zarówno do zwiększenia bezpieczeństwa mieszkańców, jak i poprawy atrakcyjności samego zalewu.

Przetarg ma być jeszcze w tym roku

Wodociągi Chrzanowskie 26 kwietnia 2024 roku podpisały umowę na opracowanie dokumentacji projektowej dotyczącej przebudowy wałów i jazu.

Jednocześnie spółka złożyła wniosek o dofinansowanie inwestycji w ramach programu Fundusze Europejskie dla Małopolski przewidzianego do realizacji na lata 2021-2027, w celu zwiększenia retencyjności zlewni.

Obecnie trwają uzgodnienia z Urzędem Marszałkowskim, który jest instytucją zarządzającą programem. Jeszcze w tym roku planowane jest ogłoszenie przetargu na wybór wykonawcy zadania.



Zalew Chechło. W tym roku nie rozpoczną się prace związane z remontem i modernizacją wałów i jazu

Prace budowlane mają być realizowane w 2026 roku. Jest szansa, że ruszą jeszcze przed wakacjami. Choć inwestycja jest duża i wymaga częściowego obniżenia poziomu wody w zbiorniku, Wodociągi zapewniają, że nie wpłynie na rekreacyjne walory Chechła w sezonie kąpielowym.

Jeśli prace rozpoczną się w przyszłym roku, będą prowadzone tak, by w trakcie wakacji nie było potrzeby spuszczenia wody ze zbiornika.

Inwestycja za ponad 7 milionów złotych

Zalew Chechło to sztuczny zbiornik o powierzchni około 54

hektarów, powstały w połowie XX wieku. Choć pierwotnie pełnił funkcję przemysłową, dziś jest jednym z najważniejszych miejsc rekreacyjnych w zachodniej Małopolsce. W 2019 roku zmodernizowano ośrodek wypoczynkowy nad zalewem, a teraz przyszedł czas na modernizację jego wałów - konstrukcji, które mają kluczowe znaczenie

Prace budowlane mają być realizowane w 2026 roku. Jest szansa, że ruszą przed wakacjami, ale zalew nie straci walorów rekreacyjnych

nie tylko dla estetyki i funkcji rekreacyjnych, ale przede wszystkim dla bezpieczeństwa przeciwpowodziowego.

Koszt modernizacji wałów i jazu szacowany jest na ponad 7 milionów złotych. Dokładny koszt inwestycji poznamy po rozstrzygnięciu postępowania przetargowego.

Dlaczego ta inwestycja jest tak ważna?

Od kilku lat w zbiorniku utrzymywany jest niższy poziom lustra wody, co spowodowane jest m.in. złym stanem technicznym wałów, ale także coraz częstszymi okresami suszy. Modernizacja ma na celu wzmocnienie konstrukcji, zwiększenie retencyjności zbiornika i umożliwienie podniesienia poziomu wody w przyszłości.

- Zbiornik Chechło powinien pełnić nie tylko funkcję rekreacyjną, ale także przeciwpowodziową. Dlatego ta inwestycja jest tak istotna dla bezpieczeństwa mieszkańców naszych okolic - podkreśla Łukasz Brzózka, prezes Wodociągów Chrzanowskich.

Po modernizacji zaporę zostanie w pełni zautomatyzowana - obecnie jej obsługa wymaga ręcznego ustawiania przepływu wody. Zmieni się również techniczna konstrukcja wałów, choć ich rekreacyjny charakter zostanie zachowany - nadal będzie to gruntowa ścieżka, z której korzystają spacerowicze i rowerzyści. ©

Koniec z szambami w narciarskim eldorado! Białka Tatrzańska doczeka się kanalizacji

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

W Białce Tatrzańskiej trwa budowa oczyszczalni ścieków i pierwszego etapu kanalizacji, który obejmie kilkakaset domów. To przełomowa inwestycja.

Białka - jedna z najpopularniejszych miejscowości narciarskich w Polsce - przez lata funkcjonowała bez kanalizacji. Luksusowe apartamenty i pensjonaty, które przyjmują tysiące turystów rocznie, korzystały z przydomowych szamb. Problemem była nie tylko uciążliwość ich opróżniania, ale też kwestie ekologiczne - badania wody w rzece Białce wskazywały na obecność zanieczyszczeń, co mogło mieć związek z nieszczelnością zbiorników. Teraz to się zmienia. Dobiega końca budowa oczyszczalni ścieków, a pierwsze domy już

wkrótce zostaną podłączone do nowej sieci kanalizacyjnej.

Oczyszczalnia Pod Grapą

Budowa oczyszczalni ścieków rozpoczęła się w 2023 roku w rejonie ulicy Pod Grapą. To strategiczna lokalizacja - położona w dolnej części miejscowości, z dogodnym dostępem do ciągów komunikacyjnych i potoku Czerwinka, który będzie odbiornikiem oczyszczonych ścieków. Inwestycja, której koszt wynosi 43 mln zł, została dofinansowana kwotą niemal 30 mln zł z rządowego programu „Polski Ład”. Oczyszczalnia będzie w stanie przyjąć do 1800 m sześć ścieków na dobę, co pozwoli obsłużyć zarówno mieszkańców, jak i ogromny ruch turystyczny. Zakończenie budowy planowane jest na listopad 2025 roku.

- Cała oczyszczalnia ścieków jest już po próbach technologicz-



Białka Tatrzańska zimą jest oblegana. Kanalizacja w tej miejscowości przyda się jak mało gdzie

nych na wodzie - mówi Maria Kuruc, wicewójt gminy Bukowina Tatrzańska. - Nie mamy jeszcze sieci kanalizacyjnej, bo ona się buduje, więc nie możemy przeprowadzić prób technologicznych na ściekach. Trwa dyskusja, czy poczekać do kwietnia

i wtedy przeprowadzać próby na ściekach dopływających, czy robić próby na tych dowożonych.

Pierwszy etap kanalizacji

Równoległe z budową oczyszczalni trwa realizacja pierwszego etapu sieci kanali-

zacyjnej. Obejmuje on ulice Grapa i Pod Grapą, gdzie powstaje około 9 kilometrów sieci sanitarnej oraz niemal 2 kilometry nowej drogi z chodnikami, oświetleniem i kanalizacją burzową. Koszt tego etapu to 26,3 miliona złotych. Do sieci zostanie podłączonych od 150 do 200 budynków. Prace mają zakończyć się w kwietniu 2026.

- Pierwsze domy do kanalizacji w Białce zostaną podpięte, jeśli wszystko dobrze pójdzie, w kwietniu - zapowiada Kuruc. - To będzie właśnie ten odcinek przy ulicy Pod Grapą i Grapą.

Perspektywa dla całej miejscowości

Gmina Bukowina Tatrzańska nie zamierza poprzestać na jednym etapie. Trwa obecnie zbieranie zgód od mieszkańców na budowę głównego kolektora i przyłączy w formule „zaprojektuj i wybuduj”. Jak podkreśla wicewójt, mieszkańcy są przy-

chylni inwestycji, a brak zgód to pojedyncze przypadki wynikające z konieczności drobnych korekt przebiegu sieci.

- Mieszkańcy chcą kanalizacji w Białce. Brak zgód to naprawdę jednostkowe przypadki - tłumaczy Kuruc. - Jeśli uda się zebrać wszystkie zgody, jesteśmy gotowi ogłosić przetarg na projekt i budowę kolejnego odcinka.

Kolejny etap ma objąć odcinek od ulicy Pod Grapą aż pod Kaniówkę, a także część Bukowiny Tatrzańskiej, która również nie jest jeszcze skanalizowana. Na ten fragment gmina pozyskała już dofinansowanie.

- Tak po cichu liczymy, że może do końca 2027 roku znaczna część Białki będzie już skanalizowana - mówi wicewójt. - A jeśli uda się pozyskać kolejne środki, to może nawet całość. Marzymy, żeby w 2027-2028 roku Białka była w stu procentach skanalizowana. ©

Jakie kolory kryje czarno-biała fotografia? Wystawa w MuFo zaskakuje



Krakowskie Muzeum Fotografii opowiada o barwnym świecie na czarno-białych fotografiach

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Ponad 280 monochromatycznych fotografii zgromadzonych w Muzeum Fotografii opowiada o tym, że czarno-biały świat, jaki przedstawiają, w rzeczywistości wcale taki nie jest.

„Monochrom. Wszystkie kolory tęczy” - to wystawa o fotografii, którą zwykliśmy nazywać czarno-białą, ale która wcale nie jest czarno-biała. Fotografia monochromatyczna okazuje się mieć dziesiątki kolorów: od szarości i brązów, przez intensywny niebieski, czerwienie, cynobry. Zdjęcia, które bywają opisywane jako „czarno-białe”, często nie mają wiele wspólnego z wyrazistą bielą, ani z głęboką czernią. O kolorach w monochromatycznych fotografiach opowiada niemal 280 obiektów pochodzących z kolekcji Muzeum Fotografii w Krakowie, Muzeum Narodowego we Wrocławiu, Muzeum Sztuki w Łodzi i prywatnej kolekcji kuratora Wojciecha Nowickiego.

Unikatowe fotografie

- Najstarsze pochodzą z przełomu lat 40. i 50. XIX wieku, to jedno z pierwszych fotografii jakie powstały, najnowsze są sprzed kilku lat, pokazują więc 170 lat historii tego medium w każdym obszarze jego funkcjonowania, bo mamy i zdjęcia uznanych autorów fotografów oraz artystów, a także zdjęcia anonimowe, wernakularne - mówi Bartosz Flak z MuFo.

Wystawa w MuFo to przewodnik po świecie historycznej fotografii, w którym kolor staje się punktem wyjścia do odkrywania różnorodnych efektów, jakie przy pomocy coraz to nowych technik osiągały fotografowie.

- Zaczynamy od srebrzystego, mieniającego się degerotypu. Kiedy przyjrzymy się im, zauważymy, dlaczego te technologie i dziś bywają kuszące. Ta wystawa jest zaproszeniem, by się rozgościć w świecie historycznej, dawnej fotografii, rozkoszować się tym, jak jest wizualnie różnorodna - wyjaśnia Martyna Nowicka.

Droga do kolorowej fotografii

Już od początku wynalezienia fotografii szukano sposobu, by obrazy powstające w tej technice były barwne. Próby te długo pozostawały nieudane, ale równocześnie z rozwojem techniki fotograficznej rozwijała się branża kolorystyczna, która na rozmaite sposoby starała się sprostać zapotrzebowaniu na kolor na fotografiach. Nadawano fotografiom monochromatycznym jeden określony barwnik za pomocą chemicznych lub pigmentowych tonowań zdjęć, pojawiały się też branża kolorystów malarzy którzy ręcznie kolorowali fotografie.

- Pierwszy proces fotograficzny, który operował barwą i został udostępniony światu, został wynaleziony przez braci Lumiere. Polegał na zastosowaniu światłoczułej powierzchni, na którą nakładano filtr robiony ze skrobi ziemniaczanej barwionej na trzy podstawowe kolory: niebieski, zielony i czerwony - dodaje Bartosz Flak.

Wśród prezentowanych prac znalazły się zdjęcia klasyków polskiej fotografii: Karola Beyera, Jana Bułhaka, Ignacego Kriegera i Witolda Romera, a także twórców awangardowych, którzy zrewolucjonizowali podejście do fotografii: Zbigniewa Dłubaka, Karola Hillera, Jerzego Lewczyńskiego, Fortunaty Obrąpalskiej i Marka Piaseckiego.

Sting znów pod Wawelem. Tym razem zaśpiewa w trio

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Wszystkie największe przeboje Stinga wykonane w nowej konfiguracji personalnej - tak zapowiada się koncert brytyjskiego gwiazdora w Tauron Arenie już dzisiaj.

Sting wystąpi dziś pod Wawelem już po raz czwarty. Wcześniej oglądaliśmy go w 2017, 2019 i 2023 roku. Tym razem angielski rockman dotrze do nas w ramach światowej trasy „Sting 3.0”. Będą to wyjątkowe koncerty, ponieważ towarzyszyć mu będą na scenie tylko dwaj muzycy: wirtuoz gitary i jego wieloletni współpracownik Dominic Miller oraz ekspresyjny perkusista Chris Maas. Podczas występu usłyszymy pierwszą wspólną piosenkę stworzoną przez to trio - „I Wrote Your Name (Upon My Heart)”.

Sting dotrze do Krakowa po sobotnim koncercie w czeskim Brnie. Na scenę w Tauron Arenie wejdzie o godz. 20 i wykona aż 21 piosenek. Ponieważ tym razem Brytyjczyk wystąpi w trio, usłyszymy wiele klasyków z repertuaru The Police (bo to też było trio): „Message In A Bottle”, „Every Little Thing She Does Is Magic”, „Wrapped Around Your Finger”, „Driven To Tears”, „Walking On The Moon”, „So Lonely” i oczywiście „Roxanne”. Nie zabraknie również hitów z solowej kariery wokalisty.



Sting podczas poprzedniego koncertu w Krakowie, który odbył się w lipcu 2023 roku

W poszukiwaniu gwiazdora rocka

Gdzie Sting zamieszka w Krakowie, niestety nie wiadomo. Na nasze pytania skierowane do organizatora koncertu, którym jest międzynarodowy koncert Live Nation, otrzymaliśmy oficjalną odpowiedź: „Nie udzielamy innych informacji poza tymi, które otrzymujemy od managementu/agenta artystów”. Nieoficjalnie też nikt nie chce puścić pary z ust, bo jest to wiedza dostępna nielicznym i łatwo byłoby się domyślić, kto zdradził szczegóły i ta osoba mogłaby stracić pracę.

Najwierniejsi fani mają często swoje sposoby i potrafią dowiedzieć się, gdzie zatrzyma się ich

idol. Wtedy czatują przed wejściem do hotelu, by zdobyć autograf lub wspólne zdjęcie.

Krakowskie tropy Stinga

Dwa lata temu przed koncertem w Krakowie Sting spotkał się z Michałem Rusinkiem. Były sekretarz Wisławy Szymborskiej wręczył mu polsko-angielski tomik „Wystarczy. Enough” z wierszami Noblistki. Wielbiciele rockmana ucieszyli się, że wykorzysta on któryś z wierszy noblistki jako tekst swej kolejnej piosenki. W komentarzach pod postem Fundacji Wisławy Szymborskiej, która poinformowała o tym spotkaniu, zaroilo się od wpisów w rodzaju: „Teksty

Szymborskiej i głos Stinga? Będzie z tego niezła płyta!”. Jak na razie nic takiego się nie wydarzyło.

W 2022 roku Sting miał uświetnić galę rozdania Wiktorów, która miała być transmitowana w TVP. Wśród polskich ludzi mediów podniósł się wrzask nawołujący brytyjskiego gwiazdora do zbojkotowania imprezy, organizowanej przez „reżimową” stację. I faktycznie: kilka dni przed galą Wiktorów artysta opublikował komunikat, w którym, tłumacząc się obowiązkami koncertowymi, odwołał swój występ w TVP.

Kto przekonał Stinga do tej decyzji? Stało się to za sprawą krakowskiej reżyserki filmowej i córki byłego redaktora naczelnego „Gazety Krakowskiej” Macieja Szumowskiego - Małgorzaty Szumowskiej. Tak się bowiem złożyło, że producentką jej amerykańskiego filmu „Infinite Storm” z Naomi Watts była żona Stinga - Trudie Styler.

- Wy tłumaczyliśmy mu, że występem na gali Wiktorów uwiarygodnia reżimową telewizję, która stała się tubą propagandową rządu. Decyzję podjął sam - powiedział potem „Gazecie Wyborczej” Maciej Englert, mąż i operator filmów Szumowskiej.

Bilety na dzisiejszy koncert Stinga w cenach od 395 zł dostępne są na stronach internetowych www.livenation.pl i www.ebilet.pl

Do Starego Teatru w Krakowie wracają legendarne „Dziady” oraz ich twórca

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Konrad Swinarski jest kolejnym twórcą, którego Stary Teatr przypomni w cyklu „Legendy Narodowego Starego Teatru”. Będą projekcje, spotkania i warsztaty.

Po tygodniu „Legendy Narodowego Starego Teatru”, który przywołał Jerzego Stuhra i wystawie poświęconej twórczości Stanisława Radwana, Stary Teatr przypomni kolejną legendę - Konrada Swinarskiego.

„Dziady” znowu w Starym Teatrze

„Jego teatr wykraczał daleko poza scenę, jego spojrzenie na światową literaturę było czymś znacznie więcej niż inscenizacją, jego wizja sięgała daleko niż to, co do tej pory znali polscy



Konrad Swinarski kolejną legendą Starego Teatru

widzowie. Oszałamiającą karierę i serię błyskotliwych, kultowych już wtedy premier - z „Dziadami” i „Wyzwoleniem” na czele - przerwała katastrofa lotnicza kilka kilometrów od Damaszk - przypomina krakowska narodowa scena.

Wydarzenia poświęcone Konradowi Swinarskiemu rozpocznie 3 listopada projekcją legendarnych „Dziadów” z 1973 roku, które po raz pierwszy będzie można zobaczyć na dużym ekranie Dużej Sceny i po raz kolejny w tej przestrzeni, w której byłyby oryginalnie.

Kolejnego dnia - 4 listopada - odbędzie się spotkanie z Beatą Guzczalską, autorką biografii Swinarskiego oraz reżyserami: Michałem Borczuchem i Wojtkiem Rodakiem.

Wydarzenie będzie także okazją do tego, by zwiedzić teatralne zakamarki związane z wybitnym reżyserem. Na wędrowkę po teatrze zabierze od 3 do 5 listopada, o godzinie 17 Łukasz Zaleski.

„Performatywny spacer będzie szansą na odkrycie nieznanych przestrzeni, zajrzenie tam, gdzie zazwyczaj widzowie

nie mają wstępu i poznanie opowieści o wielkim reżyserze w miejscach, gdzie działały się naprawdę” - zapowiada Stary Teatr.

Warsztaty dramatyczne

W planach są także warsztaty dramatyczne „Swinarski - spekulacje”, które poprowadzi Agata Dąbek.

Przy Jagiellońskiej pojawi się także wystawa „Swinarski. Spójnia myśli”, w której zobaczyć będzie można fotografie i plakaty ze zrealizowanych w Krakowie przedstawień. To będzie też czas, kiedy znów zaświeci się neon z napisem Teatr - spójnia myśli. K. Swinarski.

Poza spotkaniem wokół książki Beaty Guzczalskiej, na wydarzenia obowiązują bilety dostępne na stronie internetowej i w kasie Starego Teatru. ©©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Dzisiaj poznamy zwycięzcę Konkursu Chopinowskiego

Dzisiaj zaprezentuje się trzech ostatnich finalistów XIX Konkursu Chopinowskiego. Kanadyjczyk Kevin Chen rozpocznie swój popis o godz. 18. Następnie zagra reprezentant Gruzji David Khrikuli, a ostaniam będzie Japonka Shiori Kuwahara. Dzisiejszego wieczoru wszyscy pianiści zasiadą przy fortepianie Steinway & Sons.

Zwycięzcę Konkursu Chopinowskiego poznamy dzisiaj późnym wieczorem. Nato-

miast jutro odbędzie się gala wręczenia nagród i pierwszy z trzech koncertów laureatów; dwa kolejne koncerty laureatów zaplanowano na 22 i 23 października.

W finale wystąpili już: Polak Piotr Alexewicz, Chińczyk Tianyou Li, Amerykanin Eric Lu, Chinka Tianyao Lyu, Malezyjczyk Vincent Ong, Japonka Miyu Shindo, Chinka Zitong Wang i Amerykanin William Yang.

Oprac. Anna Nagel | PAP

PARYŻ

Z Luwru skradzono klejnoty



Kilku sprawców zrabowało w niedzielę rano klejnoty eksponowane w jednej z sal Luwru. Sprawcy zdołali zbiec. Dziennik „Le Parisien” podał, że do rabunku doszło w Galerii Apolla, gdzie eksponowane są klejnoty francuskich władców. Skradziono dziewięć przedmiotów, w tym: naszyjnik, broszę i diadem. | PAP

GDAŃSK

Przełomowy rejs z Chin do Polski

W niedzielę do gdańskiego portu zawinął pierwszy kontenerowiec, który pokonał trasę ekspresową z Chin do Europy.

Mierzący 294 metry długości kontenerowiec „Istanbul Bridge” wyruszył 23 września z chińskiego portu Ningbo-Zhoushan.

Trasa rejsu prowadziła przez Północną Drogę Morską, czyli szlak żeglugowy

biegnący wzdłuż północnych wybrzeży Syberii przez Morze Arktyczne do Europy. To zdecydowanie krótsza droga łącząca Europę z Azją Wschodnią, niż południowy szlak morski przez Kanał Sueski (około 40 dni rejsu). Omija ona również niebezpieczne regiony zagrożone piractwem.

Oprac. Anna Nagel | PAP

SOPOT

Europoseł Polski 2050 Michał Kobosko powiedział w kularach Europejskiego Forum Nowych Idei (EFNI) w Sopocie, że w jego partii trwają wstępne rozmowy o sukcesji. Jego zdaniem najlepszym szefem partii byłby Szymon Hołownia. Dodał jednak, że decyzja marszałka o rezygnacji będzie szansą na to, żeby „w jakimś stopniu pokazać nowe oblicze Polski 2050”. | PAP

”

W Polsce 2050 trwają wstępne rozmowy o sukcesji. Będę przekonywał Szymona Hołownię do zmiany zdania

Michał Kobosko europoseł Polski 2050

Prezydent nie podpisze ustawy o statusie osoby najbliższej?

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

„Prezydent Karol Nawrocki nie zgodzi się, żeby poprzez nowe rozwiązania budować alternatywę dla małżeństwa” - oświadczył w niedzielę szef gabinetu prezydenta Paweł Szefernaker.

Szczegóły rządowego projektu ustawy o statusie osoby najbliższej w związku i umowie o wspólnym pożyciu przedstawili wspólnie w piątek szef PSL Władysław Kosiniak-Kamysz, współprzewodniczący Nowej Lewicy Włodzimierz Czarzasty, sekretarz stanu w KPRM Katarzyna Kotula (Lewica) oraz wiceprezes PSL Urszula Paślawska.

Projekt reguluje m.in. kwestie stosunków majątkowych, prawa do mieszkania i alimentów oraz dostępu do informacji medycznej. Zgodnie z zapowiedzią, strony zawierające umowę same będą decydowały o jej treści.

Urszula Paślawska podkreślała na konferencji, że projekt wyłącza kwestie światopoglądowe, a uwzględnia „różne wrażliwości”: pomija kwestie związane z dziećmi (adopcję i pieczę), a także „nie narusza w żaden sposób ani nie szkodzi instytucji małżeństwa”.

Dodała, że umowa może być traktowana jako umowa przedmałżeńska, a zawarcie małżeństwa będzie ją auto-



FOT. PAP/MARCIN GADOMSKI

Nawrocki już wcześniej zapowiadał, że „nic, co jest „quasi-małżeństwem nie może liczyć na jego wsparcie”

matycznie rozwiązywało. Zaznaczyła też, że prezentowany projekt nie ma ostatecznej formy, a jego twórcy są otwarci na dialog z prezydentem Karolem Nawrockim.

W ocenie szefa PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza projekt wbrew pozorom ma szanse zdobyć szerokie poparcie w Sejmie. Jego zdaniem - również po „prawej stronie sali sejmowej”.

- Jesteśmy gotowi na rozmowę z parlamentarzystami, z obywatelami i z panem prezydentem - mówił wicepremier.

Projekt ustawy o statusie osoby najbliższej i umowie o wspólnym pożyciu zastąpi opublikowany na stronach Rządowego Centrum Legislacji w październiku ubiegłego roku projekt ustawy o związkach partnerskich.

Nawrocki zawetuje?

Szef gabinetu prezydenta Paweł Szefernaker, w niedzielny wpis na portalu X, zwrócił uwagę, że Nawrocki w trakcie kampanii prezydenckiej przedstawiał „jasny pogląd” na sprawę uregulowania statusu osoby najbliż-

szej i fundamentem dyskusji nad takim projektem musi być to, że „małżeństwo i rodzina znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej”.

„Prezydent nie zgodzi się, żeby poprzez nowe rozwiązania budować alternatywę dla małżeństwa, nadając instytucji osoby najbliższej cechy przynależne w Polsce wyłącznie małżeństwu. Musi to zostać wzięte pod uwagę przez autorów i promotorów projektu” - przekazał szef gabinetu prezydenta.

Już wcześniej prezydent Karol Nawrocki zapowiedział w wywiadzie dla „Wprost”, że „z całą pewnością nic, co jest quasi-małżeństwem”, nie może liczyć na jego wsparcie. Dodał jednak, że jest gotowy do podpisania ustawy o statusie osoby najbliższej, „nie tylko w kontekście seksualnym, ale też w kontekście relacji pomiędzy ludźmi, przyjacielskich, relacji wolontariuszy z kombatanami”.

- Propozycja związków partnerskich zawieranych przed notariuszem jest nie tylko rażąco niekonstytucyjna, ale zmierza do zastąpienia tradycyjnego małżeństwa pseudozwiązkami. To ultralewicowe rozwiązanie uderzające w podstawową komórkę społeczną, jaką jest rodzina - ocenił w piątek prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński. PAP

Politycy chwalą decyzję sądu, który odmówił wydania Wołodymyra Żurawlowa do Niemiec

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Politycy są zgodni w ocenie decyzji sądu, który odmówił wydania z Polski do Niemiec Wołodymyra Żurawlowa, Ukraińca podejrzanego przez ten kraj o wysadzenie gazociągu Nord Stream.

Sąd Okręgowy w Warszawie odmówił w piątek wydania władzom niemieckim Wołodymyra Żurawlowa, a także

uchylił mu areszt i nakazał niezwłoczne zwolnienie. Mężczyzna był poszukiwany europejskim nakazem aresztowania jako podejrzany o wysadzenie gazociągu Nord Stream.

Premier Donald Tusk, informując we wpisie o piątkowej decyzji sądu, napisał: „I słusznie. Sprawa zamknięta”.

Minister koordynator służb specjalnych Tomasz Siemoniak ocenił na X, że decyzja sądu o odmowie wydania

obywatela Ukrainy do Niemiec i uwolnienie go z aresztu „to decyzje słuszne i oparte na rzetelnej ocenie sytuacji”.

„Są jeszcze sądy w Europie” - stwierdził.

Również szef MSWiA Marcin Kierwiński zauważył, że to bardzo dobra decyzja sądu, który nie wydał obywatela Ukrainy stronie niemieckiej.

Według ministra sprawiedliwości Waldemara Żurka decyzja sądu, którą ocenił jako dobrą i odpowiedzialną, jest

„zgodna z polskim prawem i w interesie państwa polskiego”.

Również opozycyjni politycy byli zgodni - podkreślali i chwalili racjonalną decyzję warszawskiego Sądu Okręgowego.

Były premier Mateusz Morawiecki (PiS) napisał, że decyzja sądu jest prawidłowa, a „polska racja stanu jest dużo ważniejsza niż wszystkie europejskie nakazy aresztowania”. PAP

Trump ogłasza z dumą: Zniszczyliśmy łódź podwodną z narkotykami

Oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump poinformował, że siły amerykańskie zniszczyły „ogromną łódź podwodną transportującą narkotyki”, która zmierzała w stronę Stanów Zjednoczonych.

„To był dla mnie wielki zaszczyt zniszczyć bardzo dużą ŁÓDŻ PODWODNĄ PRZEWOŻĄCĄ NARKOTYKI, która płynęła w kierunku Stanów Zjednoczonych dobrze znanym szlakiem przemytu narkotyków” – napisał Trump w swoim serwisie Truth Social.

Jak dodał, amerykański wywiad potwierdził, że jednostka transportowała narkotyki, w tym przede wszystkim fentanyl.

Trump poinformował, że na pokładzie były cztery osoby, które nazwał „narko-terrorystami”.

Dwie osoby, które były na pokładzie, zginęły. Dwie kolejne, które ocalały, zostaną odesłane do krajów pochodzenia, czyli do Ekwadoru i Kolumbii, gdzie – jak zapowiedział prezydent – będą zatrzymane i gdzie zostanie wszczęte wobec nich postępowanie.

Wcześniej agencja Reutersa poinformowała, powołując się na swoje źródła, że marynarka wojenna USA ostrzelała w czwartek na Morzu Karaibskim kolejną łódź, która według Waszyngtonu mogła być zaangażowana w przemyt narkotyków.

PAP



Donald Trump od początku kadencji wypowiedział wojnę przemytnikom narkotyków z Ameryki Południowej

Oprac. Karolina Wrońska
Strefa Gazy

Uzbrojone jednostki Hamasu przeprowadziły atak na siły izraelskie w Rafah, na południu Strefy Gazy. Siły Obronne Izraela (IDF) odpowiedziały nalotami na ten obszar.

Izraelskie wojsko podało, że bojownicy Hamasu przeprowadzili „wielokrotne ataki” na siły izraelskie poza strefą buforową „żółtej linii”, w tym ostrzał z użyciem granatnika przeciwpancernego i ogień snajperski, nazywając to „rażącym naruszeniem” zawieszenia broni – powiadomił Reuters.

W odpowiedzi na atak minister bezpieczeństwa narodowego Izraela Itamar Ben Gwir zaapelował do izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu o wznowienie działań wojskowych w Strefie Gazy.

– Wzywam premiera do nakazania Siłom Obronnym Izraela (IDF) wznowienia walk w Strefie Gazy z pełną siłą – oświadczył skrajnie prawicowy polityk, cytowany przez izraelskie media.

– Fałszywe przekonanie, że Hamas zmieni swoje postępowanie, a nawet będzie przestrzegał podpisanego porozumienia, okazuje się, co nie dziwi, zagrożeniem dla naszego bezpieczeństwa. Ta nazistowska organizacja terrorystyczna musi zostać całkowicie zniszczona i im szybciej, tym lepiej – dodał.



FOT. JACK GUEZ/AFP/EAST NEWS

Minister bezpieczeństwa narodowego Izraela Itamar Ben Gwir zaapelował do premiera Benjamina Netanjahu o wznowienie walk z Hamasem „z pełną siłą”

Izraelskie wojsko przekazało w piątek, że „kilku terrorystów” otworzyło ogień do żołnierzy w rejonie Rafah. W ataku nikt nie został ranny. Armia podała następnie, że tego samego dnia zaatakowała kolejną grupę bojowników, którzy zbliżali się do żołnierzy w Chan Junus.

Departament stanu USA oświadczył w sobotę, że poinformował państwa gwarantujące porozumienie o zawieszeniu broni w Strefie Gazy o „wiarogodnych doniesieniach” wskazujących na „ryzyko naruszenia zawieszenia broni przez Hamas wobec ludności Gazy”.

„Planowane ataki na palestyńską ludność cywilną stanowiłyby bezpośrednie i poważne naruszenie porozumienia o zawieszeniu broni” – napisał amerykański departament.

Hamas odrzucił zarzut, odpowiadając, że „to władze okupacyjne (Izrael – PAP)

Większość punktów pierwszego etapu zawieszenia broni zrealizowano. Hamas zwrócił jednak dotąd 9 z 28 ciał zabitych zakładników

utworzyły, uzbroiły i sfinansowały gangi przestępcze, które dopuściły się morderstw, porwań, kradzieży ciężarówek z pomocą humanitarną i napaści na palestyńską ludność cywilną”.

W Strefie Gazy od 10 października obowiązuje zawieszenie broni w wojnie Izraela z Hamasem. Pierwszy etap zakłada wstrzymanie walk, częściowe wycofanie się wojsk izraelskich, wymianę izraelskich zakładników na palestyńskich więźniów i zwiększenie pomocy humanitarnej. PAP

Rosja zaatakowała Ukrainę bombą nowego typu

Oprac. Grzegorz Kuczyński
Kijów

Rosyjskie lotnictwo przeprowadziło w sobotę wieczorem atak na miasto Łozowa w obwodzie charkowskim z użyciem nowej bomby kierowanej o zasięgu 130 km.

Miasto Łozowa zostało zaatakowane bombą nowej modyfikacji UMPB-5, która pokonała dystans około 130 km – napisał w oświadczeniu prokuratury obwodowej, opublikowanym na portalu Telegram.

Ataku miał dokonać rosyjski samolot przebywający nad okupowanym przez Rosję terytorium Ukrainy. W wyniku ataku sześć osób zostało rannych.

Jak dotąd wykorzystywane przez rosyjskie lotnictwo bomby kierowane (ros. KAB – kierowana bomba lotnicza)

osiągały cele w maksymalnej odległości ok. 60-70 km od miejsca rzutu, stanowiąc tym samym zagrożenie dla rejonów położonych blisko linii frontu. Zwiększenie zasięgu KAB stanowi poważne zagrożenie dla większej części terytorium Ukrainy.

Miasto Łozowa, położone w południowej części obwodu charkowskiego, jest ważnym węzłem kolejowym.

Rosja zaatakowała Ukrainę także dronami. Celem tych uderzeń były Czernihów i Dniepropietrowsk. Agencja dpa pisze, że ciągle nocne rosyjskie naloty na Ukrainę są wymierzone przede wszystkim w obiekty infrastruktury energetycznej. Ataki te – jak podkreśla niemiecka agencja – mają na celu osłabienie morale i woli obrony ludności cywilnej.

PAP

W jaki sposób Putin dotrze do Budapesztu na spotkanie z Trumpem? Opcji jest niewiele

Oprac. Anna Nagel
Budapeszt

Spotkanie prezydentów USA i Rosji, które ma odbyć się w Budapeszcie, rodzi pytania o to, w jaki sposób Władimir Putin dotrze do stolicy Węgier, biorąc pod uwagę relacje Rosji z krajami NATO.

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow powiedział w ostatni piątek dziennikarzom, że nie zostało jeszcze ustalone, jaką trasą jego szef miałby dotrzeć do Budapesztu.

– Węgry, będąc członkiem NATO i UE, mają szczególne stanowisko z punktu widzenia obrony własnych interesów, co budzi szacunek ze strony Putina i Trumpa – powiedział Pieskow. Dodał, że techniczne kwestie dotyczące spotkania obu prezydentów mają ustalić minister spraw



FOT. PAP/PA/VALERY SHARIFULIN/SPUTNIK

Putin musi wybrać bardzo określoną drogę na Węgry

zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow i sekretarz stanu USA, Marco Rubio. Ich spotkanie ma odbyć się w tym tygodniu.

Jak dotąd, w związku z trwającą agresją Rosji przeciwko Ukrainie większość państw NATO odmawiała udzielania

zgody na loty oficjalnych rosyjskich delegacji nad swoim terytorium. Wymaga to od Rosji omijania terytoriów tych państw i wybierania tras nad obszarami neutralnymi (tj. nad otwartym morzem, które nie podlega jurysdykcji żadnego kraju) albo korzystania z przestrzeni powietrznej krajów, z którymi Moskwa ma dobre relacje.

Omawiany przypadek jest o tyle skomplikowany, że Węgry nie mają dostępu do morza, a większość państw, z którymi graniczą – to członkowie NATO. Mimo tego każdy kraj samodzielnie podejmuje decyzje dotyczące udzielania zgody na loty w jego przestrzeni powietrznej samolotów przewożących oficjalne delegacje innych państw. W tym przypadku należy oczekiwać, że strona rosyjska wystąpi o zgodę na taki przelot do któregoś z krajów, z którymi utrzy-

muje względnie poprawne, najmniej skomplikowane relacje dwustronne.

Trasa lotu nad Białorusią, Polską i Słowacją jest bardzo mało prawdopodobna ze względu na politykę i istotną rolę Warszawy w wspieraniu Ukrainy. Dużo bardziej realne jest wykorzystanie trasy nad Morzem Czarnym i terytorium Bułgarii i dalej – Serbii, relacje których z Moskwą są lepsze niż np. Rumunii.

Możliwym rozwiązaniem jest także wybór trasy nad Morzem Śródziemnym i Adriatyckim, a następnie np. nad Albanią lub Czarnogórą i dalej nad Serbią. Jednak w tym ostatnim przypadku jest to dyskusyjne o tyle, że Rosja jest oskarżana o próbę przeprowadzenia w Czarnogórze zamachu stanu w 2016 roku, co miało uniemożliwić wejście tego kraju do NATO. PAP

Pracownik socjalny wyludził 2,8 mln zł zasiłków - na bezdomnych

Jak to możliwe, że pracownik socjalny przez 9 lat wyludził z Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Toruniu ponad 2,8 mln zł zasiłków? Pieniądze brał na fikcyjnych bezdomnych w potrzebie, popełnił ponad sto przestępstw. Tłumaczy się uzależnieniem od hazardu

Małgorzata Oberlan



Wielka miłość do hazardu - tym pracownik MOPR w Toruniu uzasadniał przed sądem swoje oszustwo. Przyznał się do zarzucanych mu czynów/zdjęcie ilustracyjne

Proces Piotra R. rozpoczął się 1 października przed Sądem Okręgowym w Toruniu. Po cichu, bez kamer i błysku fleszy. Toruńska prokuratura w tak ważnej dla miasta sprawie nie wydała żadnego komunikatu, kończąc śledztwo i kierując akt oskarżenia. Władze miasta też nie zwoływały żadnej konferencji po odkryciu nieprawidłowości, choć w przeszłości robiły tak np. przy okazji okradania przez pracownicę jednej ze szkół.

Wierchołek góry lodowej tej gigantycznej afery ujawniła nasza redakcja w styczniu 2023 r. Impulsem był list od pracowników MOPR-u, który zresztą skierowali też do śledczych. Wówczas prokuratura potwierdziła, że wszczęto postępowanie w sprawie takich wyludzeń na 3 osoby bezdomne. Podejrzanie przestępstwa zgłosił dyrektor toruńskiego MOPR-u Rafał Walter. I on wtedy wiedzę miał o trzech przypadkach.

Czy ktoś podejrzewał tak ogromną skalę przestępstwa i straty miejskiej placówki, jakie ostatecznie opisano w akcie oskarżenia? Być może tylko nieliczni pracownicy socjalni. Szokuje nie tylko wysokość szkody - ponad 2 mln 800 tys. zł - ale i fakt, że Piotr R. zasiłki wyludzał aż przez 9 lat (2014-2023).

Jednym z ostatnich zagrań *va banque* uzależnionego od hazardu pracownika było - jeszcze przed rozpoczęciem jego procesu karnego - pozwanie do sądu pracy oszukanego pracodawcy. Piotr R. w pozwie wnioskował o uznanie za bezskuteczne wypowiedzenie umowy o pracę, przywrócenie do pracy oraz przyznanie mu odszkodowania za uszczerbek na zdrowiu. Ostatecznie w trakcie postępowania sądowego podtrzymał tylko kwestie odszkodowania - dowiadujemy się od Przemysława Woltmana, rzecznika MOPR w Toruniu.

Finał tej sprawy? 30 kwietnia br. sąd umorzył postępowanie - po tym, jak Piotr R. wycofał pozew.

Jak konkretnie wyludził miliony Piotr R.?

„Przyznaję się do zarzucanych mi czynów. Bardzo wszystkiego żałuję. Hazard był moją wielką miłością, ale udało mi się z tego wyjść” - powiedział 50-lletni Piotr R. na sali sądowej, gdy zaczął się jego proces. Następnie złożył obszernie wyjaśnienia. Podobno niczego już teraz nie kryje. Trzeba jednak mieć na uwadze, że jak każdy oskarżony ma prawo się bronić i może mieć się z prawdą.

Jak działał ten pracownik socjalny? Śledztwo w tej sprawie przeprowadziła i zakończyła latem br. skierowaniem aktu oskarżenia do sądu Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum Zachód. Oto, co ustaliła.

Będąc pracownikiem MOPR Toruń, mężczyzna stworzył po-

staci kilkudziesięciu bezdomnych. Swoim przełożonym, zajmującym się przyznawaniem zasiłków takim osobom, przedkładał sfałszowane dokumenty. Miały podrobione podpisy, itd. Przez lata jakoś mu się to oszustwo udawało. Łącznie wydano decyzje o przyznaniu zasiłków dla kilkudziesięciu takich „spreparowanych” bezdomnych.

- W ten sposób Piotr R. doprowadził do przyznania świadczeń fikcyjnym osobom i zasilania środkami finansowymi kart przedpłaconych, przyznanych osobom bezdomnym. Pieniądze wykorzystał, wypłacając je dla siebie - przekazuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu. - Łączna suma strat to ponad 2,8 mln zł. Oskarżony przyznał się do wszystkich zarzucanych mu czynów, złożył obszernie wyjaśnienia, które korespondują z ustaleniami poczynionymi w toku postępowania przygotowawczego i wyraził skruchę.

Nie jest tajemnicą, że w Toruniu taka forma wypłacania zasiłku dla osób bezdomnych - nie w kasie „do ręki” czy inny sposób

- budziła od początku wątpliwości wśród pracowników socjalnych. Stosowana jest jednak także w innych rejonach kraju.

Według słów Rafała Waltera, do dziś dyrektora MOPR-u w Toruniu, mężczyzna zarówno wykorzystywał dane klientów, którzy już nie korzystali z pomocy ośrodka, jak też tworzył postaci fikcyjne, wprowadzając do systemu numery PESEL. Jak podejrzewa dyrektor, generował je zapewne za pomocą specjalnego oprogramowania.

Gdzie był nadzór?

Według kontaktujących się z naszą redakcją pracowników socjalnych z Torunia i innych miejscowości (dane do naszej wiadomości), trudno uwierzyć w całkowicie samodzielne działania Piotra R. przez 9 lat. Nasi informatorzy przesyłają nam schematy działania ośrodka podczas przyznawaniu decyzji o zasiłkach; wskazują na konieczność poprzedzania ich wiadomościami środowiskowymi. Nie dowierzają, by bezpośredni przełożeni (koordynatorzy dzia-

łów) w takich przypadkach przez lata niczego nie zauważyli.

Piotr R. okradał MOPR od 1.10.2014 do 31.10.2023 r. Taki okres w akcie oskarżenia precyzuje prokuratura. Dyrektorami ośrodka w tym czasie byli kolejno: Kazimiera Janiszewska, Jarosław Bochenek (odwołany przez ówczesnego prezydenta miasta Michała Zaleskiego jesienią 2020 r. bez podania przyczyny mediom), Iwona Urbańska (była p.o.) i Rafał Walter (powołany na stanowisko we wrześniu 2021 r.).

Ośrodkiem do dziś kieruje Rafał Walter. Po wewnętrznej kontroli i zgłoszeniu przestępstwa w 2023 r. w MOPR zaszyły zmiany. Nigdy nie da się wykluczyć, że w jakiejś instytucji pojawił się oszust czy malwersant, cały system ma być jednak możliwie jak najbardziej szczelny.

- W naszym ośrodku został zmieniony system weryfikacji tożsamości klientów (też zasiłkobiorców - przyp. red.). System komputerowy jest ten sam, natomiast dodatkowy moduł

pozwala na weryfikację z bazą PESEL, co zgodnie z przyjętymi procedurami stało się obligatoryjne w stosunku do każdego naszego klienta - objaśnia Przemysław Woltman, rzecznik MOPR w Toruniu.

Co natomiast z osobami odpowiedzialnymi za nadzór nad MOPR Toruń? Prokuratura nie przekazuje, że w tym zakresie prowadziła śledztwo i komuś postawiła zarzuty.

Hazardzista z GOPS w Krzywdzie z karą w zawiasach

50-lletni pracownik socjalny z Torunia był najprawdopodobniej patologicznie uzależniony od hazardu - to określenie z żargonu terapeutów zajmujących się podobnymi przypadkami. Oznacza najgłębszy stopień uzależnienia. Ten, w którym hazardzista wkracza do siódmego kręgu piekieł. Już nie tylko - jak każdy nałogowy gracz - reguluje emocje hazardem, odczuwa jego głód przy abstynencji, kłamie i manipuluje bliskimi, żyje w świecie iluzji. Patologiczny hazardzista gra o coraz wyższe

stawki, sieje coraz większe spustoszenie w świecie swoim, rodziny, współpracowników. Zdolny też jest do łamania prawa, byle tylko zdobyć pieniądze na swój nałóg. Kradzieże, malwersacje, wyludzenia - to wszystko wtedy może się pojawiać i nie jest rzadkością.

Pracownika socjalnego hazardzistę ma w swojej historii niewielki ośrodek pomocowy na Lubelszczyźnie - GOPS we wsi Krzywdza, w powiecie łukowskim. Chodzi o Pawła P., który przez 3 lata pracy wypłacił sobie blisko 400 tys. zł w zasiłkach - też po to, by mieć na hazard.

Wszystko zaczęło się w styczniu 2010 r. Paweł P. odpowiadał w GOPS za przyjmowanie wniosków dotyczących wypłaty zasiłków i świadczeń rodzinnych. Do niego także należało ich wypłacanie. Wpisywał wymyślone nazwiska, numery PESEL i dowodów. Fałszował dokumentację napływających do niego wniosków. Potem na ich podstawie przelewał np. „becikowe” i inne świadczenia na swoje konto.

Oszukańczy proceder wydał się dopiero w październiku 2013 r., kiedy inni pracownicy GOPS nie mogli znaleźć papierowych teczek, które powinny zawierać informacje na temat wypłat. Paweł P. najpierw zaangażował się w ich szukanie. Gdy jednak okazało się, że to on stoi za fikcyjnymi wypłatami, przyznał się do winy. Powtórzył to także w prokuraturze i poprosił o ukaranie go bez przeprowadzania rozprawy. I sąd się na to zgodził. Na początku 2015 r. mający wówczas 32 lata Paweł P. usłyszał wyrok. Skazany został na 4 lata więzienia, ale w zawieszeniu na 8 lat próby. Nakazano mu też zwrot wszystkich wyludzonych pieniędzy, zapłacenie 20 tys. zł grzywny oraz rozpoczęcie terapii. Z opinii sądowo-psychologicznej wynikało jasno, że mężczyzna jest patologicznym hazardzistą i to spowodowało takie, a nie inne zachowania.

Przy tej samej okazji skazany został także kolega nieuczciwego pracownika GOPS w Krzywdzie - niejaki Jakub D. To na jego konto wpływała część świadczeń wyludzonych przez Piotra P. Odsyłał je hazardzista lub wypłacał z banku i przekazywał osobiście. Ten kompan w następstwie został skazany na rok więzienia w zawieszeniu na 3 lata i 2 tys. zł grzywny.

Czy wyrok w zawieszeniu usłyszy też w przyszłości Piotr R. w Sądzie Okręgowym w Toruniu? To całkiem możliwe, jeśli tylko opinie biegłych psychiatrów przekonają Temidę o tym, że patologiczny hazardzista „nie był sobą”, tylko w szponach nałogu i choroby, na którą się leczy. - Wniosek o dobrowolne poddanie się karze nie był jednak przez nas składany - przekazuje adwokat Joanna Michalak, obrońca torunianina. ©

Dr Artur Szklener: Jak grać Chopina, by nie zgubić jego ducha

– Muzyka Chopina jest uniwersalna, a jednocześnie głęboko zakorzeniona w polskości. O tym, dlaczego mazurki są największym wyzwaniem nawet dla Polaków i czego wciąż możemy się uczyć od Fryderyka – mówi dr Artur Szklener, dyrektor Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina

Anita Czapryn

Konkurs Chopinowski wchodzi w kolejny etap. Emocje rosną z każdym dniem. Czy Pana zdaniem można dziś mówić o nowym sposobie grania Chopina, o nowym zjawisku?

Tegoroczny konkurs pokazuje, że muzyka Chopina – tak głęboko polska – należy do ogólnoswiatowego dziedzictwa i do pewnego stopnia wciąż się uniwersalizuje. Pianisci z całego świata odczytują ją na swój sposób, a publiczność i specjaliści dzielą się na bardziej lub mniej konserwatywnie podchodzących do takich zagadnień jak idiom polskich tańców. Chciałbym jednak zwrócić uwagę, że pytanie o to, czy interpretacje chopinowskie powinny być kwestią zawężoną do narodowego, polskiego spojrzenia, czy otwierać się na szerszą, światową perspektywę, towarzyszy konkursowi od samego początku. Już po jego pierwszych edycjach pojawiały się głosy, że polska szkoła pianistyczna zostaje poświęcona na rzecz uniwersalizacji. Wydaje mi się jednak, że to napięcie między tendencjami lokalnymi a globalnymi jest w dużej mierze wartością Konkursu Chopinowskiego. Pomimo pewnych fluktuacji w kolejnych dziesięcioleciach, nie zatraciliśmy połączenia ze źródłem, punkty odniesienia są wciąż żywe, a twórczy dialog nowych odczytań z tradycją pozwala kolejnym pokoleniom zbliżyć się do sztuki liżącej już dwieście lat.

Pana zdaniem to dobrze, że granie Chopina staje się coraz bardziej uniwersalne?

Należę do osób, które starają się znaleźć tu złoty środek. Z jednej strony ogromnie się cieszę, że muzyka Chopina porusza artystów i słuchaczy na całym świecie, że nawet ci, którzy nie mają dużego doświadczenia w obcowaniu z polską kulturą, starają

się samodzielnie poznać jego twórczość i zaprezentować ją tak, jak ją rozumieją. Z drugiej strony uważam, że konkurs powinien wyznaczać pewne standardy, jeśli chodzi o kwestie zasadnicze, takie jak idiom taneczne – inne dla oberka czy kujawiaka, inne dla mazura czy poloneza, jeszcze inne dla walca. A katalog takich chopinowskich idiomów jest naprawdę bogaty: to śpiewność, gra legato, czyli ściśle łącząc dźwięki między sobą bez użycia pedału, szlachetne brzmienie (nawet w najgłośniejszych momentach), czy umiejętność tak plastycznego kształtowania muzyki, by przykuwała uwagę jak barwne opowiadanie. To specyficzna zaduma, dominujący ciemny koloryt – zwłaszcza w dojrzałych kompozycjach, to dyskusja z konwencjami, to dbałość o najdrobniejsze niuanse, bo w nich kompozytor zawiera esencję swych dzieł, to wreszcie pewne rozchwianie metryczne, ale przy zachowaniu ogólnej dyscypliny, jakby na krawędzi grania zgodnie z pulsem – szczególnie istotne w mazurkach. To wszystko cechy muzyki Chopina, które stwarzają olbrzymie pole dla indywidualnych interpretacji, przy zachowaniu rysów dla niego specyficznych.

No właśnie, mazurki! Czy to dla obcokrajowców największe wyzwanie?

Zdecydowanie tak, mazurki od dekad uważane są za naj-

trudniejszy gatunek chopinowski, szczególnie dla obcokrajowców. Dziś obserwujemy jednak, że stają się one wyzwaniem także dla nas samych, bo coraz mniej tańczymy. Nawet jeśli walc jest jeszcze w miarę zrozumiały w wielu kulturach, bo to taniec popularny, zakorzeniony w Europie, to mazurki zawierają elementy – w tym kontekście – wręcz egzotyczne.

Słowem: polski idiom, polski rytm, polski duch?

Tak jest. Akcent na trzy, pewien rodzaj podskoku po drugiej mierze, dość chropowata harmonia, rubato – to związki z polskim językiem i ludową tradycją wykonawczą, które trudno zrozumieć, jeśli nigdy się nie słyszało ani nie widziało tych tańców w oryginale. Dlatego mazurki, choć z technicznego punktu widzenia często nie sprawiają wielkich trudności, od strony interpretacyjnej są największym wyzwaniem. W dodatku w szczytowym momencie ich rozwoju Chopin łączył wiele tańców w jednym utworze w rodzaj opowieści, przez co bywają nazywane poematami tanecznymi.

Jakie szanse mają Polacy w starciu z Azjatami, którzy jednak dominują w świecie fortepianu?

W przypadku Konkursu Chopinowskiego atutem polskich uczestników jest bardziej naturalne, wręcz organiczne rozumienie polskiej muzyki. Wszy-

scy uczymy się tańczyć poloneza (przynajmniej na studiówkę), polonezy słyszymy w polskich filmach, mazury możemy podziwiać w polskich operach, coraz bardziej popularne jest studiowanie kultury regionalnej, aktywnie działa wiele zespołów kultywujących rodzimą tradycję. To wszystko powoduje pewne zanurzenie w naszej kulturze, które nawet podświadomie powinno ułatwiać jej zrozumienie i odwzajemnienie w artystycznych interpretacjach. Poza tym wydaje mi się, że siłą artystów wywodzących się z europejskiego kręgu kulturowego jest pewnego rodzaju indywidualizm, gest osobistych doświadczeń z własnego przeżycia. Myślę, że połączenie takich cech osobowościowych z dogłębnymi studiami i wytrwałą pracą daje szansę na poważny rozwój wybitnych artystycznych osobowości, a takich w naszym kraju nie brakuje. Natomiast jeśli chodzi o uczestników z Azji, to mamy dziś do czynienia z niezwykle wzrostem ich możliwości dzięki edukacyjnym rozwiązaniom systemowym, które zapewniają absolutnie fenomenalne przygotowanie techniczne.

Czy ta perfekcja nie zabija emocji? Czy dziś wolno jeszcze grać nieidealnie?

Pytanie, co to znaczy grać idealnie. Działalność artystyczna w swej istocie różni się od amatorskiej poziomem opracowania, dążeniem do perfekcji. Czego jednak owa perfekcja dotyczy? Wykonanie bezbłędne, czyli bez błędnych dźwięków, z poprawnym odczytaniem określeń wykonawczych, dobrą techniką, jeśli nie wypływa z osobistego przeżycia, lecz jest jedynie wynikiem mechanicznego przyswojenia wzorca obcego artysty, wcale nie musi oznaczać nawet wykonania do-

brego, nie mówiąc o perfekcyjnym. Wciąż – i tak będzie zawsze – liczy się przeżycie i własna ekspresja artysty.

Słyszał Pan na konkursie pianistów, którzy bardziej czują, i takich, którzy bardziej kalkulują? Słyszałem i takich, i takich. Wydaje mi się jednak, że kalkulacja nie musi wykluczać czucia. Artysta na bardzo wysokim poziomie zaawansowania opracowuje utwór niezwykle szczegółowo. Słuchać od razu, że nie ma tam przypadkowości. Piękno muzyki polega na tych prawie nieuchwytnych połączeniach między dźwiękami, które wynikają z głębi refleksji. A tego nie da się przekazać bez niezwykle drobiazgowego opracowania detali. Najcenniejsze są zatem te wykonania, w których najwyższy kunszt artystyczny towarzyszy identyfikacji muzyka z kompozycją. Kiedy z jednej strony słyszymy perfekcję, a z drugiej mamy poczucie, że jest ona jedynie narzędziem, środkiem w przekazywaniu emocji, treści, muzycznych słów.

Kiedy rozmawialiśmy przy okazji XVIII Konkursu Chopinowskiego, mówił Pan, że Chopin nie znosił szczekania fortepianu. Czy coraz doskonalsze technicznie współczesne instrumenty nie zagrażają brzmieniu, o które mu chodziło?

Instrumenty nie zagrażają, najwyżej wykonawcy mogą zagrażać (uśmiech). Współczesny fortepian daje niezwykle możliwości barwowe i dynamiczne, i to artysta musi sam wyznaczać granice pięknego dźwięku. I nie chodzi o to, by nie grać bardzo głośno. W niektórych momentach swoich utworów Chopin ewidentnie chciał tak potężnego brzmienia, jakie tylko było możliwe na ówczesnych instrumentach. Ale przekroczenia es-

tetycznej granicy nie znośił. Dziś sytuacja właściwie wygląda podobnie – gdy pianista uderza w klawiaturę zbyt siłowo, to co prawda zapewne współczesny instrument nie zostanie z tego powodu uszkodzony, ale nie będzie to dobre wykonanie muzyki Chopina.

Chopin przy dzisiejszym Konkursie Chopinowskim wydaje się, moim zdaniem, fenomenem kontrastów. Odrzucał wirtuozerię dla samej wirtuozerii, a przecież w Konkursie Chopinowskim chodzi o to, żeby zagrać doskonale i perfekcyjnie. Chopin pisał o tęsknocie, ale nie był sentymentalny, a na konkursie pojawia się trudność: jak grać, by jego melancholia miała w sobie siłę, a nie bezsilność czy rozpacz. Chopin nie znośił blichtru, występował rzadko, źle znosił tłum, a tymczasem konkurs to światła reflektorów, globalne wydarzenie i jego nazwisko jako marka. Jak Pan na to wszystko patrzy z tej perspektywy?

Myślę, że bardzo ważne jest to, że Chopin, będąc jednym z najdoskonalszych pianistów swoich czasów, nigdy nie traktował techniki fortepianowej jako celu samego w sobie. Bardzo wcześnie, bo jeszcze w Warszawie, gdy zaczął pisać pierwsze etudy, traktował trudności techniczne jako jeden ze środków wyrazu. Oczywiście chciał zaprezentować swoje możliwości pianistyczne, ale kładł nacisk na zupełnie inne elementy muzyki, w szczególności jej esencjonalność i emocjonalność. Zatem technika jest warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym – jak powiedziałiby matematycy – by Chopina grać dobrze. Chopin w wielu aspektach swoich dzieł wydawał się balansować na krawędzi sprzecznych tendencji: powściągliwy w gestach, ale niezwykle głęboki

CHOPIN, BĘDĄC JEDNYM Z NAJDOSKONALSZYCH PIANISTÓW SWOICH CZASÓW, NIGDY NIE TRAKTOWAŁ TECHNIKI FORTEPIANOWEJ JAKO CELU SAMEGO W SOBIE

w emocjach, zazwyczaj klasyczny w układach architektonicznych, ale organiczny w swobodnych przekształceniach muzycznych, zatopiony w myślach, pełen głębokiej refleksji, ale też dandys i dusza towarzysstwa. Te wszystkie antytezy słychać w jego muzyce, a jednocześnie potrafił w mistrzowski sposób budować z nich czytelne i bardzo osobiste wypowiedzi. Cechy te wskazują, jak ważne są głębokie studia i zrozumienie tajników jego muzycznego języka. Często ledwo dostrzegalne niuanse powodują bowiem, że poważnie zmienia się cała narracja.

Przywołam jeszcze raz naszą rozmowę sprzed prawie pięciu lat. Wtedy powiedział Pan, że Chopin tworzył muzykę organiczną, podobną do mowy. O czym więc poprzez swoją muzykę mówił najgłośniej, a o czym milczał? To bardzo głębokie pytanie, bo mowa muzyki ma inną semantykę i bardzo trudno ją zwerbalizować. Chopin sam pisał w swoich „Szkicach do metody gry fortepianowej”, których nigdy nie ukończył, że muzyka jest rodzajem języka, w którym słowami są dźwięki. Można nim przekazać emocje, uczucia, ale także myśli, choć niewysłowione – bardziej gesty duszy niż słowa. Muzyka Chopina mówi bardzo wiele,



FOT. WOJCIECH GRZĘDZIŃSKI

Dr Artur Szklener: Najcenniejsze są te wykonania, w których najwyższy kunszt artystyczny towarzyszy identyfikacji muzyka z kompozycją

przede wszystkim o przeżyciach. Jeśli przyjrzymy się jego balladom, barkaroli czy scherzom, zobaczymy wyraźnie niezwykle szeroki wachlarz uczuć, rozpięty na całą kompozycję. Słychać tam wyznania

miłosne, śpiew, piętrzenie i wybuchanie konfliktów, dramatyczne kulminacje, chwile zwątpienia, apatii, momenty gniewu, buntu, furii. Mówi po prostu o nas, o człowieku i jego kondycji.

Wspomnił Pan o pierwszym Konkursie Chopinowskim. Jak bardzo różni się te pierwsze konkursy od dzisiejszych? A co w nich pozostało podobne? Co je łączy, oprócz oczywiście samej muzyki Chopina?

Przede wszystkim mamy połączenie młodzieńczego entuzjazmu z wielkim dziedzictwem artystycznym, bo na tym polega stuletnia już idea Konkursu Chopinowskiego, która w żaden sposób się nie zestarzała. Jest to wciąż zaproszenie do rozmowy, do pokazania przez młodych artystów z różnych krajów i kultur, jak rozumieją muzykę Chopina. Niezmienny jest też element rywalizacji, wskazania tych, którzy w tej drodze doskonalenia zaszli najdalej, zatem między rokiem 1927 a 2025 jest znacznie więcej podobieństw niż różnic.

17 października obchodziliśmy 176. rocznicę śmierci Fryderyka Chopina. Czego dziś powinniśmy się od niego uczyć, nie jako muzycy, ale po prostu jako ludzie?

Skromności. Chopin mówił o sobie i o swojej muzyce jakby nie do końca doceniał jej wielkość. Prawdopodobnie wyniósł to jeszcze z etosu oświeceniowego przyswojonego w Warszawie, w domu, od swoich profesorów. Mimo że z czasem był coraz bardziej świadomy wartości swojej twórczości, a na pewno miał poczucie pewnej misji, pozostał człowiekiem wręcz pokornym. W jednym z listów wspomniawszy, że od kilku miesięcy nie napisał nic ani dla ludzi, ani dla Boga. To sygnał, że miał świadomość sztuki, która

wykraczała poza „tu i teraz”, lecz był to bardziej impuls do wytężonej pracy niż poczucie satysfakcji. I myślę, że druga rzecz, której warto się od niego uczyć, to absolutna niezłomność w dążeniu do piękna.

Czy Pan – jako znawca Chopina, słuchając młodych muzyków, potrafi się zwyczajnie wzruszyć i zapomnieć o Chopinie?

Wzruszyć – jak najbardziej. Ale zapomnieć o Chopinie? Nie wiem, czy to możliwe. Myślę, że przygotowanie teoretyczne czy historyczne w żaden sposób nie przekreśla możliwości czysto estetycznego, a nawet głęboko emocjonalnego odbioru dzieła sztuki.

Jak długo – Pana zdaniem – świat będzie jeszcze potrzebował Chopina?

Do końca świata i jeden dzień dłużej. Nie potrafię sobie wyobrazić naszej cywilizacji, ale też nas samych, ludzi, jakimi siebie znamy, bez sztuki, bez wspaniałej twórczości i bez możliwości odtwarzania jej na nowo. I tu powraca ta sama myśl: połączenie tego, co zastane, z tym, co nowe. Sztuki performatywne – w tym muzyka – dają nam tę możliwość, by każde pokolenie na nowo reinterpretoowało dzieło, czyniło je swoim i dzieliło się nim z innymi. I to jest po prostu piękne.

AUTOREKLAMA

0011417278



forum
PRZEDSIĘBIORCÓW
MAŁOPOLSKI
edycja 2025

Serdecznie zapraszamy na
24. Forum Przedsiębiorców Małopolski

MAŁOPOLSKI BIZNES JUTRA
zrównoważony, cyfrowy, ludzki

ZAREJESTRUJ SIĘ



- NOWE MODELE BIZNESOWE I STARTUPY PRZYSZŁOŚCI
- ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ I ZIELONA TRANSFORMACJA
- PRZYSZŁOŚĆ RYNKU PRACY I ROLA AI
- ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ W POLITYCE MIEJSKIEJ I REGIONALNEJ
- UCZELNIA JAKO CENTRUM INNOWACJI I TRANSFERU TECHNOLOGII

GOŚĆ SPECJALNY:



Paulina Szot
Trenerka i konsultantka w obszarze wystąpień publicznych, mówczyni, konferansjerka, mentorka TEDx.



Jarosław Chojnacki
Broker technologii Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA). Odpowiada za rozwój projektów związanych ze wsparciem sektora kosmicznego w Krakowskim Parku Technologicznym.

**CENTRUM KONFERENCYJNE CKF_13
FABRYCZNA 13, KRAKÓW.**

5 LISTOPADA 2025 R. GODZ. 9.00

**UDZIAŁ
BEZPŁATNY
– LICZBA MIEJSC
OGRANICZONA!**

Rejestracja: forumprzedsiębiorcow.pl

ORGANIZATOR:	PATRONAT MEDIALNY:	PARTNER MERYTORYCZNY:	PARTNER REGIONALNY:	PARTNER GŁÓWNY:	PARTNERZY:
	  			 	     

Kiedy myśliwy „widzi” dzika

W Polsce trwa właśnie jesienny sezon polowań, a wypadki się zdarzają. Mieszkańcy podleśnych miejscowości często boją się wychodzić z domu. Według Fundacji Myśliwi w Działaniu dla Ludzi i Przyrody w latach 2015-2024 doszło do 29 przypadków śmiertelnych postrzeleń. Częste tłumaczenie to pomylenie dzika z człowiekiem.

Matylda Witkowska

W ostatnią niedzielę 60-latką z Masłowic koło Wielunia wyszła na podwórko i nagle poczuła silne uderzenie w ramię. Ból był tak silny, że mimo braku widocznych obrażeń, kobieta trafiła do szpitala. W tym czasie w pobliżu odbywało się zbiorowe polowanie. Dlatego wieluńska policja sprawdza, czy nie miało to związku i kobieta nie dostała rykoszetem. Bada sprawę pod kątem „ewentualnego narażenia osoby na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia”.

Jeśli rzeczywiście był to efekt polowania, to kobieta miała sporo szczęścia. Zaledwie dwa miesiące temu w Młyniskach w województwie lubelskim od strzału myśliwego zginął 60-latek. Mężczyzna czekał na przyjazd rodziny, dlatego gdy po godz. 22 usłyszał hałas samochodu, wyszedł przed furtkę. Nie wiedział, że w sąsiednim polu kukurydzy trzej myśliwi wraz z 12-letnim chłopcem czatują na niszczącego plony dzika. Mężczyzna został trafiony kulą w klatkę piersiową i ramię, zginął na miejscu.

Strzelający do niego 40-letni Sławomir A. przekonywał, że pomylił ofiarę z dzikiem. Prokuratura zauważyła jednak, że mężczyzna strzelał wzdłuż drogi i blisko zabudowań, nie rozpoznając też właściwie celu.

- Można powiedzieć, że podejrzany oddał strzał z pogwałceniem wszelkich zasad obowiązujących myśliwego w tej sytuacji - stwierdziła prokurator Jolanta Dębiec z Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Mężczyzna usłyszał zarzut zabójstwa z zamiarem ewentualnym.

Jeszcze głośniejszym echem odbiła się tragedia w Kluczkowicach na Lubelszczyźnie. Wieczorem 1 listopada 2020 roku trzech uczniowie będący na wymianie międzynarodowej w szkole rolniczej wyskoczyli z internatu do szkolnego sadu na jabłka. Bali się przyłapania przez wychowawcę, więc gdy usłyszeli samochód - kucnęli. Wtedy w ich kierunku padł strzał. 16-letni Imanali z Kazachstanu został trafiony w nerkę, płuco i wątrobę. Wy-

krwawił się w szkolnej stołówce. Polujący bez zgłoszenia myśliwy został skazany na 4 lata i 9 miesięcy pozbawienia wolności i 100 tys. zł nawiązki dla rodziny. Natomiast w listopadzie ubiegłego roku na poligonie w Szczecinie dwaj kłusownicy zastrzelili... żołnierza. 21-latek zginął podczas ćwiczeń na strzelnicy z rąk 53-latka, który z kolegą wybrał się tam nielegalnie na dziki.

Na polowaniach giną też sami myśliwi. Sześć lat temu koło Tomaszowa Mazowieckiego jeden z uczestników polowania zabił kolegę. Mężczyzna sięgał po nabitą i niezabezpieczoną broń leżącą w samochodzie, jednocześnie próbując uspokoić psy. Kula przebiła szybę i trafiła ofiarę w głowę.

Raz, dwa, trzy, dzikiem będziesz ty

Każda taka historia - zwłaszcza jeśli poszkodowane są osoby postronne - budzi pytania o bezpieczeństwo i kontrolę polowań.

- Mam domek koło lasu, często w nocy budzę się, bo słyszę z lasu strzały. Te odgłosy są przerażające - opowiada mieszkanka powiatu radomszczańskiego.

Powracają też protesty organizacji ekologicznych. Rok po tym jak zginął 16-latek tuż przed myśliwskim Hubertusem przez Lublin przeszedł marsz pamięci dla ofiar polowań. Lubelski Ruch Antyłowiecki zorganizował go pod wymownym hasłem „Raz, dwa, trzy, jutro dzikiem będziesz ty!” i przekonywał, że myśliwi są zagrożeniem dla społeczeństwa. Ruch chce ograniczenia możliwości polowań, m.in. przez zwiększenie odległości od zabudowań i podwyższenie kar.

Natomiast do większej kontroli i przestrzegania przepisów nawiązuje Ośrodek Edukacji Ekologicznej „Źródła” w Łodzi. Jak przyznaje działający w ośrodku Krzysztof Wychowalek, w przypadku polowań zorganizowanych zagrożenie nie jest tak duże jak się ludziom wydaje.

- Takie polowania są zapowiadane, sformalizowane, a myśliwi strzelają w określonym kierunku. Spotkanie w lesie z uzbrojonymi mężczy-



FOT. ARCHIWUM NAM, PP

- Tłumaczenie, że ktoś pomylił człowieka z dzikiem, to zwykle linia obrony - mówi Przemysław Kobacki, przewodniczący łódzkiego okręgu Polskiego Związku Łowieckiego

znami i widok zakrwawionych zwierząt może skutkować traumą psychiczną, ale raczej nie bałbym się, że ktoś mnie zastrzeli - wyjaśnia.

Jego zdaniem dużo groźniejsze są polowania indywidualne, podczas których samotny myśliwy czyha nocą lub nad ranem ukryty w ambonie. Taki myśliwy może trafić na złą pogodę, mieć gorszy dzień, kłopoty ze wzrokiem albo nawet umilić sobie czekanie alkoholem. I łatwiej może pomylić kręcącego się po chaszczach człowieka z dzikiem.

- Indywidualne polowanie to najbardziej niebezpieczna sytuacja dla grzybiarzy - podkreśla Krzysztof Wychowalek.

Dwa, trzy postrzelenia rocznie

Jednocześnie trzeba pamiętać, że wypadki śmiertelne na polowaniach, choć są głośnie, zdarzają się naprawdę rzadko. W trwającym od października do stycznia sezonie w Polsce co roku odbywa się około 4-5 mln polowań, według Fundacji Myśliwi w Działaniu dla Ludzi i Przyrody w latach 2015-2024 doszło do 29 wypadków śmiertelnych. To oznacza jedną śmierć na około milion polowań.

Według samych myśliwych np. w regionie łódzkim dochodzi do dwóch-trzech postrzeleń człowieka rocznie i zwykle nie są to rany groźne. Dlatego poli-

cja nie prowadzi osobnych statystyk dla uszkodzeń ciała na polowaniu.

Takie wypadki zdarzają się sporadycznie - przyznaje kom. Edyta Machnik z z biura prasowego KW Policji w Łodzi.

- Polowania są jak najbardziej bezpieczne - przekonuje też Przemysław Kobacki, przewodniczący łódzkiego okręgu Polskiego Związku Łowieckiego.

Jak podkreśla zdobycie uprawnień myśliwskich wymaga półtora roku przygotowań, w tym rocznego stażu, dwumiesięcznego kursu i egzaminów.

- W ramach kursu myśliwi mają przekazywaną wiedzę na temat bezpieczeństwa polowań, budowy broni, amunicji, mają również praktyczny trening strzelecki, w ramach którego zdobywają wiedzę o tym, jak bezpiecznie strzelać - wylicza Kobacki. - Sam tłumaczę kursantom, że wystrzelonej kuli nie da się już zawrócić. Dlatego jeśli nie mam pewności, to nie strzelam.

Dodatkowo każde koło co roku powtarza szkolenia i pilnuje swoich członków - w zeszłym roku decyzją sądu łowieckiego jedna osoba została wyrzucona ze związku za niewłaściwe posługiwanie się bronią palną.

Polowania są też ewidencjonowane. Wszystkie legalne polowania muszą być przez myśliwych zgłoszone w elektronicznej książce, a plan polo-

wania zbiorowego trzeba też przesłać 14 dni wcześniej gminie, która informuje o nim mieszkańców. Nie zawsze jest to skuteczne.

- Kto, jadąc na wycieczkę do lasu, wie, w której gminie się znajduje i sprawdza na jej stronie, czy są polowania? - mówi Krzysztof Wychowalek.

Zdaniem Wychowalka bezpieczeństwo można by łatwo zwiększyć np. wprowadzając ogólnopolską aplikację, która pokazywałaby, gdzie w okolicy użytkownika jest polowanie.

Jak podkreśla, nie zawsze pomocne są obowiązkowe tablice informujące o polowaniach zbiorowych. Zgodnie z przepisami mogą być wieszane i zdejmowane do 24 godzin przed i po wydarzeniu.

- Więc jeśli w niedzielę widzimy w lesie tablicę z informacją o polowaniu, nie wiemy, czy właśnie się odbywa, odbyło się w sobotę, czy może zacznie się dopiero w poniedziałek - tłumaczy Wychowalek.

Czy potrzebne są badania dla myśliwych?

Od dawna wysuwany postulatem jest też wprowadzenie okresowych badań dla myśliwych - dziś ktoś, kto otrzyma uprawnienia łowieckie w młodym wieku, ma je bezterminowo. Tymczasem z wiekiem sprawność i zdolność do oceny sytuacji może się zmniejsić.

Jednak według leśników głównymi przyczynami wypadków na polowaniach są nieumiejętne posługiwanie się bronią palną i nieprzestrzeganie regulaminu polowań. Nie było natomiast wypadków spowodowanych stanem zdrowia. Jednocześnie nowoczesny sprzęt pozwala dokładnie określić cel.

- Tłumaczenie, że ktoś pomylił człowieka z dzikiem, to zwykle linia obrony - mówi Przemysław Kobacki.

Jego zdaniem niebezpieczne zachowania wykazują często osoby postronne.

- Mam wrażenie że tablice z informacjami o polowaniu przez niektórych traktowane są jako trofea, bo często nam giną - mówi. Zwraca też uwagę, że działacze ekologiczni, którzy zakłócają polowania organizując w ich trakcie marsze lub fałszywe grzybobrania, sami stwarzają dla siebie zagrożenie.

Tylko pięciu strażników i jeden posterunek

Przestrzegania prawa związanego z polowaniami ma pilnować Państwowa Straż Łowiecka. Ale takich strażników jest bardzo mało. W regionie łódzkim to zaledwie pięć osób z jednym posterunkiem w Piotrkowie Trybunalskim.

- Przy pięciu etatach nie jesteśmy w stanie skontrolować wszystkich zbiorowych polowań. Kontrolujemy wyrwykowo - przyznaje Krystian Gruchała, komendant straży w Łodzi.

Podkreśla jednak, że dzisiejsi myśliwi są raczej odpowiedzialni i bardzo się pilnują, żeby nie stracić pozwolenia. Dlatego najczęstsze zerewienia to brak przysobie legitymacji związkowej lub pozwolenia, za co grozi 500 zł mandatu i wykluczenie tego dnia z polowania. Czasem zdarza się, że ktoś ustrzeli więcej zwierząt niż ma w zezwoleniu, pomyli gatunek lub płeć w okresie ochronnym - takie działania są przestępstwem.

Organizacje ekologiczne najczęściej zakazywałyby polowań, myśliwi nic by nie zmieniali.

- Zakazanie polowań nie jest takie proste - przyznaje Krzysztof Wychowalek. - Ale zamiast je zakazywać, można by je zupełnie inaczej zorganizować.

Tamten październik był pod tym względem znaczący. Najpierw śmiertelnie poważnie celebrowano rozpoczęcie XI Konkursu Chopinowskiego (zwyciężył Rosjanin Stanisław Bunin), potem rytualnie fetowano Ludowe Wojsko Polskie, wreszcie głosowano w wyborach do Sejmu. Na tym tle premiera komedii erotycznej była czymś tak odmiennym, że publika rzuciła się do kin w nadziei, że oto czas na uciechę. I taka uciecha była, choć dawkowana nader skąpo.

„Koncesjonowanie”

Władze Polski Ludowej eksperymentowały z seksem wyjątkowo ostrożnie. Może i w głowach niektórych towarzyszy świeża myśl o „seksualnej modernizacji” narodu, ale wobec ideowego konserwatyzmu partii pozostawali zwykle cicho. Do tego dochodził głos Kościoła katolickiego, w latach 80. ciągle dość znaczący. Stąd ówczesne podejście rządzących do „tych spraw” nazwać można „koncesjonowaną rewolucją seksualną”.

„Wobec braków zaopatrzeniowych utrudniających realną konsumpcję społeczeństwo (a właściwie jego męska, heteroseksualna część) oddawało się zastępczej konsumpcji wizualnej. Ciała młodych, atrakcyjnych kobiet podziwiano w telewizji, filmie, na łamach prasy, a także w przestrzeni prywatnej i półprywatnej na kalendarzach, plakatach i gadżetach z tzw. gołą babą” – pisze Anna Dobrowolska w tekście „Koncesjonowana rewolucja seksualna? Przemiany obyczajowości w dyskursie medialnym późnego PRL”.

Idalej: „Upłciowione hierarchie kultury wizualnej, podporządkowane męskiemu spojrzeniu, odbijały i utrwały patriarchalne normy obecne również w innych obszarach życia społecznego”.

Sporą rolę odgrywała też kasa. „W latach 80. bowiem przynoszenie zysków przez zespoły filmowe stało się jednym z priorytetów, a więc – w myśl zasady sex sells – wplatanie do filmów wątków seksualnych mogło się przyczynić do frekwencyjnego i komercyjnego sukcesu” – dodaje dr Karol Jachymek, tropiciel seksu w kinie polskim.

Bulgoczący seks

„Od teatru do Giesse
Coraz więcej jest sexcesów
Podziwiamy więc do spółki
Gołe girlsy to znów półki”

- tak śpiewał w 1985 r. Tadeusz Drozda w Telewizji Polskiej. Piosenka została skomponowana na potrzeby programu rozrywkowego „Sexcesy”, który miał oswajać naród z myślą, że po trudzie budowania socjalizmu można sobie lekko pofolgować w sferze intymnej.



„Och, Karol” miał przyzwyczaić społeczeństwo do delikatnej materii, jaką jest seksualność i w opinii tych, co zadecydowali o jego powstaniu, taką rolę spełnił

Późny PRL o lekkim zabarwieniu erotycznym

21 października 1985 r. do kin weszła komedia erotyczna „Och, Karol”. W PRL-owskiej siermiedze niekończącego się kryzysu gospodarczego władza puszczała oko do obywateli: „nie ma mięsa, ale seks mamy jak na Zachodzie”

Mariusz Grabowski

Nagość można było zauważyć w mediach, latem na plażach nudystów w Chałupach, rozslawionych w 1985 r. przez Zbigniewa Wodeckiego w piosence „Chałupy Welcome to”, ale nie tylko – w niedalekich Rowach odbywały się coroczne wybory Miss Natura, na które ściągало mnóstwo ciekawskich. Pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Naturystycznego zaczęły powstawać tzw. Kluby Samotnych, na łamach prasy pojawiały się doniesienia na temat raczkującego jeszcze ruchu swingersów, nawet w „Kolekcjonerze Polskim” publikowano dość odważne anonse towarzyskie

Seks, tzw. artystyczny, propagowano już w latach 70. na wystawach „Venus” w Krakowie. Rozpalały emocje do tego stopnia, że do sali ekspozycyjnej dokonywano regularnych włamań i kradziono fotografie. Najbardziej jednak gusta erotyczne rodaków wyznaczała „Sztuka kochania” Michaliny Wiśłockiej (ukazała się po raz pierwszy

w 1978 r.), a dekadę później fala pornografii królująca na kasetach magnetowidowych, masowo przywożonych do Polski z Niemiec. Erotyzacji uległa też literatura. W 1983 r. na rynku wydawniczym ukazała się m.in. skandalizująca powieść „Raz w roku w Skiroławkach” Zbigniewa Nienackiego, w której ten opisał bujne i osobliwe życie seksualnego mieszkańca tej wyobraźniowej krainy.

Szczęśliwy Karol?

Nic dziwnego, że na propozycję nakręcenia komedii erotycznej, która „korelowałaby z ludzkimi potrzebami”, władze spojrzwały z życzliwością. Pomysł zrodził się w powstałym w 1984 r. Studiu Filmowym Oko. Na reżysera wyznaczono Romana Załuskiego, „specja od komedii”, a scenariusz napisała Ilona Łepkowska.

W scenariuszu miało być pikantnie i było, choć na ekranie golizna pojawiała się rzadko i z pewnością nie zaspokajała

ostrzonych apetytów. Fabuła wije się w lekkiej nierzeczywistości – niby to PRL-owska Warszawa, ale wyretuszowana, wy różowiona, bez widocznych symptomów walki z niedoborem konsumpcyjnym. Ludzie są uśmiechnięci, zadowoleni, mają chęć na życie i – rzecz jasna – na seks. Polityki na ekranie nie ma, podobnie jak odniesień religijnych i transcendentnych.

Bohaterem jest Karol Górski, który choć jest żonaty, spotyka się z kilkoma innymi kobietami w celach uprawiania erotycznych figlów. Żona, Maria, cierpliwie to znosi, lecz i jej cierpliwość się kończy. Pewnego dnia Karol nieoczekiwanie zostaje w domu Marię, Paulinę, Irenę i Wandę – każda z nich troszczy się o niego, losując nawet, która ma spać z Karolem. To początek kłopotów, które zwał się na jego zaprzątą erotyką głowę...

Bukiet piękności

Twórcy dzieła postarali się o jego urozmaicenie w różnych

aspektach. Niewiernego męża i kochanka Karola zagrał Jan Piechociński, uważany w owym czasie za czołowego amanta Polski Ludowej. Wokół niego skomasyowano urodziwe panie: Danutę Kowalską, Ewę Sałacką, Dorotę Kamińską, Martę Klubowicz i Jolantę Nowak. Piosenkę tytułową autorstwa Seweryna Krajewskiego śpiewała Urszula.

Przyjaciela Karola, safandulowatego nieudacznika i pechowca w relacjach z kobietami zagrał Zdzisław Wardejn, a poza tym przez ekran przewija się armia aktorskich figur. Z czego wynika, że „Karola” kręcono „na bogato”.

Zdjęcia zrealizowano w prestiżowych wtedy miejscach stolicy: m.in. w kawiarniach „Telimena” i „Tokaj”, w hotelach „Forum” i „Metropol”, na Ścianie Wschodniej w wersji bulwarowej. Przeciętny Polak, zmęczony stanem w kolejkach i wiązaniem końca z końcem, mógł pokibicować Karolowi w jego seks przygodach.

Bez sensu? Co z tego

Ówczesna „erotyka sama w sobie mogła stanowić satyryczny komentarz do kryzysowej rzeczywistości” – zauważa Anna Dobrowolska i świetnie pasuje to do filmu Załuskiego. „Och, Karol” jest przecież komedią, której autorzy mają prawo do lekko zniekształconej wizji świata. Przygody Karola Górskiego są – z punktu widzenia zwykłego zjadacza chleba – dość absurda, ale w połączeniu z unoszącą się nad nimi atmosferą erotyzmu niezwykle kuszące.

Aż dziw, że krytycy kręcili na film nosem. Publiczność waliła do kin tłumem, a tu w „Filmie” (wtedy opiniotwórczym medium) Elżbieta Ciapara pisała: „Film składa się z szeregu scenek, raczej smutnych niż wesołych, luźnie powiązanych... W kryzysie polskiej kinematografii i nieudana komedia może być hitem”. Inni krytykowali „Karola” jeszcze kąśliwiej, nie zdając sobie chyba sprawy, że jego poziom reżysersko-fabularny nie ma ostatecznie żadnego znaczenia.

„Och, Karol” miał przyzwyczaić społeczeństwo do delikatnej materii, jaką jest seksualność i w opinii tych, co zadecydowali o jego powstaniu, taką rolę spełnił (Piotr Zwierzchowski nazywał to zjawisko „oswajaniem tabu seksualnego w kinie PRL”). Dostarczył rozrywki, zaprzął wyobraźnię, wyciszył nastroje. Co z tego, że fabuła nie miała sensu. Ważne, że było „europejsko” i że „księża się wkurzali” – pod taką opinią mogli by się w stu procentach podpisać dzisiejsi liberałowie.

Nagość bez tabu

W drugiej połowie lat 80. erotyka była już widoczna w przestrzeni społecznej PRL. Na okładce pierwszego numeru „Playboya” ze stycznia 1987 r. znalazło się co prawda zdjęcie nagiej kobiety odwróconej do czytelnika tak, że widoczne są jedynie jej pośladki, ale wewnątrz pisma nie pozostawiała wątpliwości co do jej anatomii.

W 1989 r., cztery lata po „Karolu”, do kin weszła „Sztuka kochania” w reż. Jacka Bromskiego, historia seksuologa Olgierda Pasikonika (Piotr Machalica), którego nie idzie w sprawach łóżkowych. Tu już nie ma niedopowiedzeń jak w filmie Załuskiego – tu seks nie ma żadnych tabu, a wątków komediowych jest jak na lekarstwo.

„Nagość w polskim kinie tamtych czasów nie była już tematem tabu. Kobięca nagość pojawiała się niemal w każdym filmie. Przeglądając się kinematografią pochodzącą z tamtego okresu, próżno szukać estetycznie pięknych przedstawień erotycznych. Charakterystyczny dla kina tej epoki jest obraz kiczowaty, miejscami toporny” – dowodzi Jachymek.

Strefa Gazy wygląda dziś jak Warszawa po powstaniu 1944 roku. Czy w Gazie da się dzisiaj żyć? Jak żyją jej mieszkańcy?

Jeśli chodzi o Strefę Gazy, to rzeczywiście mówimy o obszarze całkowicie zdewastowanym. Ofensywa na samo miasto Gaza została wstrzymana, więc nie doszło tam do tak dramatycznych scen, jakie widzieliśmy wcześniej na południu czy północy tej enklawy. Niemniej jednak sytuacja pozostaje bardzo trudna. Ludność palestyńska była wielokrotnie zmuszana do ewakuacji, wysiedleń, ucieczki. Teraz, korzystając z częściowego zawieszenia broni, część ludzi stara się wrócić do swoich domów albo po prostu do miejsc, w których te domy kiedyś stały. Mówimy o prawie dwóch milionach osób na terenie zniszczonym wojną. Nadal jest wiele niewiadomych co do przyszłości Strefy Gazy, zwłaszcza na poziomie politycznym. Jeśli chodzi o wymiar ludzki, straty są olbrzymie. Dożna pomoc humanitarna obejmuje żywność, leki, wodę, schronienie, namioty, panele słoneczne, słowem wszystko to, co może zapewnić choć minimalne warunki do przetrwania. Dochodzi kwestia odbudowy: dostępu do materiałów budowlanych, odgruzowania, a także rozminowania, bo mówimy o obszarze, na którym pozostało wiele niewybuchów. Ogromne są też potrzeby medyczne i infrastrukturalne, zwłaszcza w zakresie dostępu do wody i odsalania.

Co właściwie oznacza „katastrofa humanitarna” w Strefie Gazy? Jak wygląda codzienność mieszkańców, kiedy nie ma wody, leków ani prądu?

Można sobie tylko próbować wyobrazić, jak wygląda życie w takich warunkach. Nawet gdybyśmy byli w bezpiecznych murach własnego domu, brak prądu, wody i jedzenia uniemożliwiłby normalne funkcjonowanie. A tu mówimy o sytuacji, w której do ostatniego weekendu trwały walki, a życie było nieustannie zagrożone. Pomoc humanitarna, czyli żywność, leki, dostęp do wody jest jednym z głównych tematów ostatnich miesięcy. Znaczną część ludności dotknął głód. Według różnych źródeł, w tym ONZ, odnotowano przypadki śmierci z głodu, wynikające z blokady i zatrzymania pomocy humanitarnej przez stronę izraelską. Mieszkańcy Gazy od lat żyją w stanie permanentnego zagrożenia, zmagając się z traumą, stresem pourazowym, chronicznym niedożywieniem. Dotyczy to zwłaszcza dzieci i młodzieży; wielu z nich dorasta w warunkach, które nie zapewniają prawidłowego rozwoju. Kobiety w ciąży nie mają dostępu do opieki medycznej ani leków. Każdy z mieszkańców tej enklawy potrzebuje dziś, w jakimś zakresie, pomocy

– Zniszczone miasta, brak wody, leków i prądu, miliony ludzi bez dachu nad głową. Pokój w Strefie Gazy jest możliwy, ale nikt nie jest dziś gotowy, żeby zapłacić jego cenę – mówi Michał Wojnarowicz, ekspert PISM do spraw Izraela i Palestyny

Anita Czupryn

Michał Wojnarowicz: W tej wojnie nie ma zwycięzców, są tylko przegrani



FOT. PAP/EP

Michał Wojnarowicz: Część ludzi stara się wrócić do swoich domów albo po prostu do miejsc, w których te domy kiedyś stały. Mówimy o prawie dwóch milionach osób na terenie zniszczonym wojną

inwestował w to duży kapitał polityczny i zapewne będzie chciał to w jakiś sposób wykorzystać. Jak wiemy, w polityce Trumpa nie ma darmowych lunchów. Wiele mówiło się o tym, że Trump liczy, iż ewentualne porozumienie pokojowe przyniesie mu Pokojową Nagrodę Nobla. W tym roku nagrodę otrzymał jednak ktoś inny, ale w przyszłym roku znów będzie okazja, więc prawdopodobne, że temat izraelsko-palestyński utrzyma jego uwagę. Pojawiały się też głosy, że po spektakularnym, telewizyjnie pokazanym uwolnieniu zakładników i triumfalnym wystąpieniu w meczu Al-Aksa Trump zaspokoił swoje bieżące potrzeby polityczne i wizerunkowe. Czy będzie kontynuował długofalowe działania pokojowe, to dopiero się okaże. Na razie jego rola w tym procesie jest bardzo istotna.

Czy prezydent Trump rzeczywiście daje szansę na pokój?

Daje, choć to bardzo długa i trudna droga. Najpierw trzeba doprecyzować, co rozumiemy przez pokój. Plan Trumpa w swojej pierwszej fazie ma doprowadzić do trwałego zawieszenia broni i zakończenia działań wojennych w Strefie Gazy. Kolejne etapy mają prowadzić do politycznego rozwiązania, które dla Hamasu jest, delikatnie mówiąc, mało korzystne.

Hamas ma złożyć broń i się rozbroić. Czy to w ogóle realne?

Mało realne, choć nie niemożliwe. W ostatnich tygodniach Hamas składał różne propozy-

się więc, że przynajmniej na razie obaj będą próbować utrzymać tę retorykę, w rozumieniu Trumpa dość swoistą, ale jednak pokoju. Jeśli uda się utrzymać zawieszenie broni i zakończyć działania wojenne w Gazie, może to otworzyć drogę do dalszych rozmów o rozwiązaniu całościowym konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Choć trzeba powiedzieć, że dopóki władzę w Izraelu sprawuje Netanjahu, a po stronie palestyńskiej utrzymują się głębokie podziały, trudno oczekiwać przełomu. Z drugiej strony, rośnie presja ze strony społeczności międzynarodowej, Stanów Zjednoczonych, Egiptu, Kataru, Unii Europejskiej, by ten kryzys nie został zmarnowany, jak to określają dyplomaci. Skoro doszło do tak wielkiej tragedii, to być może właśnie teraz jest moment, by zacząć rozmowy o praktycznych, politycznych rozwiązaniach.

Tylko czy mieszkańcy Gazy wierzą jeszcze w plany pokojowe? Tyle razy im ten pokój obiecywano, a kończyło się kolejną wojną. A druga rzecz - co właściwie oznacza zniszczenie Hamasu? Czy to nie będzie równoznaczne ze zniszczeniem całego społeczeństwa Gazy?

Nie, całego społeczeństwa na pewno nie. Hamas jest tylko częścią struktury politycznej i społecznej Gazy. Trzeba pamiętać, że jeszcze przed 7 października poparcie dla Hamasu wśród Palestyńczyków nie było powszechne, według sondaży wynosiło około jednej trzeciej, a więc mniej niż połowę społeczeństwa. Co ciekawe, największe poparcie Hamas miał nie w samej Gazie, ale na Zachodnim Brzegu, tam, gdzie jego obecność była najmniejsza. Ostatnie miesiące pokazały jednak, że wojna z Hamasem oznacza przede wszystkim cierpienie ludności cywilnej, tej niezwiązanej z żadną stroną konfliktu. Strefa Gazy to teren gęsto zabudowany, z rozbudowaną siecią tuneli i infrastrukturą podziemną, a to utrudniało działania izraelskiej armii. W praktyce walka z miejską partyzantką może trwać latami, będzie pochłaniać ogromne za-

soby i przynosić olbrzymie straty wśród ludności cywilnej. Prędzej czy później, niezależnie od wyniku militarnych operacji, konieczne będzie jakieś rozwiązanie polityczne. Goniłwa za każdym członkiem Hamasu jest po prostu nierealna. Organizacja wciąż dysponuje znacznymi siłami i kontrolą nad częścią Gazy. Już po zawieszeniu broni pojawiły się informacje, że ok. 7 tys. członków grupy stara się odzyskać wcześniej utracone wpływy. Nie można zapominać, że oprócz Hamasu działają tam inne ugrupowania zbrojne, terrorystyczne. Jeśli wojna miałaby wybuchnąć na nowo, mogłaby potrwać jeszcze bardzo długo.

Jak na tę sytuację reagują dziś państwa arabskie? Czy są zjednoczone w swoich działaniach?

Raczej nie, ale łączy je jedno: większości zależy na stabilizacji regionu. Różnią się jedynie w stopniu zaangażowania. Egipt i Katar odegrały ważną rolę mediacyjną, bo to przez ich terytoria i kanały dyplomatyczne przechodziła większość rozmów o zawieszeniu broni i wymianie zakładników. Oba państwa będą też chciały ten sukces politycznie zdyskontować. Kraje arabskie mają dziś bezpośredni dostęp do ucha Donalda Trumpa. W opublikowanym przez niego planie pokojowym znajdują się odniesienia do saudyjsko-francuskiego pomysłu dwupaństwowości, czyli uznania prawa Palestyńczyków do własnego państwa obok Izraela. Dla wielu stolic arabskich to sygnał, że ich głos został wreszcie wzięty pod uwagę. Pamiętajmy, ile frontów otworzył atak Hamasu i jak szeroko rozlał się ten konflikt. Mieliśmy starcia na granicy z Libanem i ostrzały z Hezbollahu; dziś obowiązuje tam kruche zawieszenie broni, choć widać pewne pozytywne zmiany w polityce wewnętrznej Libanu. Mamy też Syrię, gdzie odżył konflikt izraelsko-syryjski i gdzie działania Izraela doprowadziły do dalszej destabilizacji sytuacji w regionie. Došlo też do eskalacji napięcia między Izraelem a Iranem,

była to de facto wojna izraelsko-irańska, która postawiła cały Bliski Wschód w stan najwyższej gotowości. Nie można też zapominać o aspekcie jemeńskim, o atakach Huti na statki handlowe i okręty na Morzu Czerwonym, które zakłóciły żeglugę w cieśninie Bab al-Mandab i negatywnie wpłynęły na gospodarkę regionu. Dlatego, jeśli konflikt w Strefie Gazy rzeczywiście się zakończy, a to on napędzał wszystkie te pozostałe fronty, to pojawi się realna szansa na stabilizację. Państwom arabskim bardzo na tym zależy, dlatego z ostrożnym optymizmem obserwują ten rozwój wydarzeń. Oczywiście każde z nich chce też zagwarantować sobie udział w procesie odbudowy Gazy. Toczą się rozmowy o utworzeniu sił rozjemczych, które miałyby się składać z żołnierzy państw arabskich. Ale chodzi tu również o koszty odbudowy, a kolejka do pomocy finansowej i inwestycji w regionie jest już długa: Liban, Syria, Jemen, a teraz Strefa Gazy.

Jak może wyglądać przyszłość Gazy? Kto miałby ją odbudować i kto nią zarządzać? Według planu Trumpa w Gazie miałyby powstać lokalne ciała administracyjne technokratyczne, złożone z Palestyńczyków niezwiązanych z Hamasem. Nad nim miałyby funkcjonować międzynarodowa „rada pokoju”, która wyznaczałaby kierunki odbudowy i monitorowała sytuację. Całość byłaby objęta amerykańskim nadzorem, z aktywnym udziałem państw regionu. Założenie jest takie, że Hamas nie utrzyma się u władzy. Żadne państwo czy organizacja międzynarodowa nie podejmie się bowiem zarządzania Gazą, jeśli za plecami będzie miała zbrojny, radykalny ruch. Gaza to bardzo mały obszar; funkcjonowanie tam jakiegokolwiek cywilnej administracji będzie ogromnym wyzwaniem. Izrael nie zamierza całkowicie wycofywać się ze Strefy Gazy. Obecność wojsk izraelskich, zwłaszcza w strefach granicznych i przy dostępie do morza, ma być utrzymana. Warunki ewentualnego wycofania pozostają niedookreślone. A to daje Netanjahu dużą elastyczność i możliwość utrzymania kontroli nad sytuacją. Z kolei Autonomia Palestyńska, która formalnie reprezentuje Palestyńczyków, chciałaby przejąć odpowiedzialność za administrację w Gazie, ale Izrael sprzeciwia się jej powrotowi w tej roli. W dodatku sama Autonomia jest osłabiona wewnętrznie i wymaga reform. To również zostało ujęte w planie Trumpa. W efekcie więc mamy wiele niewiadomych. Przyszłość Gazy nie jest tylko w rękach lokalnych sił. Zależy ona przede wszystkim od tego, czy społeczność międzynarodowa

będzie w stanie utrzymać jedność i rzeczywiście wymusić polityczne rozwiązanie.

Komu dzisiaj świat bardziej współczuje: Izraelczykom czy Palestyńczykom? Palestyńczykom.

To współczucie nie stało się już polityczne? Zawsze było polityczne. W takich sytuacjach trudno o czyste emocje; każdy kieruje się własną wrażliwością i doświadczeniem. Dla jednych bliższa będzie Ukraina, dla innych Palestyna, inni zwrócą uwagę na los Ujgurów. Współczucie w XXI w. niemal zawsze ma wymiar polityczny, staje się częścią szerszej narracji, którą wspierają media, rządy czy opinia publiczna.

Kto więc ponosi odpowiedzialność za to, że Palestyna dziś wygląda jak ruina cywilizacji? Odpowiedzialność rozkłada się na kilka stron. Z jednej strony jest Izrael, który wybrał takie, a nie inne metody walki z Hamasem, przynoszące ogromne cierpienia ludności cywilnej. Z drugiej sam Hamas, który ten konflikt wywołał, dokonując brutalnego ataku 7 października, pociągając tym samym za sobą tragiczne konsekwencje dla całej Gazy. Odpowiedzialność i wina mieszają się tu w sposób niemal nierozdzielny. Można powiedzieć, że w tej wojnie nie ma zwycięzców są tylko przegrani. Każda ze stron coś straciła, a zysk, jeśli w ogóle istnieje, to jest pozorny. Na pytanie „kto wygrał”, odpowiedź brzmi, że chyba nikt.

Po tylu latach analizowania tego konfliktu, czy wierzy pan jeszcze w pokój? Pokój jest możliwy. Ale wymaga decyzji ludzi, którzy będą gotowi zapłacić za niego realną cenę - polityczną, społeczną, czasem także osobistą.

A czy pan widzi taką gotowość teraz? Nie widzę.

CV



FOT. PISM

Michał Wojnarowicz
Analityk ds. Izraela w programie Bliski Wschód i Afryka Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Zajmuje się polityką wewnętrzną i zagraniczną Izraela i Palestyny, konfliktem izraelsko-palestyńskim, bezpieczeństwem na Bliskim Wschodzie.

DROBNE

Tel. 508 26 26 84, 797 607 880
www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: ogloszeniadrobne.
dziennikpolski@polskapress.pl
Kraków, Zabłocie 43a

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA skupujemy 888-025-123

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzedaży obwarzanków, zatrudnię. Tel. 696-300-005

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

PRZYCHODNIA LEKARSKA
W KRAKOWIE ZATRUDNI LEKARZA
MEDYCYNY PRACY. KONTAKT
e-mail: KSIEGOWOSC@ERGOMED.
PL lub tel. 500 156 021.

PRZYCHODNIA LEKARSKA
W KRAKOWIE ZATRUDNI LEKARZA
POZ MAIL: KSIEGOWOSC@
ERGOMED.PL LUB TEL. 500 156 021.

WSPÓLNOTA Mieszkaniowa
Kraków, ul. Zachodnia, zatrudni
gospodarza budynku.
Tel. 502 113 656

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

BUDOWLANO-REMONTOWE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!575068366 HYDRAULIK AWARIE

ŁAZIENKI kompleksowo 692-932-258.

MALOWANIE GŁADŹ FLIZY 514875198

INSTALACYJNE

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Turystyka

Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.

Matrymonialne

KAWALER 51 lat, rencista, majątny,
pozna życiową partnerkę Pannę,
najlepiej Miss Polski w wieku 20-30 lat.
Stan wolny. Czekam na miłość. Adam
z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOPROMOCJA

DZIENNIK POLSKI

Wtorek
się liczy

Kup dziennik
ze Strefą Biznesu

dziennikpolski24.pl

REKLAMA

REKLAMA

0011417552

Zarząd
Województwa Małopolskiego

z siedzibą w Krakowie przy ul. Basztowej 22
informuje,

że w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego przy ul. Raclawickiej 56, na parterze i III p. (nowy budynek), Krakowskiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych przy ul. Gazowej 15 w Krakowie oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego (zakładka: Zamówienia publiczne i ogłoszenia – Nieruchomości – 2025) i na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego (zakładka: Biznes – Zamówienia publiczne i ogłoszenia – Nieruchomości – Obrót nieruchomościami 2025) został zamieszczony na okres 21 dni, od 16 października 2025 r. do 5 listopada 2025 r., wykaz nieruchomości przeznaczonych do darowizny, obejmujący nieruchomości położoną w Wysowej-Zdroju, oznaczoną jako działka nr 234/14 o pow. 0,0115 ha.

0011417660

Niepołomice, dnia 20 października 2025 r.

OGŁOSZENIE

Burmistrza Miasta i Gminy Niepołomice

o przystąpieniu do sporządzania zmiany uchwały Nr LIV/722/23 Rady Miejskiej w Niepołomicach z dnia 2 lutego 2023 roku w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Niepołomice dla części miejscowości Staniątki

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1130 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1, art. 40 w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 1112 z późn.zm.) **zawiadamiam o:**

- **podjęciu przez Radę Miejską w Niepołomicach** uchwały Nr XIX/216/25 z dnia 4 września 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany uchwały Nr LIV/722/23 *Rady Miejskiej w Niepołomicach z dnia 2 lutego 2023 roku w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Niepołomice dla części miejscowości Staniątki,*
- **o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla ww. miejscowego planu i opracowania prognozy oddziaływania na środowisko.**

Przedmiotem zmiany są ustalenia tekstowe miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w zakresie dotyczącym geometrii dachów dla terenów oznaczonych symbolami: 1-7UP, 1-2US1, 1US2, 3U1 oraz 4U1. Granice obszaru objętego zmianą planu zostały przedstawione na załączniku graficznym stanowiącym załącznik do ww. uchwały. Powyższa uchwała wraz z załącznikiem graficznym dostępna jest do wglądu w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Niepołomice oraz na stronie internetowej - BIP Urzędu w zakładce: RADA/ UCHWAŁY/2025.

Zgodnie z art.17 pkt 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy ma prawo złożenia wniosku do projektu zmiany planu miejscowego. **Wnioski należy składać na FORMULARZU, którego wzór został określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. 2023r. poz. 2509) w nieprzekraczalnym terminie do dnia 12 listopada 2025 roku** - z podaniem swojego imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby oraz adresu poczty elektronicznej, o ile taki posiada, wskazując, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem.

Zgodnie z art. 8g ustawy z dnia 27 marca 2003 r. wnioski do projektu zmiany planu składa się na piśmie (formularzu) utrwalonym w postaci:

- papierowej – osobiście lub drogą pocztową na adres: Urzędu Miasta i Gminy Niepołomice, 32-005 Niepołomice, Plac Zwycięstwa 13;
- elektronicznej - za pomocą poczty elektronicznej (na adres: magistrat@niepolomice.eu) lub platformy ePUAP, lub za pośrednictwem e-Doręczenia.

Formularz jest zamieszczony w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy Niepołomice pod adresem: <https://bip.malopolska.pl/umigniepolomice,a,2483634,wniosek-o-zmiane-zapisow-aktu-planowania-przestrzennego.html> na stronie internetowej urzędu <https://www.niepolomice.eu/> (w zakładce: Biznes i rozwój/planowanie przestrzenne/dokumenty do pobrania/wnioski do aktu planowania przestrzennego) oraz udostępniony w siedzibie Urzędu.

Zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski do **prognozy oddziaływania na środowisko. Wnioski i uwagi należy składać pisemnie w siedzibie** Urzędu Miasta i Gminy Niepołomice, 32-005 Niepołomice, Plac Zwycięstwa 13, drogą pocztową lub drogą elektroniczną za pomocą poczty elektronicznej na adres: magistrat@niepolomice.eu oraz za pośrednictwem platformy ePUAP lub e-Doręczenia oraz ustnie do protokołu, **w terminie do dnia 12 listopada 2025 roku. Wnioski i uwagi powinny zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.**

Organem właściwym do rozpatrywania uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta i Gminy Niepołomice. Dla ww. projektu zmiany planu miejscowego nie będzie prowadzone postępowanie w sprawie transgranicznego oddziaływania na środowisko.

Szczegółowe informacje związane z przetwarzaniem danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowania dotyczącego sporządzenia aktów planistycznych zamieszczone zostały w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Niepołomice w treści obwieszczenia.

Burmistrz Miasta i Gminy Niepołomice

0011418097

Z głębokim żalem zawiadamiam,
że dnia 14 października 2025 r.
w wieku 85 lat odszedł
kochany Tata

✝

Marek Maria Sokołowski

Prawnik, Miłośnik Gór,
Wieloletni Sędzia Sądu Najwyższego,
odznaczony Krzyżem Komandorskim
Orderu Odrodzenia Polski.

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
we środę 22 października 2025 r. o godz. 13.00
w kaplicy na cmentarzu Rakowickim,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce
wiecznego spoczynku,
o czym ze smutkiem zawiadamia
Córka z Rodziną
Prosimy o nieskładanie kondolencji.

0011404800



EPITAFIUM

Kompleksowa Obsługa Pogrzebów
DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10

**Cmentarz RAKOWICE**
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

**Cmentarz BATOWICE**
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

**ul. Bochnaka 7**
tel. 12 650 97 10

**ul. Prądnicka 41**
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

0011404414

Lilia

zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

0011418515

16 października 2025 roku, w wieku 82 lat,
opatrzona św. sakramentami,
odeszła nagle do Pana

✝

Halina Trela-Maszadro

Najukochańsza Mamusia, Babcia, Ciocia i Bratowa
Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Jagiellońskiego,
wieloletni radca prawny
Regionalnego Oddziału Gospodarki Wodnej w Krakowie,
członek Zarządu Klubu Seniora
przy Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Krakowie.

Msza święta żałobna przy Zmarłej odprawiona zostanie
dnia 21 października 2025 roku o godzinie 13.40
w kaplicy na cmentarzu Rakowickim w Krakowie,
po tym nastąpi odprowadzenie
na miejsce wiecznego spoczynku.
O czym zawiadamiają
pogrążeni w głębokim smutku i żalu
córka Ania z mężem, synem i Rodziną

0011418370

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”

Ani Maszadro i Jej Rodzinie

składamy wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Mamy



Przyjaciele z „Dziennika Polskiego”

REKLAMA 0011405087

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU



CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w
Niedziele i Święta

www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul. Rakowicka 26a
12 222 00 30

ul. Reduta 3B
12 222 50 49

Cm. Batowice
12 413 63 46

ul. Rakowicka 33a
12 412 89 83

ul. Wrocławska 8
12 631 77 95

Cm. Grębałów
12 645 14 35

Krakowskie Krematorium
ul. Wielogórska 20
12 413 33 33

Sieroszewskiego 5
12 686 61 45
cała dobę

ul. Dolnych Młynów 3
12 632 11 22

ul. Biezanowska 24
12 658 21 11
cała dobę

ul. Ćwiklińskiej 10
606 793 279

0011418441

Panu

Stanisławowi Rybickiemu oraz Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Żony

Edeltraudy Helios-Rybickiej

składają
*J.A. Böhmowie,
E. Czaja,
R. Dąbrowa,
M. i E. Popiołkowie*

0011418534

Z wielkim żalem zawiadamiamy,
że 12 października 2025 roku zmarła

śp

Prof. dr hab. inż.

Edeltrauda Helios-Rybicka

Emerytowana profesor
Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska
Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Przez wiele lat kierowała
stworzonym przez siebie
Zakładem Ochrony Środowiska WGGiOŚ AGH.

Była autorką ponad 200 prac naukowych
oraz członkiem Komitetu Inżynierii Środowiska oraz
kilku komisji Polskiej Akademii Nauk,
a także Stowarzyszenia Polskich Stypendystów
Fundacji im. Aleksandra von Humboldta
(Societas Humboldtiana Polonorum)
oraz prezesem Zarządu Głównego tego Stowarzyszenia.
Uczestniczyła w pracach kilku organizacji
międzynarodowych, w tym The Society for
Environmental Geochemistry and Health.
Koordynowała prace polsko-niemieckiego
„Projektu Odra”, w ramach którego zorganizowała
pierwszą w Polsce pracownię
plazmowej spektrometrii masowej.

Ceniona i nagradzana również za działalność
dydaktyczną, była promotorem
wielu prac magisterskich i doktorskich.

Rodzinie i Bliskim Pani Profesor

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

*Dziekan oraz społeczność
Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska
Akademii Górniczo-Hutniczej
im. Stanisława Staszica w Krakowie*

MAGAZYN

SPORTOWY

20.10.2025

Cracovia potrafi grać z naszymi reprezentantami w pucharach europejskich. Ograła Lecha, Legię, a teraz Raków. Tylko z Jagiellonią nie wyszło STR. 18



FOT. ANDRZEJ BANAS

„Pasy” bez litości dla pucharowiczów

Dziś w Niepołomicach I-ligowe derby Małopolski. Puszcza gra z Wisłą Kraków STR. 19

Dramatyczna końcówka meczu w Tychach. Wieczysta straciła dwa punkty STR. 19

Kamil Stoch w czołówce zawodów Grand Prix w Hinzenbach STR. 22

SPORTOWY24.PL

Ekstraklasa piłkarska „Pasy” potrafią rywalizować z mocnymi rywalami
Cracovia zagrała na medal z „Medalikami”

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

Chyba z nikim tak dobrze w lidze nie gra się Cracovii z Rakowem. Wygrała z nim 7 mecz w ekstraklasie na 13 (było jeszcze 5 remisów).

Cracovia	2 (1)
Raków Częstochowa	0

Bramki: 1:0 Minczew 33, 2:0 Perković 51.
Cracovia: Madejski - Sutało, Henriksson, Wójcik - Piła, Klich (81 Hasić), Maigaard (90+2 Kn ap), Perković - Kakabadze (65 Rakoczy), Minczew (65 Al-Ammani) - Stojilković (81 Zahirolelam).
Raków: Trelowski - Racovitan, Svarnas, Konstantopoulos - Arneyaw (72 Seck), Repka, Struski (59 Bulat), Amorim - Pieriko (59 Rondić), Diaby-Fadiga (59 Makuch) - Brunes (82 Ivi Lopez).
Sędziowali: Damian Sylwestrzak (Wrocław) oraz Paweł Sokolnicki (Płock), Adam Karasiewicz (Wrocław). **Widzów:** 12 389.

Trener Luka Elsner dokonał dwóch zmian w wyjściowym składzie w stosunku do poprzedniego meczu, z Arką Gdynia. Wypadli Amir Al-Ammani i Milan Aleksić, a znalazło się miejsce dla Dominika Piły i Martina Minczewa. Szkolenowiec znów powielił układ z Otarem Kakabadze nie jako wahadłowym, a jako ofensywnym pomocnikiem.

Grał system na system, bo oba zespoły preferują to samo ustawienie. Goście bardzo odważnie zaczęli, zakładając pressing na całym boisku, mocno utrudniając „Pasom” wyprowadzenie piłki. Gospodarze w 19 min mieli szansę, Mikkel Maigaard zagrał po rzucie wolnym z boku pola karnego właśnie w obręb „16”, ale goście się wybronili. Cracovia próbował wrzutek z daleka, ale piłki nie dochodziły do adresatów. Jakiegokolwiek „klepanie” po trawie miało się za celem, bo akcje



Strzelcy bramek dla gospodarzy - Martin Minczew i stojący tyłem Mauro Perković

były od razu zduszane w zarodku.

Ale „Pasy” znalazły sposób przeprowadzając kontrę. Filip Stojilković tym razem wcielił się w rolę asystenta i idealnie wyłożył piłkę na 2 m do Martina Minczewa, któremu nie wypadało nie trafić do pustej bramki. Całą akcję zaczął świetnym podaniem Mateusz Klich. W 42 min krakowianie „przekombinowali”. Bosko Sutało, za wszelką cenę chciał podawać zamiast strzelać i w końcu piłka trafiła do Minczewa. Nie był on w pozycji strzeleckiej, a mimo to zdecydował się na uderzenie, po którym spokojnie piłkę złapał Kacper Trelowski.

Bez zmian przystąpiły oba zespoły do drugiej połowy. I świetnie zaczęła się ta część gry dla gospodarzy po kontrze - najpierw o mało co a pogrzebałyby szansę Minczew, ale piłka odbiła się od Oskara Repoki, trafiła do Mauro Perkovicia, który zwodem zwiódł rywala

i strzałem w „długi” róg zdobył drugą bramkę.

Trener Rakowa Marek Papszun poszedł va banque i wymienił trzech zawodników zwiększając siłę uderzeniową. Na boisku pojawił się m.in. były zawodnik Cracovii Patryk Makuch. Cracovia wcale nie chciała poprzestać na dwubramkowym prowadzeniu. Na strzał z daleka zdecydował się Oskar Wójcik - nad bramką, a potem kapitalnie uderzał głową Perković - Trelowski nie mniej efektownie wybił piłkę spod poprzeczki. Gospodarze zaczęli grać z polotem, mając zapas bramkowy. Bliżej było do zdobycia przez nich trzeciej bramki niż do kontaktowego gola częstochowian. „Pasy” miały pewny wynik. Szkolenowiec mógł wpuścić na boisko długo nie widzianego Ajdina Hasicia, który 2,5 miesiąca pauzował z powodu kontuzji. Wystąpił też Michał Rakoczy - dla którego był to pierwszy mecz w tym sezonie.

Hasić stanął przed szansą na gola w 88 min - został sfaułowany tuż przed polem karnym. Sam wykonywał rzut wolnym, ale trafił w mur.

Niebawem, bo 29 października oba zespoły spotkają się w 1/16 finału Pucharu Polski. Dla Rakowa, który traci dystans do czołówki może to być jedyna przepustka do europejskich pucharów w przyszłym sezonie.

- Dla nas każdy mecz jest ważny - zapewnia Marek Papszun, trener częstochowian. - Straty są coraz większe, więc szansa jest w PP, na pewno będziemy walczyć. Teraz przed nami mecz w Lidze Konferencji, potem ligowy i potem pucharowy. Na razie myślimy o meczu w LK.

- To będzie inny mecz, grany pomiędzy ligowymi - mówi z kolei Elsner. - Specyficzny, bo jak się go przegra, to się odpada. Jeśli zagramy pasją, tak jak w tym meczu, to nie ma co się bać. ©©

Potrafią wygrywać z tymi, którzy są w Europie

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. „Pasy” zanotowały w tym sezonie już trzy zwycięstwa z zespołami, które grają w Lidze Konferencji.

A w czwartym - z Jagiellonią prowadziły, a wszystko poszło się po nie strzelonym karnym na 3:1 i czerwonej kartce dla Perkovicia.

Na rozkładzie mają Lecha Poznań (4:1), Legię Warszawa (2:1) i teraz Raków.

Czy Cracovia już teraz mogłaby grać w Europie?

- Ten mecz pokazał i tamte też, że jesteśmy w stanie rywalizować z każdą drużyną w ekstraklasie, ale musimy potwierdzić dobrą postawę także w meczach z drużynami niżej notowanymi - mówi spokojnie szkoleniowiec Cracovii Luka Elsner. - Trzeba prezentować równą formę i podchodzić z taką samą determinacją do każdego.

- Gratulacje dla Cracovii, która wygrała zasłużenie, my wiedzieliśmy i przygotowywali-

śmy się pod stałe fragmenty gry i pod przejście z obrony do ataku Cracovii, która jest bardzo silna w tym elemencie, straciliśmy w ten sposób dwa gole, co nas zmiotło - komplementował Cracovię trener Rakowa Marek Papszun. - Jestem rozczarowany w działaniach z piłką, nie wykorzystaliśmy pierwszych 30 minut, kiedy było badanie się i byliśmy więcej przy piłce. Nadzialiśmy się na kontrę i Cracovia złapała pewność siebie, nastawiła się na kontry, mecz wymknął się nam spod kontroli.

Na mało nam pozwoliła Cracovia, mieliśmy mało wejść w pole karne, strzałów, pół szansy stworzyliśmy. Popelniamy rażące błędy, musimy pracować. Przeciwnik wykorzystał nasze złe momenty bezwzględnie, kontry wyprowadzane bardzo dobrze. Nie mieliśmy nic do powiedzenia, przeciwnik był bardzo precyzyjny.

- Przed tym meczem można się było zastanawiać, gdzie mierza Cracovia? Ten mecz dał odpowiedź - nie krył zadowolenia Elsner. ©©

W Płocku dzisiaj starcie beniaminków

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. W poprzednim sezonie Wisła Płock toczyła boje z Bruk-Betem Termalica w I lidze. Dzisiaj o godz. 19 zagrają w ekstraklasie.

Poprzedni sezon lepiej zakończyły „Słonie”, które wywalczyły awans bezpośrednio. „Nafciarze” musieli przebijać się przez baraże, ale dzisiaj sytuacja obu drużyn jest już diametralnie różna.

Z trójki beniaminków Wisła Płock radzi sobie najlepiej. Bruk-Bet na ten moment zajmuje miejsce w strefie spadkowej, ale dzisiaj może się to zmienić, jeśli niecieczanie wygrają na Mazowszu. Łatwo powiedzieć, tylko, że ta sztuka „Słoniom” nie udało się od siedmiu meczów!

Co zrobić, żeby to się zmieniło? Trener Marcin Brosz jasno stawia sprawę: - Patrząc na nasze ostatnie mecze, to co się rzucało w oczy, to gra defensywna. Ważne, żeby zwrócić teraz na to uwagę, bo to jest klucz do pomysłu na najbliższe spotkanie. ©©

12. KOLEJKA – WYNIKI EKSTRAKLASY

Motor Lublin - GKS Katowice 2:5 (2:2), Czubak 35, 38 - Galan 9, Najemski 21 samob., Zrelak 47, Szkurin 73, 82; **Widzew Łódź - Radomiak 3:2 (2:1)**, Bergier 7, Therkildsen 38, Selahi 69 - Baro 44, Maurides 90; **Korona Kielce - Górnik Zabrze 1:1 (1:0)**, Remacle 45 k. - Janicki 90+4; **Jagiellonia Białystok - Arka Gdynia 4:0 (1:0)**, Lozano 16, Sylla 57, Pululu 66, 70; **Piast Gliwice - Lechia Gdańsk 1:2 (1:1)**, Barkouski 50 - Żelizko 41, Bobcek 90+5; **Lech Poznań - Pogoń Szczecin 2:2 (1:1)**, Ishak 51, Bengtsson 89 - Grosicki 15, Mukairu 90+1;

Zagłębie Lubin - Legia Warszawa 3:1 (2:0) Piątkowski 32 (s), Rocha 45 +1 k., Sypek 90+6 - Szmyt 53 s. **Dziś:** Wisła Płock - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (19). **Najlepsi strzelcy: 7 goli** - Imaz (Jagiellonia), Ishak (Lech). **Program 13. kolejki (24-27 października):** Bruk-Bet Termalica - Zagłębie (pt. 18), Motor - Widzew (pt. 20.30), Arka - Piast (s. 14.45), Pogoń - Cracovia (s. 17.30), Katowice - Korona (s. 20.15), Raków - Lechia (n. 14.45), Górnik - Jagiellonia (n. 17.30), Legia - Lech (n. 20.15), Radomiak - Wisła (pn. 19). **(ŻUK)**

JEDENASTKA 12. KOLEJKI



12. KOLEJKA – TABELA EKSTRAKLASY

1. Jagiellonia Białystok	11	24	7-3-1	23-13
2. Górnik Zabrze	12	23	7-2-3	19-10
3. Cracovia	11	21	6-3-2	20-12
4. Korona Kielce	12	19	5-4-3	16-11
5. Lech Poznań	11	19	5-4-2	20-18
6. Wisła Płock	10	18	5-3-2	12-7
7. Zagłębie Lubin	11	16	4-4-3	24-17
8. Widzew Łódź	12	16	5-1-6	20-17
9. Legia Warszawa	11	15	4-3-4	14-12
10. Radomiak	12	15	4-3-5	22-22
11. Raków Częstochowa	11	14	4-2-5	12-15
12. Pogoń Szczecin	12	14	4-2-6	18-22
13. Arka Gdynia	12	12	3-3-6	7-19
14. GKS Katowice	12	11	3-2-7	16-24
15. Motor Lublin	11	11	2-5-4	13-21
16. Lechia Gdańsk	12	10	4-3-5	21-27
17. Bruk-Bet Termalica Nieciecza	11	9	2-3-6	15-21
18. Piast Gliwice	10	7	1-4-5	9-13

Lechia zaczęła sezon z -5 pkt (kara za zaległości finansowe)

I liga piłkarska To będzie dopiero piąty oficjalny mecz Puszczy z Wisłą Krótka, ale burzliwa historia rywalizacji

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Dzisiaj o godz. 19 Puszczę podejmie w Niepołomicach Wisła Kraków w ramach 13. kolejki I ligi. To będzie dopiero piąte oficjalne spotkanie obu klubów.

Historia oficjalnych meczów Puszczy z Wisłą jest bardzo krótka, ale ma też burzliwe elementy. Jeśli nie liczyć wcześniejszych towarzyskich potyczek, to wszystko rozpoczęło się 2 września 2022 roku. Liderująca wówczas Wisła podejmowała piątą w tabeli Puszczę. Faworytem była Wisła. Zdawała się to szybko potwierdzić, bo już w 3 minucie gry swojego pierwszego gola przy ul. Reymonta strzelił Angel Rodado. Później jednak to Puszczę szybko wyrównała po rzucie karnym i trafieniu Łukasza Sołowieja, a niewiele później gola na 2:1 dla strzelił Emile Thiakane. Mało tego, w 45 min na 3:1 podwyższył Piotr Mroziński.

W drugiej połowie Wisła atakowała, ale była w stanie tylko zmniejszyć rozmiar porażki po голу Vullneta Bashy.

Do kolejnego starcia doszło jeszcze tej samej jesieni w 1/16 finału Pucharu Polski. Znowu grano przy Reymonta. Znowu prowadziła Wisła, tym razem po голу Momo Cisse w 30 min, ale jeszcze przed przerwą wyrównał Hubert Tomalski. Po 90 minutach był remis 1:1. W dogrywce gola dla Wisły strzelił Angel Rodado, ale odpowiedział rzutem na taśmę Adam Kramarz. Potrzebne były rzuty karne, a w nich bohaterem okazał się Kamil Broda. Wisła wygrała 6:5.

Wiosną 2023 roku Wisła wygrywała mecz za meczem. Miała tych zwycięstw siedem z rzędu, gdy zespoły przystępowały do bezpośredniego starcia 8 kwietnia 2023 roku w Niepołomicach.

Już przed meczem nie brakowało niedobrych emocji. Pojawiały się plotki, że niepołomiczanie nie dbają o boisko, żeby utrudnić Wiśle grę kombinacyjną. Już w dniu meczu doszło do małej awantury, gdy jeden z trenerów „Białej Gwiazdy” wszedł na boisko i zaczął je mierzyć.

Na boisku pierwszy gola strzelili niepołomiczanie. W 24 min do siatki trafił po rzucie rżnym Michał Koj. Przed przerwą było już 2:0, bo Puszczę miała rzut karny po starciu Tomasza Wojcnowicza i Tachiego, którego na gola zamienił Rok Kidrić. Po zmianie stron, choć szybko na 2:1 trafił Boris Moltenis, Wisła nie zdołała już nic więcej zrobić.

Po zakończeniu regularnego sezonu 2022/2023 okazało się, że



Fragment barażowego meczu Wisły z Puszczą z 2023 roku

Wisła i Puszczę trafiły do baraży i spotkały się już w półfinale. Znowu grano na Reymonta i znowu faworytem wydawała się być „Biała Gwiazda”. Argument miał być jeden - Wisła zagra z Puszczą na świetnie przygotowanym, równym boisku i w takich warunkach udowodni jej swoją wyższość. I znowu na przeżeniu muskułów ze strony krakowskiej się skończyło...

Wisła nie weszła w ten mecz dobrze, grała nerwowo, groźniejsza była Puszczę. Ale ta też miała swoje problemy. Ciężaru meczu nie udźwignął Emile Thiakane, który szybko złapał żółtą kartkę. A niewiele później po kolejnym faulu były solidne podstawy, żeby złapał drugą, w konsekwencji czerwoną. Widział doskonale co się kroi trener Tomasz Tułacz, który błyskawicznie podjął decyzję o tym, żeby nie testować cierpliwości arbitra i Thiakane zdjął z boiska. Wszedł za niego Kamil Zapolnik i właśnie on zdobył pierwszego gola dla Puszczy... Jeszcze przed przerwą po rzucie rżnym poprawił na 2:0 Łukasz Sołowiej i Wisła znalazła się już w naprawie dużych tarapatach.

Po zmianie stron krakowianie atakowali, ale długo bili głową w mur. W końcu w 84 min do siatki trafił Alex Mula i zrobiło się tylko 1:2. Wisła postawiła wszystko na jedną kartę, a że w takich sytuacjach czasami łatwo nadziać się na kontrę... Cóż, Puszczę była bezwzględna, wykorzystała dwie swoje okazje i wygrała przy Reymonta 4:1, torując sobie drogę do finału baraży, które zresztą też wygrała, notując historyczny awans do ekstraklasy.

Sensacyjny wynik Puszczy sprawił, że musiała ona na szybko przygotować dokumenty licencyjne. Co ciekawe, mocno pomogła beniaminkowi wówczas Wisła i jej pracownicy. Przez mo-

ment wydawało się nawet, że Puszczę w ekstraklasie może grać na Reymonta, bo ten obiekt zgłosiła jako pierwszy do licencji, ale koniec końców raz z racji kosztów, dwa niechęci pewnej grupy kibiców Wisły do tego pomysłu, ostatecznie przez większość swojego pobytu w najwyższej klasie rozgrywkowej „Żubry” grały na obiekcie Cracovii.

Latem 2023 roku Puszczę grała już w ekstraklasie, Wisła wciąż w I lidze, ale wtedy doszło do pewnego rodzaju dogrywki w relacjach obu klubów, a może inaczej - z ich udziałem w tle, bo trudno powiedzieć, żeby zarówno Puszczę, jak Wisła miały jakikolwiek wpływ na to, co się wydarzyło w Wiśniczu Małym z udziałem bramkarza „Żubrów” Kewina Komara... Epilog wydarzeń na tamtejszym festynie był jednak taki, że Szymon Jadczyk na portalu wp.pl zamieścił tekst, którego już tytuł wstrząsnął opinią publiczną. Głosił on: Kibole rozpoznał go na festynie pod Krakowem. Szokujące sceny

Z lektury tekstu miało wynikać, że bramkarz Puszczy Kewin Komar został dotkliwie pobity przez kiboli. W dalszej części artykułu można było przeczytać, że: Tego samego wieczoru grupa pseudokibiców groziła mu maczetami pod domem. Napastnicy to prawdopodobnie kibole Wisły Kraków.

Materiał Wirtualnej Polski podchwyciły media w Polsce, ale i za granicą. Dla Wisły była to wizerunkowa katastrofa... Problem w tym, że dość szybko okazało się, że zawarte w publikacji tezy, niewiele miały wspólnego z prawdą. Jak się okazało, chodziło o sprawy prywatne, a że Komar odniósł w tej bójce kontuzję ręki, to próbował sprytnie - jak mu się wydawało, bo w rzeczywistości nieudolnie - przekierować

uwagę w innym kierunku. Koniec był taki, że zarówno Wirtualna Polska, jak i sam Jadczyk Wisłę przepraszali za błędne informacje.

Epilogiem całej sprawy były po ponad roku decyzje wymiaru sprawiedliwości, które jasno pokazywały, że to nie Komar był pobity, a raczej bił on... Skończyło się jednak na pogroźeniu palcem bramkarzowi przez bocheński sąd. Odstąpiono od wymierzania kary na czas próby.

Dzisiaj Kewina Komara nie ma już w Puszczy Niepołomicze, wyjechał na Cypr, gdzie trafił do AEK Larnaka. Mocno schłodzone zostały też emocje wokół rywalizacji obu klubów. Gdy zapytaliśmy prezesa Wisły Jarosława Królewskiego, jakie są dzisiaj relacje jego klubu z Puszczą czy można określić je mianem dobrych, ten odpowiedział zdecydowanie: - Nie, onenienie są dobre, są bardzo dobre. Powiedziałbym nawet, że wzorowe. Często bywam na meczach Puszczy i żyję jej jak najlepiej.

Stosunek niepołomiczan do Wisły wydaje się być podobny. Trener Tomasz Tułacz gdy oba zespoły zagrały ze sobą sparing na początku września, a jego Puszczę wygrała 4:1 nie przeceaniał wyniku tej gry kontrolnej, a na odchodne powiedział nam wtedy z uśmiechem: - Wisła niech awansuje, my się spokojnie utrzymamy i wszyscy będą zadowoleni!

Kto będzie zadowolony dzisiaj, przekonamy się przed godz. 21.

Inne mecze: Górnik Łęczna - Znicz Pruszków 1:1 (0:0), Orlík 89 - Sokół 85; Śląsk Wrocław - Stal Mielec 2:1 (2:0), Banaszk 17 karny, Szota 29 - Fucak 70; Polonia Bytom - Odra Opole 0:0; Stal Rzeszów - ŁKS Łódź 1:4 (0:3), Sławiński 51 - Kaczor 28 samob., Graciuński 32, Ernst 37, Łysiak 46 samob.; Chrobry Głogów - Polonia Warszawa 2:0 (0:0), Mandrysz 86, Nowakowski 89; Miedź Legnica - Pogoń Siedlce 2:2 (1:2), Antonik 15, Standzik 90+2 karny - Podlirski 6, Płk 35; Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Ruch Chorzów 2:2 (1:1), Noiszewski 6 karny, Adamski 69 karny - Szwedzik 45+4, 48.

1. Wisła Kraków	12	29	37-11
2. Śląsk Wrocław	13	24	22-19
3. Wieczysta Kraków	13	23	28-17
4. Pogoń Grodzisk Maz.	13	22	27-19
5. Chrobry Głogów	13	22	20-13
6. Polonia Bytom	13	21	19-14
7. Stal Rzeszów	13	20	22-23
8. ŁKS Łódź	13	18	21-19
9. Odra Opole	13	18	13-14
10. Ruch Chorzów	13	17	19-21
11. Pogoń Siedlce	13	16	17-15
12. Miedź Legnica	13	15	18-27
13. Polonia Warszawa	13	14	19-23
14. GKS Tychy	13	12	20-29
15. Puszczę Niepołomicze	12	11	11-14
16. Stal Mielec	13	11	17-28
17. Górnik Łęczna	13	10	16-25
18. Znicz Pruszków	13	10	16-31

14. kolejka (24-27.10): Znicz - Puszczę (pt. 18), Wisła - Stal Rż. (nd. 14.30), Wieczysta - Pogoń G. M. (pn. 19). (BKI) ©

Niedosyt po debiucie. Wieczysta tylko z remisem

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. W 13. kolejce Wieczysta Kraków - prowadzona przez nowego trenera Gino Lettieriego - zremisowała w Tychach.

GKS Tychy	3 (1)
Wieczysta Kraków	3 (2)

Bramki: 1:0 Keiblinger 26, 1:1 Semedo 39, 1:2 Dankowski 42, 2:2 Sanyang 47, 2:3 Lopes 90, 3:3 Welniak 90+7 karny.

GKS: Kołotyło - Machowski, Lipkowski, Stefansson - Keiblinger (90+1 Stangret), Kalemba, Bieroński (82 Szpakowski), Blachewicz - Kądzior (82 Makowski), Rumin (75 Welniak), Kubik (46 Sanyang).

Wieczysta: Mikułko - Dankowski (86 Fila), Mikołajewski, Szymonowicz, Pestka - Villar (46 Chuma), Góralski, Pusiak (46 Łysiak), Piazon, Semedo (70 Carlitos) - Feiertag (70 Lopes).

Sędziował: Damian Kos (Wejherowo).

Widzów: 3148.

Szkoleniowiec nowy, ale skład „stary”, w zasadzie bez niespodzianek. A znaczącej poprawy jakości gry Wieczystej, zwłaszcza w obronie, nie było. Dotychczasowy wicelider nie pokonał zagrożonego spadkiem rywala. Podobnie jak w derbach z Wisłą, wyrównującego gola „żółto-czarni” stracili w doliczonym czasie gry...

W pierwszej połowie krakowianie, sprawiali lepsze wrażenie, częściej byli przy piłce, ale długo klarownych okazji z tego nie było. Aż do sytuacji, po której padła bramka. Ale po kolei - wcześniej lepsze okazje miał GKS. W 16 min po wrzutce z głębi pola Daniel Rumin z bliska źle uderzył głową. W 26 min gospodarze już skarcili gości. Wciągnęli ich na przedpole do pressingu, szybko rozegrali akcję na lewej stronie. Piłka po podaniu Damiana Kądziora trafiła w okolice linii 16 m do Juliana Keiblingera, który jeszcze „ułożył” sobie zwozem obrońców i kopnął po ziemi w dalszy róg.

Goście opowiedzieli golem w 39 min. Wymienili kilkanaście podań, w kluczowym momen-

cie po zagranie Kamila Dankowskiego w pole karne futbolówka podbiła się na nodze rywala tak szczęśliwie, że trafiła do Lisandro Semedo. A ten z zimną krwią strzelił w dalszy róg.

Minutę później tyszanie powinni byli odzyskać prowadzenie. Świętą okazję miał Rumin, lecz jego uderzenie obronił wybiegający z bramki Antoni Mikułko. To się błyskawicznie zemściło. Kapitalne z wolnego z około 30 m uderzył Dankowski. Prostym podbiciem, jakby od niechcenia, a opadająca piłka, odbiwszy się jeszcze od słupka, wyśladowała w „okienku”.

Tuż po przerwie był remis, Mamin Sanyang wykończył akcję i zagranie spod linii końcowej przed bramkę. Później groźniejsza była Wieczysta. W 52 min po uderzeniu z 20 m Chumy piłka trafiła w słupek. Po chwili ten sam zawodnik, w sytuacyjnej okazji, uderzył z bliska, ale Kacper Kołotyło obronił.

Mecz nabrał rumieńców. M.in. w 64 min strzał Chumy w zamieszaniu sparował bramkarz. W 83 min Sanyang szukał szczęścia kaskiwnym uderzeniem z dystansu, ale Mikułko nie dał się zaskoczyć. Dwie minuty później z 30 m próbował Łysiak, golkipier też udanie interweniował. Wydawało się, że na tej wymianie ciosów lepiej wyjdzie Wieczysta. W 90 min gola uzyskał Rafael Lopes, który po składnej akcji zmienił tor lotu piłki po strzale Carlitosa.

To jednak nie był koniec emocji. W doliczonym czasie gry GKS dostał karnego za faul Łysiaka na Sanyangu (nadepnął mu na stopę), co sędziowie orzekli dopiero po analizie VAR. Zrobiło się zamieszanie. W przepychankach z rywalami ucierpiał Mikułko, trzeba było mu udzielić pomocy. A po chwili Kacper Welniak wykorzystał „11” (bramkarz wyczuł intencję strzelca, ale piłki nie sięgnął).

Wieczysta jeszcze miała szanse. W 90+10 min po wrzutce Karola Fili (debiut) z futbolówką minął się Chuma. ©



Piłkarze Wieczystej - w środku Kamil Pestka - w meczu w Tychach zwycięstwo stracili w doliczonym czasie gry

I liga piłkarska Podhale prowadziło, ale Sandecja skutecznie go niła

Po zaciętym meczu, podział punktów

Maciej Zubek
redakcja@polskapress.pl

W derbowym spotkaniu 13. kolejki II ligi Podhale Nowy Targ zremisowało na własnym stadionie z Sandecją Nowy Sącz 1:1.

NKP Podhale Nowy Targ	1 (1)
Sandecja Nowy Sącz	1 (0)

Bramki: 1:0 Chojceki 26, 1:1 Oure 82.
Podhale: Styrzula - Salak, Vosko, Michota - Seweryn, Vaclavik, Purcha (70 Pena), Lipień (64 Marcinho), Chojceki, Rubiś (70 Arkadiusz Nowak) - Kurzeja.
Sandecja: Jeleń - Ziętek (46 Cwielong), Błyszko (58 Brenkus), Pleśnierowicz, Skalecki, Talar - Wolsztyński, Kasprzak, Kotłbon, Pietraszkiewicz (58 Oure) - Piszczek (85 Ogorzały).
Sędziował: Mateusz Piszczelok (Krosno).
Widzów: 900.

Mecz miał dwa różne oblicza - w pierwszej połowie stroną dominującą byli gospodarze, po przerwie inicjatywę stopniowo przejęli przyjezdni, którzy wyrównali w końcówce.

Podhale rozpoczęło bardzo aktywnie. Już w 9 min Michota spróbował zaskoczyć bramkarza Sandecji strzałem z dystansu, jednak piłka przeleciała nad poprzeczką. Dwie minuty później Rubiś popisał się rajdem lewą stroną i dograł w pole karne do Kurzei, który z kilku metrów minimalnie chybił.

Nowotarżanie częściej utrzymywali się przy piłce i szukali swoich szans z dystansu. Lipień próbował z około 25 metrów (18



FOT. MACIEJ ZUBEK

W starciu Podhala z Sandecją nie brakowało twardych starć

min), a po stałym fragmencie gry w wykonaniu Seweryna (20 min) bramkarz Jeleń miał sporo pracy. W 26 min gospodarze dopięli swego - po dograniu Michoty z lewej strony i zablokowanym uderzeniu Kurzei, piłka trafiła do Chojckiego, który strzałem z 16 metrów otworzył wynik meczu.

W końcówce pierwszej połowy Podhale mogło jeszcze podwyższyć prowadzenie - Lipień w 40 min wpadł w pole karne, lecz jego strzał zatrzymał bramkarz gości.

Po przerwie obraz gry się zmienił. Sandecja zaczęła odważniej atakować, a Podhale skupiło się na kontrach. W 58 min Sewe-

ryn mógł podwyższyć wynik, lecz jego „główka” z ośmiu metrów trafiła w bramkarza. Kilka minut później ten sam zawodnik uderzył z ostrego kąta, ale niecelnie.

W miarę upływu czasu przewaga optyczna zaczęła przechodzić na stronę Sandecji. W 71 min Wolsztyński wykorzystał prostopadłe podanie, minął bramkarza i trafił do siatki, jednak sędzia dopatrzyl się spalonego - decyzja wzbudziła spore kontrowersje wśród piłkarzy i kibiców z Nowego Sącza.

W 82 min goście dopięli jednak swego. Po akcji Brenkusa, którego strzał trafił w słupek, piłka spadła pod nogi rezerwowego

Oure, a ten pewnym uderzeniem doprowadził do remisu.

W samej końcówce blisko zwycięstwa było jeszcze Podhale - Michota w 88 min huknął z dystansu, ale piłka odbiła się od poprzeczki. Wynik nie uległ już zmianie i spotkanie zakończyło się podziałem punktów.

Inne mecze: Podbeskidzie Bielsko-Biała - Świt Szczecin 1:0 (0:0), Biernat 90+4 karny;
ŁKS II Łódź - Rekord Bielsko-Biała 0:3 (0:2), Świdzki 18, 33, Ciucka 79; **Olimpia Grudziądz - Chojniczanka Chojnice 2:1 (1:1),** Kaczmarek 22, 63 - Kamiński 37; **KKS 1925 Kalisz - Resovia 0:0; Śląsk II Wrocław - Sokół Kleczew 2:4 (0:3),** Wolczek 72, Niewiarowski 88 - Kubiak 10, 54, Retlewski 28, Smoliński 41; **Unia Skieriewice - GKS Jastrzębie 2:0 (1:0),** Sabiło 23, Szymid 51. Mecz **Stal Stalowa Wola - Zagłębie Sosnowiec** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Olimpia Grudziądz	13	27	28-17
2. Unia Skieriewice	13	25	26-15
3. Warta Poznań	13	25	22-16
4. Podhale Nowy Targ	13	22	15-11
5. Resovia	13	21	20-14
6. Sandecja Nowy Sącz	12	19	21-18
7. Zagłębie Sosnowiec	11	18	17-17
8. Świt Szczecin	13	18	22-23
9. Rekord Bielsko-Biała	13	18	18-19
10. Podbeskidzie B.-B.	12	17	18-19
11. Stal Stalowa Wola	12	16	24-21
12. KKS 1925 Kalisz	13	16	13-15
13. Sokół Kleczew	13	15	24-24
14. Hutnik Kraków	12	15	21-21
15. Śląsk II Wrocław	12	12	18-21
16. Chojniczanka Chojnice	12	11	18-25
17. ŁKS II Łódź	13	8	11-22
18. GKS Jastrzębie	13	3	8-26

14. kolejka (25-25.10): Hutnik - Zagłębie (sb. 13.15), Chojniczanka - Podhale (sb. 17), Sandecja - Warta (nd. 15). **(BK) © ©**

PIŁKA NOŻNA III liga

WISŁA II KRAKÓW - KSZO 1929 OSTROWIECŚWIĘTOKRZYSKI 0:0
Wiśla: Cziczkan - Chmiel, Woś, Colley, Wiśniewski - Molenda (69 Cymbaluk), Staszak - Olejarka (69 Gap), Szywacz, Sukiennicki - Tokarczyk.
KSZO: Klebaniuk - Marcinkowski, Walencik (23), Lis, D. Lisowski (66 Zięba) - Czajkowski, P. Lisowski (77 Nowak) - Goc (66 Morys), Górski, Bielycz (77 Galar) - Majewski.
Sędziował: Sebastian Godek (Rzeszów).
Widzów: 100.

Mimo iż to goście są w czubie tabeli, a wiślacy w strefie spadkowej, to oni mogli być po tym meczu rozczarowani. Grali przez większość czasu w przewadze, stworzyli więcej okazji na gole, a mimo to zostali tylko z jednym punktem.

Już w 2 min prowadzić mogła Wiśla, ale Igor Woś nie trafił z bliska w bramkę. Później kilka razy zakotłowało się w jednym i drugim polu kamym, ale goli nie było. Za to w 23 min mieliśmy ważne wydarzenie. Goście rozgrywali od bramki. Poszło podanie do Bartosza Walencika, który popełnił błąd techniczny, po prostu źle przyjął piłkę. Natychmiast wykorzystał to Karol Tokarczyk, który tracił futbolówkę i został sfaulowany przez środkowego obrońcę KSZO. A że wiślak wychodził na czystą pozycję, decyzja mogła być tylko jedna - czerwona kartka!

Ta sytuacja zdeterminowała dalszy przebieg meczu. Przeważała Wiśla. Okazje mieli m.in. Wiktor Szywacz, Wiktor Staszak, Olivier Sukiennicki czy Dawid Gap. Te wszystkie niewykorzystane okazje mogły srodze na Wiśle się zemścić w 85 min, gdy po dośrodkowaniu z rzutu rożnego głową strzelał Paweł Czajkowski. Uderzał z pięciu metrów do praktycznie pustej bramki. Nie trafił w nią jednak. Goście i tak powinni być jednak zadowoleni z remisu w Krakowie. **(BK)**

WIŚLANIESKAWINA - CZARNI POŁANIEC 0:2 (0:2)
Bramki: 0:1 Ortiz 5, 0:2 Ortiz 9.
Wiślanie: Bednarek - Zięba, Kołodziej, Morawski - Stachera (83 Jania), Gądek (83 Cytać), Sowa (59 Woyna-Orlewicz), Kron (67 Szkitun) - Banik, Wiszniewski (83 Żołądz) - Gut.
Czarni: Wierczak - Karajew (73 Przekota), Skrzyński, Chmielowiec, Guca (85 Gaj), Ortiz, Bawor, Smoleri, Kilian (69 Szląk), Kierys (85 Szady), Kafel.
Sędziował: Paweł Dul (Zawada). **Żółte kartki:** trener Wiślan Jacek i asystent trenera Tarkowski - Załucki, asystent trenera Czarnych. **Widzów:** 200.

Wiślanom Skawina nie leży zupełnie zespół Czarnych. Jeszcze z nim nie wygrali. Goście odnieśli sensacyjne zwycięstwo, wygrywając na boisku lidera.

Gospodarze byli osłabieni, z powodu kontuzji nie zagrali bowiem Marszałik (może nie wystąpić już do końca rundy) i Letkiewicz. Z kolei Pietruszewski i Radwanek pauzowali za kartki. Zanim na dobre zaczął się mecz

goście wygrywali już 2:0! Najpierw Kolumbijczyk Ortiz doskoczył do piłki odbitej przez Bednarka i dobił ją do siatki, a niedługo potem ten sam zawodnik uprzedził obrońców i wpakował piłkę pod poprzeczkę. Mając tak dobry wynik goście „okopali się” na swoich pozycjach i bronili rezultatu.

W drugiej połowie widzieliśmy sporą dominację Wiślan, ale niewiele z niej wynikało. Goście o mało co sami nie wbili sobie gola, ale jednak uratowali się. Miejscowi próbowali, m.in. Banik, ale bramkarz gości zachował czyste konto i sensacja stała się faktem. **(ZUK)**

STAL KRAŚNIK - CRACOVIA II 2:2 (1:1)
Bramki: 1:0 Król 6, 1:1 Kaczor 19, 2:1 Skrzyński 51, 2:2 Królak 72.
Stal: Grabowski - Czapa, Lech, Pietroni, Nowak (67 Pawlas) - Wyjadłowski (60 Kogut), Bartos, Skrzyński, Król, Koziej (67 Jedrasik) - Majewski.
Cracovia II: Golonka - Żołądz, Nowakowski, Walszek - Wierzbicki (63 Mustafajew), Jodłowski, Sowiecki (70 Królak), Tabisz - Thiago, Skoczylas (70 Polak) - Kaczor (79 Tabor).
Sędziował: Krzysztof Wiśniewski (Kielce).
Widzów: 200.

Tym razem Cracovia wywiozła punkt z trudnego terenu. Gospodarze objęli prowadzenie już w 6 min za sprawą Króla. Ta bramka padła po strzale głową. A wcześniej gola mógł zdobyć Tabisz - trafił jednak w poprzeczkę. Na wyrównanie nie trzeba było długo czekać, w 19 min zadbał o nie Kaczor. Dostał prostopadłe podanie od Thiago i posłał piłkę do siatki obok bramkarza. Na początku drugiej połowy miejscowi znów objęli prowadzenie - po kontrataku gola zdobył Skrzyński. Goście jednak dążyli do celu i zrealizowali go w 72 min. Królak znalazł się przed polem kamym i precyzyjnym uderzeniem umieścił piłkę w siatce. Cracovia II mogła jeszcze przechylić szalę na swoją stronę, ale była nieskuteczna. **(ZUK)**

Inne mecze: Star Starachowice - Chelmianka 1:1 (1:1), Szynka 10 - Adamski 5; **Pogoń Sokół Lubaczów - Korona II Kielce 0:0; Siarka Tamobrzeg - Avia Świdnik 2:2 (0:0),** Neczyporenko 65, Matuszewski 74 - Zuber 56, Raciniowski 81 samob.; **Sokół Kolbuszowa Dolna - Naprzód Jędrzejów 0:1 (0:1),** Moskiewicz 33; **Sparta Kazimierza Wielka - Wisłola Dębica 1:3 (0:2),** Stanek 63 - Feret 7, Kulon 9, Maik 83 karny; **Świdniczanka - Podlasie Biała Podlaska 1:2 (0:2),** Wojciechowski 87 - Horzuj 9, Wnuk 26.

1. Avia Świdnik	13	26	28-18
2. KSZO Ostrowiec Św.	13	26	21-11
3. Wiślanie Skawina	13	26	25-22
4. Wisłoka Dębica	13	22	20-14
5. Chelmianka Chelm	13	22	19-16
6. Siarka Tamobrzeg	13	21	26-19
7. Star Starachowice	13	21	19-15
8. Cracovia II	13	21	22-24
9. Pogoń Sokół Lubaczów	13	20	21-13
10. Podlasie Biała Podl.	13	20	24-23
11. Korona II Kielce	13	17	22-23
12. Stal Kraśnik	13	16	22-19
13. Czarni Połaniec	13	16	20-23
14. Naprzód Jędrzejów	13	15	16-22
15. Świdniczanka Świdnik	13	12	21-24
16. Wiśla II Kraków	13	10	20-33
17. Sokół Kolbuszowa D.	13	10	11-23
18. Sparta Kazimierza W.	13	7	16-31

14. kolejka (25. 10): Cracovia II - Wiśla II (sb. 15), Naprzód - Wiślanie (sb. 14). **© © (BK)**

Hutnik nadal czeka na przełom. Czołówka mu ucieka

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Hutnik przegrał na wyjeździe z Wartą Poznań. To jego trzecia porażka z rzędu.

Warta Poznań	2 (1)
Hutnik Kraków	1 (0)

Bramki: 1:0 Urbańczyk 20 samob., 2:0 Szymanek 81, 2:1 Kiełsiś 89 karny.
Warta: Przybylak - Rychart (55 Zalewski), Lepczyński, Wojcinowicz, Awdziejew - Waluś (55 Dziedzic), Kumoch, Steblecki (55 Niedzielski), Szymanek, Stefaniak - Smoczyński (79 Stanek).
Hutnik: Damian Hoyo-Kowalski - Burka, Daniel Hoyo-Kowalski, Gandziarowski - Kiełsiś, Semik (55 Rzepka), Urbańczyk, Jopek (66 Motrycz), Sowiński - Śliwa (75 Guerrier), Prusiński.
Sędziował: Piotr Szypuła (Bielsko-Biała).

Drużyny meczu przystąpiły z inną krzywą wynikową. Warta była niepokonana od 9 kolejek,



FOT. SZYMON KORTA

Patryk Kiełsiś w Poznaniu strzelił gola dla Hutnika

w pięciu ostatnich wygrała i dogoniła czołówkę (3. lokata). Hutnik podąża w drugą stronę tabeli, po świetnym początku (był nawet liderem) spadł już na 10. miejsce. A kolejną przegraną swej sytuacji nie poprawił...

Miejscowa ekipa przed przerwą miała przewagę i za trzecim

podejściem zdobyła gola. Po akcji Filipa Walusia Marcel Stefaniak zagrał bardzo mocno z okolicy narożnika pola karnego, piłka jeszcze otarła się od nogi Dawida Burki, następnie trafiła w głowę wracającego Macieja Urbańczyka i wpadła do siatki.

Warta poczuła krew. Dwie minuty później podwyższyć prowadzenie mógł Szymanek, po jego płaskim strzale z 12 m świetnie interweniował golkeeper Hutnika. Potem z rzutu rożnego Stefaniak wkręcał futbolówkę, na linii głową interweniował Kacper Prusiński. Następnie przestrelili Sebastian Steblecki i Waluś.

Hutnik tak dobrych szans przed przerwą nie miał. A już po kilkunastu sekundach drugiej połowy mógł wyrównać. Prusiński zagrał prostopadłe do Damiana Śliwy, ten huknął, ale obok bliższego „okienka”.

Różne oblicza meczu na szczycie

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

BUNDESLIGA. Bayern Monachium wciąż się nie zatrzymuje. W meczu na szczycie Bundesligi pokonał w sobotę Borussia Dortmund 2:1.

Starcia dwóch wielkich niemieckich drużyn od zawsze elektryzowały fanów i nie inaczej było także tym razem. Naprzeciwko siebie stanęły bowiem najlepiej radzące sobie ekipy w trwającym sezonie, które w sześciu seriach gier nie doznały porażek.

Pierwsza część meczu rozgrywanego w Monachium wskazywała, że podopieczni Vincenta Kompany'ego zmiażdżą rywala. Goście mieli niewiele do powiedzenia i mogli cieszyć się, że na przerwę schodzili, przegrywając różnicą zaledwie jednej bramki. Michael Olise, Joshua Kimmich, Luis Diaz i Sacha Boey to gracze, którzy mogli, przy odrobinie szczęścia, wpisać się na listę strzelców. Jedyną bramkę monachijczycy strzelili po dośrodkowaniu z rzutu rożnego - autorem trafienia był Harry Kane, który



FOT. PAP/PA/ANNA SZILAGYI

Nico Schlotterbeck (z lewej) i jego koledzy z Borussia Dortmund nie zatrzymali rozpędzonego Bayernu Monachium

ma już na koncie dwanaście trafień w bieżącym sezonie.

- W pierwszej połowie próbowaliśmy zagrać kompaktowo i w odpowiednich momentach zaatakować, ale nie byliśmy wystarczająco dobrzy i agresywni. Problemy sprawiał nam Kane, który grywał niemal jak defensywny pomocnik - ocenili po spotkaniu szkoleniowiec Borussia, Niko Kovac.

Dortmundczycy w przerwie potrzebowali wstrząsu i taki najwyraźniej w szatni nastąpił, bo w drugiej części gry ich postawa była już znacznie lepsza. Zamiast wyrównania padła jednak kolejna bramka dla lidera. W 78. minucie defensor zdołał zatrzymać metr przed bramką piłkę po zagraniu jednego z rywali, potem jednak zupełnie się pogubił i sprezentował rywalowi gola.

Goście, za sprawą rezerwowego Juliana Brandta, zdołali zmniejszyć rozmiar porażki.

- W Monachium trzeba grać z odwagą i determinacją, a tego brakowało nam w pierwszej połowie. W drugiej, byliśmy lepsi od Bayernu, ale to nie wystarczyło - ocenił Nico Schlotterbeck, kapitan Borussia.

- Trzeba oddać rywalowi, że zdołał wrócić po zdominowanej przez nas pierwszej połowie. Straciliśmy kontrolę nad przebiegiem gry, ale nawet wówczas byliśmy groźni i potrafiłymi strzelić gola - podsumował Kompany, trener Bayernu. ©P

BUNDESLIGA

7. kolejka: Union - Borussia M. 3:1 (Doekhi 3 i 26, Khedira 81 - Tabaković 33), **Wolfsburg - Stuttgart 0:3** (Tomas 35, Mittelstadt 55, Stiller 80), **Heidenheim - Werder 2:2** (Schimmer 67, Fahrenbach 83 - Grull 50, Stage 69), **Mainz - Bayer 3:4** (Lee 34, Amiri 71, Sieb 90 - Grimaldo 11 i 45+3, Kofane 24, Terrier 87), **Koeln - Augsburg 1:1** (El Mala 76 - Rieder 54 k), **RB Lipsk - Hamburg 2:1** (Baumgartner 45 i 50 - Lokonga 48), **Bayern - Borussia D. 2:1** (Kane 22, Olise 79 - Brandt 84), **SC Freiburg - Eintracht Frankfurt 2:2** (Scherhant 2, Grifo 87 - Burkardt 18, 38), **St. Pauli - TSG Hoffenheim 0:3** (Toure 54, Kramarić 59, Promel 79).

Wojciech Szczęsny ratuje „Barcę” przed zatonięciem

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LA LIGA. W 9. kolejce rozgrywek hiszpańskiej ekstraklasy, Barcelona - z Wojciechem Szczęsnym w bramce, ale bez kontuzjowanego Roberta Lewandowskiego - pokonała u siebie zespół Girona FC 2:1.

Barcelona przystąpiła do tego spotkania po dwóch porażkach z rzędu - z Sevillą 1:4 w La Liga oraz z Paris Saint-Germain 1:2 w Lidze Mistrzów. W początko-

wych minutach wszystko wskazywało na to, że podopieczni niemieckiego trenera Hansiego Flicka zażegnali ten minikryzys, zwłaszcza gdy Pedri dał im prowadzenie w 13. minucie.

Tyle że później zdecydowanie groźniejsi byli rywale, którzy już w 20. minucie doprowadzili do wyrównania po голу przewrotną Belgę Axela Witsela. Szczęsny nie miał żadnych szans na skuteczną interwencję. Za to po chwili wyszedł zwycięsko z sytuacji sam na sam z Ukraińcem Władysławem Wanatem.

Jeszcze przed przerwą Girona miała dwie inne stuprocentowe okazje, ale zarówno Portu, jak i Witsel nie trafili w bramkę, mając przed sobą już tylko Szczęsnego - pierwszy z nich uderzył w słupek, drugi posłał piłkę nad poprzeczką.

Gospodarze byli najbliżsi drugiego trafienia po bezpośrednim strzale z rzutu wolnego wykonywanego przez Marcusa Rashforda - Anglik trafił jednak w poprzeczkę.

Niedługo przed końcem spotkania ławkę trenerską musiał

opuścić Flick, który za zbyt nerwowe reakcje został ukarany dwoma żółtymi kartkami.

W drugiej połowie oba zespoły grały już niepewnie i nieskutecznie. ©P

LA LIGA

9. kolejka: Real Oviedo - RCD Espanyol 0:2 (García 70, Milla 82), **Sevilla FC - RCD Mallorca 1:3** (Martínez 3 - Muriqi 67, Joseph 72, 77), **FC Barcelona - Girona FC 2:1** (Pedri 13, Araújo 90+3 - Witsel 20), **Villarreal CF - Real Betis 2:2** (Buchanan 44, Moleiro 64 - Antony 66, 90+4), **Atlético Madryt - CA Osasuna Pampeluna 1:0** (Almada 69), **Elche - Athletic Bilbao 0:0**.

Norweski Terminator nie do powstrzymania

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PREMIER LEAGUE. W 8. kolejce Premier League Manchester City - po dwóch golach Erlinga Haaland - wygrał u siebie z Evertonem 2:0. W tym sezonie 25-letni norweski snajper zdobył już 11 bramek.

Po niemrawej pierwszej połowie, drużyna „The Citizens” rozstrzygnęła spotkanie na „Etihad Stadium” po przerwie. Na listę strzelców Erling Haaland wpisał się w 58. i 63. minucie.

Były snajper Borussia Dortmund w obu przypadkach wykorzystał świetnie zagrania partnerów z zespołu. Najpierw skutecznym uderzeniem głową wykończył centrę Nico O'Reilly'ego z lewej flanki, a następnie z zinną krwią posłał piłkę do siatki po podaniu od Savinho.

Norweg miał szansę na hat-tricka, ale w końcówce zmarnował dogodną okazję.

Licząc razem z występami w drużynie narodowej zanotował jedenasty mecz z rzędu z co najmniej jednym golem. Użył w nich łącznie 20 bramek.

Jedyne spotkanie w tym sezonie, w którym Haaland nie posłał piłki do siatki, odbyło się 23 sierpnia, kiedy zespół trenera Josepa Guardioli uległ u siebie Tottenhamowi Hotspur 0:2.

Bez wątplenia zarabiający ponad 600 000 dolarów tygodniowo, blisko 90 000 \$ dziennie i 60 „zielonych” na minutę, „The Terminator” urodzony na... Wyspach Brytyjskich, staje się nie tylko kandydatem do wygrania korony króla strzelców Premier League, ale udowadnia też, że będzie walczył o Złotego Buta, a nawet i o Złotą Piłkę.

W derbach Londynu prowadzący w tabeli Arsenal pokonał

na wyjeździe Fulham 1:0. Zwycięstwo „Kanonierów” dało trafienie Leandro Trossarda w 58. minucie.

Kapitałną formą strzelecką błysnął Jean-Philippe Mateta, którego rodzice pochodzą z Kongo. W meczu z Bournemouth napastnik Crystal Palace i wicemistrz olimpijski z Paryża strzelił aż trzy bramki.

Po porażce u siebie z Chelsea Londyn 0:3, trener Ange Postecoglou został natychmiast zwolniony z Nottingham Forest. Australijski szkoleniowiec pracował tam od 9 września tego roku, a więc niewiele ponad miesiąc...

W ośmiu meczach pod jego wodzą, „The Tricky Trees” nie odnieśli ani jednego zwycięstwa.

Była to pierwsza posada Postecoglou po tym, jak został zwolniony z Tottenhamu Hotspur po zakończeniu poprzedniego sezonu. Z „Kogutami” triumfował w Lidze Europy, ale w Premier League zajął dopiero 17. miejsce.

Cole Palmer - jeden z czołowych piłkarzy reprezentacji Anglii i Chelsea, musi pauzować sześć kolejnych tygodni z powodu kontuzji pachwiny - poinformował trener londyńskiej drużyny Enzo Maresca. 23-letni zawodnik niemal od początku sezonu ma problemy z tym urazem. ©P

PREMIER LEAGUE

8. kolejka: Nottingham Forest - Chelsea 0:3 (Acheampong 49, Neto 52, James 84), **Brighton & Hove Albion - Newcastle United 2:1** (Wendie 41, 84 - Woltemade 76), **Burnley - Leeds 2:0** (Ugochukwu 18, Tchaouna 68), **Crystal Palace - AFC Bournemouth 3:3** (Mateta 64, 69, 90+7 - Kroupi 7, 38, Christie 89), **Manchester City - Everton 2:0** (Haaland 58, 63), **Sunderland - Wolverhampton Wanderers 2:0** (Mukiele 16, Krejci 90+2), **Fulham - Arsenal 0:1** (Trossard 58), **Tottenham Hotspur - Aston Villa 1:2** (Bentancor 5 - Rogers 37, Bendaia 77), **FCLiverpool - Manchester United 1:2** (Gakpo 78 - Mbeumo 2, Maguire 84).

Olympique Marsylia nowym liderem

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

LIGUE 1. Zespół PSG zaledwie zremisował ze Strasburgiem, a konsekwencją była utrata pozycji lidera Ligue 1.

Odkąd Strasbourg wrócił do francuskiej elity w 2017 roku, w Paryżu niemal wyłącznie przegrywał. Tym razem goście pojechali jednak w delegację jako jeden z czołowych zespołów ligi po siedmiu seriach gier i udowodnili, że nieprzypadkowo znajdują się tak wysoko w tabeli.

Po 49 minutach przyjeźdźni prowadzili nawet 3:1, ale ostatecznie tylko zremisowali.

Olympique Marsylia wysoko wygrała u siebie z Le Havre. Być może efektownej wygranej nie byłoby, gdyby nie czerwona kartka dla Gautiera Llorisa. Arbitr nie tylko wyrzucił zawodnika z boiska, ale dodatkowo podyktował rzut karny, choć wielu obserwatorów miało wątpliwości, czy aby na pewno wszystko działo się w obrębie szesnastki. Bohaterem został Mason Greenwood, który aż 4-krotnie wpisywał się na listę strzelców. ©P

LIGUE 1

8. kolejka: PSG - Strasbourg 3:3 (Barcola 6, Ramos 58, Mayulu 79 - Panichelli 26 i 49, Moreira 41), **Nice - Lyon 3:2** (Bard 5, Diop 35, Bouadoui 55 - Sulc 29 i 90+5), **Angers - Monaco 1:1** (Cherif 85 - Balogun 72), **Olympique M - Le Havre 6:2** (Greenwood 35 k, 67, 72 i 76, Vaz 88, Murillo 90+3 - Kechta 24, Toure 90+2), **Lens - Paris FC 2:1** (Edouard 17, Baidoo 64 - Lees-Melou 27), **Celta Vigo - Real Sociedad 1:1** (Duran 20 - Soler 89), **Lorient - Brest 3:3** (Le Bris 2, Kouassi 55, Soumano 89 - Ebimbe 34, Makengo 44 sam., Del Castillo 86), **Reims - Auxerre 2:2** (Embolo 18, Fofana 56 - Danny Namaso 8, Sinayoko 72), **Toulouse - Metz 4:0** (Magri 2, Donnum 8, Gboho 79, Cresswell 84).

Jan Ziółkowski kontra Piotr Zieliński

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SERIE A. Na rzymskim Stadio Olimpico zobaczyliśmy aż dwóch reprezentantów Polski - w barwach gospodarzy, czyli AS Roma, Jana Ziółkowskiego i w koszulce Interu Mediolan Piotra Zielińskiego.

Już w 6. minucie gola dla „Nerazzurri” strzelił Francuz Ange-Yoan Bonny, któremu asystował Nicolò Barella.

Jan Ziółkowski pojawił się na boisku na początku drugiej

połowy, gdy zmienił Iworyczyka Evana Ndicę. Był to trzeci występ 20-letniego obrońcy w barwach AS Roma.

Z kolei Piotr Zieliński w 82. minucie zmienił wspomnianego Barellę. Środkowy pomocnik w tym sezonie rozegrał sześć meczów dla Interu, ale niestety w żadnym z nich nie wystąpił w pierwszym składzie.

Pierwsze spotkanie w sezonie zremisował beniaminek z Sassuolo - 0:0 na boisku Lecce. Wśród gości od początku do końca grał Sebastian Walukiewicz. W ekipie miejscowych

zabrakło natomiast leczącego kontuzję Filipa Marchwinskiego.

Bramkarz reprezentacji Polski - Łukasz Skorupski przedłużył kontrakt z Bologna FC do 30 czerwca 2027 roku. Pochodzący z Zabrze 34-letni piłkarz gra w tym zespole od 2018 roku. ©P

SERIE A

7. kolejka: Lecce - Sassuolo 0:0, Pisa - Verona 0:0, Torino - Napoli 1:0 (Simeone 32), **AS Roma - Inter Mediolan 0:1** (Bonny 6), **Como - Juventus Turyn 2:0** (Kempf 4, Paz 79), **Cagliari - Bologna 0:2** (Holm 31, Orsolini 80), **Genoa - Parma 0:0**.

Skoki narciarskie Wyniki Polaków w Letnim Grand Prix są obiecujące

STOCH MUSIAŁ ZAUFAC SOBIE

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

W konkursach Grand Prix w Hinzenbach Kamil Stoch był najlepszy z Polaków, zajął 4. i 9. miejsce.

To kolejny tego lata sygnał, że w naszej kadrze coś się ruszyło, choć tym razem nie było lokaty na podium. W sobotę Stoch na półmetku był 3., z realnymi szansami nawet na zwycięstwo. Do liderującego Austriaka Jana Hoerla tracił 1,8 pkt. Dawid Kubacki był 15., Piotr Żyła 23., Paweł Wąsek 28.; odpadli Maciej Kot (32.) i Aleksander Zniszczoł (33.).

W drugiej serii trzej nasi zawodnicy poprawili się. Wąsek awansował na 22. miejsce, Żyła na 16., Kubacki (89 m) na 14. W końcówce 4. na liście Daniel Tschofenig wysoko zawiesił poprzeczkę (92,5 m), na co Stoch nie zdołał odpowiedzieć (87 m) i znalazł się tuż za podium.

- Powiedziałbym, że są wielkie powody do zadowolenia, zwłaszcza po tym początku, gdy było poniżej wszelkich oczekiwań. Wiecie, jak to jest ze starym dieslem - musi się rozpędzić, rozgrzać, przejechać kawałek. Dopiero wtedy zaczyna pracować jak należy - uśmiechał się Stoch przed kamerą Eurosportu. - Miałem dużo problemów, żeby złapać luz. Całe ciało było usztywnione, nie mogłem dojechać swobodnie do progu, a później użyć nóg i wygenerować energię.



Kamil Stoch w zawodach LGP w Hinzenbach dwukrotnie był w czołowej dziesiątce

Na konkurs dostałem sugestię - puść wszystko, „depnij”. To najtrudniejsza część, bo trzeba całkowicie zaufać sobie, a na treningach grzałeś po buli. Cieszę się, że temu sprostalem.

Na półmetku niedzielnej rywalizacji było jasne, że powtórki w jego wykonaniu raczej nie będzie, zajmował 16. pozycję. W czołowej „10” byli 8. Żyła (2,9 pkt od podium) i 9. Wąsek (3,8 pkt straty). Na 13. miejscu plasował się Kubacki. Awansowali także Kot i Zniszczoł. W drugiej serii dwaj ostatni poprawili się

Kot (23.) i Zniszczoł (27.). Stoch również, a zrobił od kolegów dużo lepsze wrażenie. Wykorzystał dobre warunki wietrzne i pofrunął na 93 m. Ostatecznie dało mu to awans do czołowej „10”, na 9. lokatę. Znów był najlepszym z Polaków, bo drugie skoki innym naszym nie wyszły: Żyła spadł na 11. miejsce, Wąsek i Kubacki wspólnie zajęli 16. pozycję.

Sukces odniósł Kacper Tomasiak. W Letnim Pucharze Kontynentalnym w Klingenthal był w weekend 8. i 4., wygrał klasyfikację końcową cyklu.

Wyniki LGP w Hinzenbach. Sobota: 1. Philipp Raimund (Niemcy) 251,8 (89,5 i 91,5 m), 2. Daniel Tschofenig (Austria) 250,3 (92,5 i 92,5 m), 3. Jan Hoerl (Austria) 248,4 (94 i 88,5 m), 4. Kamil Stoch (Polska) 242, (92 i 87 m)... 14. Dawid Kubacki (Polska) 226,4 (85 i 89 m), 16. Piotr Żyła (Polska) 217,2 (85,5 i 86 m), 23. Paweł Wąsek (Polska) 214,3 (81 i 89 m), 32. Maciej Kot (Polska) 101,2 (83,5 m), 33. Aleksander Zniszczoł (Polska) 100,1 (82 m).

Niedziela: 1. Jan Hoerl (Austria) 241,5 (93 i 89,5 m), 2. Daniel Tschofenig (Austria) 235,5 (87,5 i 92 m), 3. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 235,3 (88,5 i 90 m)... 9. Stoch 224,8 (84,5 i 93 m), 11. Żyła 223,4 (87,5 i 85,5 m), 16. Wąsek 217,5 (88,5 i 86 m) i Kubacki (Polska) 217,5 (85 i 87 m), 23. Kot 208,2 (82 i 88,5 m), 27. Zniszczoł 194,6 (78 i 85,5 m). © ©

Dziennik Polski
Poniedziałek, 20.10.2025

Gabriela Topolska znów w dziesiątce World Tour

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

SHORT TRACK. Dwie imprezy cyklu World Tour dowiodły, że znacznie łatwiej na igrzyska zakwalifikować się będzie naszym paniom niż ich kolegom po fachu.

Przed tygodniem najlepiej spisała się Gabriela Topolska, która jako jedyna wystąpiła w finale (5. miejsce na 1500 metrów). Wielu obserwatorów mogło być zaskoczonych takim obrotem spraw, spodziewano się bowiem raczej dobrych występów Natalii Maliszewskiej czy Kamili Sellier. Okazało się jednak, że zdziwieni dobrą postawą zawodniczek nie są członkowie naszego sztabu szkoleniowego.

- Od ponad dwóch lat Gabriela utrzymuje poziom światowej czołówki, ale nie potrafiła tego pokazać na lodzie. Nie jestem zaskoczony, ale po prostu szczęśliwy, że wreszcie się przełamała. To naprawdę silna zawodniczka o wysokim poziomie. Ten finał doda jej pewności siebie, tym bardziej że pokonała silne dziewczyny, które były mistrzyniami olimpijskimi czy świata - mówił Gregory Durand (za pzl.s.pl) przed startem drugich zawodów w Montrealu.

Niejako na potwierdzenie tych słów, w sobotniej części rywalizacji to ponownie Topolska spisała się najlepiej. Tym razem dobrze poczyniła sobie w wyścigu na 1000 metrów i choć ostatecznie wystąpiła jedynie w finale pocieszenia, ze swojej postawy ma prawo być zadowolona - łącznie została sklasyfikowana na siódmej pozycji, a w ostatnim wyścigu do końca walczyła o jak najwyższą lokatę, na finiszu minimalnie wyprzedzając Kanadyjkę Florence Brunelle.

Niestety, w sobotnich zmaganiach, tak jak przed tygodniem, żadnemu z naszych panów nie udało się dotrzeć do półfinału. Najbliższemu sukcesu był Łukasz Kuczyński w rywalizacji na 500 metrów, ostatecznie jednak musiał zadowolić się 12. lokatą. Z kolei w rywalizacji na 1500 metrów najlepszy spośród naszych był Michał Niewiński (28. lokata).

- Na tę chwilę wolałbym mieć po trzy kobiety i trzech mężczyzn w pierwszej dwudziestce, by zapewnić punkty, niż medale i mniej kwalifikacji. Potrzebujemy maksymalnej liczby miejsc premiujących awansem na igrzyska, a potem będziemy mogli się skupić na medalach mistrzostw Europy, igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata - mówił przed ubiegłotygodniowymi zmaganiem Durand.

W Kanadzie od wyznaczonego celu nasza męska reprezentacja była bardzo daleko, zwłaszcza na najdłuższym dystansie. Poprawę w drugich zawodach można za to było dostrzec, jeśli chodzi o sztafety. Mężczyźni tym razem zdołali zakwalifikować się do półfinału (w najlepszej czwórce zabrakło dla nich miejsca), co nie powiodło się im przed tygodniem, panie minimalnie przegrały walkę o finał, a w ostatecznym rozrachunku uplasowały się na siódmej pozycji (3. miejsce w finale B), a więc o jedną lokatę wyżej niż w premierowych zawodach. Z kolei drużyna mieszana jako pierwsza w sezonie osiągnęła finał.

Do zakończenia cyklu World Tour, który jest jednocześnie kwalifikacją olimpijskimi, pozostały już tylko zaplanowane na listopad zawody w Polsce i Holandii. Najbliższe, w Gdańsku, odbędą się w dniach 20-23 listopada. © ©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



URBANA NIE WOLNO ZAGŁASKAĆ

Odbiór zwycięstwa na Litwie, które było obowiązkiem Biało-Czerwonych - a tak po prawdzie niespecjalnie efektownego, nie udało się przecież wyraźnie zdominować w Kownie gospodarzy, ale dość pewnego - pokazuje, jak bardzo kibice piłkarskiej reprezentacji Polski stęsknili się za... normalnością. Nasi futboliści pod kierunkiem Jana Urbana jeszcze nierozegrali wybitnego meczu; docierają się i są na początku pracy nad schematami rozegrania oraz stałymi fragmentami, ale już dokonali czegoś niezwykle istotnego. Mianowicie - odmienili atmosferę w kadrze, klimat wokół niej i postrzeganie drużyny narodowej.

Oczywiście, największa w tym zasługa nowego selekcjonera, który z miejsca wprowadził spokój i stabilizację. Urban jest doświadczonym - jak lubi mawiać - gościem, prawa rządzące szatnią doskonale zna z perspektywy piłkarza i trenera. I umiejętnie z tej wiedzy korzysta. Wraz ze sztabem „na dzień dobry” wykonał ogromną pracę selekcyjną, a teraz przy wysyłaniu powołań jest po prostu konsekwentny. I to na dziś wystarcza, aby z dużą dozą pewności siebie oczekiwać na baraże. I na mecz, który zostanie uznany za mit założycielski drużyny narodowej pod jego kierunkiem.

Urban nie szaleje z personami - nawet w szerokim składzie - lata spędzone w futbolu,

intuicja i ludzie ze sztabu podpowiadają mu, że na tym etapie budowy drużyny narodowej najważniejsze są po prostu powtarzalność (na boisku) i przewidywalność (w powołaniach). Na razie gramy też przy użyciu raczej prostych środków, na siłę nie szukamy - co selekcjoner zapowiadał tuż po nominacji - odniesień do kombinacyjnego, czyli bardziej zaawansowanego technicznie i taktycznie futbolu rodem na przykład z Hiszpanii. Staramy się stosować taktykę uszytą na miarę umiejętności wytypowanych wykonawców.

To racjonalne i najlepsze z możliwych w tym momencie podejście. Urban nie odlatuje, ale nie tylko mocno stąpa po ziemi, bo w ogóle nie ulegał też dotąd medialnej presji. Choćby dotyczącej powołania Oskara Pietruszewskiego, który błyszczy w Jagiellonii i świetnie wszedł do młodzieżowej reprezentacji Polski. Czy teraz, kiedy i tak będzie musiał dokonać - ze względu na wykluczenia z kartki (kontuzje także mogą wpłynąć na politykę kadrową) -

roszad w składzie, selekcjoner pozostanie nieugięty?

To istotne pytanie nie tylko w kontekście największego na tym etapie wyzwania kadry U-21, jakim będzie listopadowy mecz z Włochami. Bez dwóch zdań, miejsce wszystkich najlepszych polskich piłkarzy (bez względu na wiek, również bardzo młodych) jest w pierwszej reprezentacji, ale zabieranie z Orłąt do drużyny narodowej miałyby sens tylko wtedy, gdyby zdolny młokos przewedziany był do gry, a nie na trybuny (co w przeszłości miało miejsce).

Słowem, cieszymy się, że w reprezentacji Polski mamy trenera Urbana i jego normalność. I ścisłajmy kciuki za powodzenie tej misji, która zaczęła się naprawdę obiecująco. Postarajmy się jednak nie zagłaskać selekcjonera, bo wszystko, co najtrudniejsze - z podniesieniem gry na poziom uprawniający do występu w finałach mistrzostw świata - wciąż przed nim. A skala trudności przed każdym kolejnym zgrupowaniem będzie wyłącznie wzrastać...



Gabriela Topolska (z lewej) na początku sezonu może pochwalić się najlepszą formą wśród Biało-Czerwonych

Derby dla Contimaksu

Roman Kieroński
redakcja@polskapress.pl

EKSTRAKLASA KOSZYKAREK.
W historycznym spotkaniu bocheński zespół odniósł zasłużone zwycięstwo. Krakowianki prowadziły tylko raz na początku spotkania.

CONTIMAX MOSIR BOCHNIA - WISŁA KRAKÓW 83:75 (22:14,19:15,21:21,22:25)
Contimax MOSIR: Walczak 21,Dubniuk 20, Jones 10, Wdowiuk 10, Jarzab 10 oraz: Ossowska 9, Bukowczan 6, Jarzab 3, Joks 2, Zajac 2.
Wisła: J. Williams 26, T.Williams 14, Jasiulewicz 16, Niemojewska 4, Cykowska 2 oraz Stasiuk 11, Żukowska 10, Gbiorczyk 2.
Sędziowali: Tomasz Trybański, Grzegorz Czajka i Alicja Butenko-Nycz.

Contimax od pierwszych minut kontrolował przebieg spotkania, wiślaczki kilkakrotnie odrabiały stratę, ale nie udało im się odwrócić losów meczu. Początek to 5 punktów Dubniak i dwie „trójki” Jasiulewicz. Po akcji 2+1 Walczak gospodynie prowadziły 15:8, a pierwszą kwartę wygrały różnicą 8 punktów. Drugą kwartę od punktu Walczak rozpoczęły podopieczne trenera Włodarczyka. W 12 minucie poważnej kontuzji doznała Jasiulewicz i nie pojawiła się już na boisku. Po punktach Wdowiuk

i Jarzab miejscowe prowadziły 28:19. O czas dla Wisły poprosił trener Jorge, ale nie wpłynęło to na zmianę rezultatu, jego drużyna schodziła na przerwę ze stratą 11 punktów. Trzecia kwarta to pogoń krakowianek. Po akcji T. Williams 2+1 wiślaczki zmniejszyły stratę do dwóch punktów - przegrywały już tylko 46:48. Sprawy w swoje ręce wzięły jednak Dubniuk, trafiła dwukrotnie oraz Walczak po akcji 2+1 i bochnianki prowadziły znowu 55:46. Na początku czwartej kwarty Walczak podwyższyła prowadzenie na 63:50. W drużynie Wisły szalała na parkiecie J. Williams, krakowianki dzięki niej zmniejszały straty, ale ważne dwie „trójki” trafiła Bukowczan. W 38 minucie kontuzji doznała walcząca o prymat z J.Williams najlepsza w tym meczu Dubniak, ale po trójce Wdowiuk i dwóch celnych rzutach wolnych Joks bochnianki mogły wykonać zwycięski taniec.

Inne wyniki: Enea AZS Politechnika Poznań - Artego Bydgoszcz 74:70, KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski - Islands Wichos Jelenia Góra 102:47, SKK Polonia Warszawa - MB Zaglebie Sosnowiec 59:103, VBW Gdynia - IKS Słęża Wrocław 70:78, AZS UMCS Lublin - Energa Toruń 76:61. ©

PIŁKA NOŻNA IV, V liga

IV LIGA

Unia Tarnów - Metal Tarnów 0:1, Limanovia - Garbarnia Kraków 2:1, Kalwarianka - Watra Białka Tatrzańska 5:0, BKS Bochnia - Dalin Myślenice 2:0, Okocimski Brzesko - Poprad Muszyna 0:3, Glinik Gorlice - MKS Trzebinia 1:0, Puszcz II Niepołomice - Beskid Andrychów 0:3, Lubania Maniowy - Pcmianka 2:0, Hutnik II Kraków - Orzeł Ryczów 1:5, pauzowała Wieczysta II Kraków.			
1. Beskid Andrychów	15	37	38-17
2. Orzeł Ryczów	14	32	27-13
3. BKS Bochnia	14	26	29-15
4. Wieczysta II Kraków	14	25	43-23
5. Lubania Maniowy	14	25	24-11
6. Garbarnia Kraków	14	23	25-16
7. Poprad Muszyna	14	22	26-18
8. Kalwarianka Kal. Zeb.	14	21	31-22
9. Limanovia	15	21	26-37
10. Dalin Myślenice	14	20	22-22
11. Glinik Gorlice	14	19	23-18
12. Unia Tarnów	15	19	22-30
13. Okocimski Brzesko	14	17	22-26
14. Watra Białka Tatr.	13	17	21-27
15. Metal Tarnów	14	16	13-30
16. Puszcz II Niepołom.	14	11	18-30
17. Pcmianka	13	11	20-29
18. Hutnik II Kraków	14	10	18-31
19. MKS Trzebinia	15	2	7-40

V LIGA

Grupa zachodnia: Brzezina Osiek - Niwa Nowa Wieś 2:2, Victoria 1918 Jaworzno - Chelmek 3:1, Raba Dobczyce - Jutrzenka Giebułtów 1:6, Kmita Zabierzów - Legion Bydlin 1:1, Sokół Kocmyrzów - Unia Oświęcim 0:3, Świt Krzeszowice - Orzeł Piaski Wielkie 1:1, Tempo Białka - Błękitni

Hokej Bardzo radosne granie w Krakowie

Unia zdeklasowała mistrza

Jacek Żukowski, Jerzy Zaborski
sport@polskapress.pl

Oświęcimianie wygrali „świętą wojnę”, a Comarch Cracovia poszła na wymianę ciosów z Sanokiem.

UNIA OŚWIECIM - GKS TYCHY 5:1 (2:1, 2:0, 1:0)
Bramki: 1:0 Partanen (Makela, Djukow) 1, 1:1 Knuutinen (Pociecha, Walli) 8, 2:1 Peresunko (Moutrey) 14, 3:1 Peresunko (Morrow, Moutrey) 35, 4:1 Moutrey (Kasperlik) 38, 5:1 Kasperlik (Djukow) 41.
Unia: Tyczyński - Morrow, Scarlett; Kasperlik, Rac, Peresunko - Djukow, Makela; Partanen, Heikkinen, Ahopelto - Florczak, Soederberg; Petrasz, Olsson Trkulja, Moutrey - Mościcki, Matthews; Krzemiński, Galant, Kusak.
Sędziowali: P. Kasprzyk, B. Suski. **Kary:** 10 - 14 min. **Widzów:** 3500.

Unia Oświęcim pokonała we własnej hali GKS Tychy, urzędującego mistrza Polski. Tym razem stawką były nie tylko punkty i prestiż, tak ważny w potyczkach lokalnych sąsiadów, ale także walka o miejsce w pierwszej „czwórce”, gwarantującej udział w turnieju finałowym Pucharu Polski. Oświęcimianie po słabszych ostatnio wynikach znaleźli się na granicy tejże strefy.

Oświęcimianie nie mogli sobie wymarzyć lepszego początku. Nie miała pierwsza minuta, a Partanen, najeżdżając na bramkę Fuczika, trafił do siatki z bekendu między parkanami tyskiego bramkarza.

Potem minimalnie przestrelili Olsson Trkulja. Oświęcimianie zmarnowali też przewagę liczebną. To się szybko zemściło. Knuutinen poprawił strzał Pociechy i był remis. Jednak druga przewaga liczebna w wykonaniu oświęcimian była skuteczna, pozwalając im odzyskać prowadzenie, bo Peresunko trafił w dalszy róg. W drugiej części tuzanie starali się wrócić do gry, a oświęcimianie cierpliwie czekali na swoją



FOT. ANNA KACZMARZ

Tak padł pierwszy gol dla Unii. Zdobył go Mika Partanen. Gospodarze zdeklasowali mistrzów Polski

szansę. Kasperlik wycofał krążek, a Moutrey uderzył w tempo, więc Fuczik był bez szans. Na początku ostatniej odsłony Unia zdobyła piątego gola i „zamknęła” mecz.

COMARCH CRACOVIA - STS SANOK 7:4 (2:0, 2:3, 3:1)
Bramki: 1:0 Valtola (Maki) 4, 2:0 Montgomery (Jaskiewicz, Jaracz) 11, 3:0 Mocarski (Maki, Valtola) 24, 3:1 Wawrzekiewicz (Prokurat) 29, 3:2 Kowalcuk (Hwanhee) 31, 3:3 Filippek (Hwanhee, Prokurat) 36, 4:3 D. Kapica (Montgomery, Karjalainen) 40, 4:4 K. Bukowski (Kowalcuk, Huhdanpaa) 41, 5:4 Karjalainen (D. Kapica, Kruczek) 46, 6:4 Valtola (Kruczek, Jaskiewicz) 49, 7:4 D. Kapica (Karjalainen, Noworyta) 50.
Cracovia: Klimowski - Michalski, Kruczek, Ślusarek, Valtola, Maki - Jaskiewicz, Jaracz, Karjalainen, Montgomery, D. Kapica - Noworyta, Hansson, Gumirski, Bezwiński, Mocarski - Mętel, Sterbenz, Dziurdzia, Malasiński, Janeczek.
Sędziowali: M. Gąsienica-Makowski, M. Krzywdą. **Kary:** 20 - 14 min. **Widzów:** 1000.

Comarch Cracovia w tej lidze powinna bezwzględnie wygrywać z STS-em Sanok. I tak było, choć wygrana przez chwilę wisiała na włosku. Gdy Mocarski znalazł sposób na bramkarza i było 3:0, wydawało się, że jest po meczu, ale to goście strzelili trzy kolejne

gole. „Pasy” ocknęły się przed końcem tercji - D. Kapica ładnym strzałem pod poprzeczkę znowu dał gospodarzom prowadzenie. Ledwo co zaczęła się III tercja, a sanoczanin wyrównał stan meczu za sprawą Bukowskiego. To był drugi gol stracony przez gospodarzy w osłabieniu. Alerzucili się do ataków i Karjalainen pięknym strzałem zdobył gola na 5:4. A gdy miejscowi po chwili grali 4 na 5 z piękną kontrą popędził Valtola i ulokował krążek pod poprzeczką. Gdy D. Kapica zdobył 7 gola, było po meczu.

Inne mecze, piątek: GKS Tychy - JKH GKS Jastrzębie-Zdrój 3:2 po dogr., STS Sanok - Energa Toruń 4:10, Zaglebie Sosnowiec - Comarch Cracovia 6:1, Polonia Bytom - Unia Oświęcim 4:1, **niedziela:** JKH - GKS Katowice 1:2 po dogr., Energa - Polonia 1:4. ©

1. Unia Oświęcim	12	24	48-30
2. Zaglebie Sosnowiec	11	23	44-27
3. JKH GKS Jastrzębie	12	23	36-26
4. Energa Toruń	11	22	58-37
5. GKS Katowice	11	22	27-21
6. Polonia Bytom	12	17	32-28
7. GKS Tychy	11	16	38-32
8. Comarch Cracovia	11	9	28-48
9. STS Sanok	12	0	21-80

Dwie bramki Kaczmarek i pewny awans „Jagiellonek”

Bartosz Karcz

bartosz.karcz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA KOBIECI. Piłkarzki KS UJ Kraków wygrały 2:0 w wyjazdowym meczu 1/32 2:0 z I-ligową Unią Lublin. Bohaterką spotkania była Wiktoria Kaczmarek, która strzeliła obie bramki.

W ten weekend pauzuje ekstraklasa kobiet, a wszystko w związku z terminem Pucharu Polski. KS UJ, który jest beniaminkiem ekstraklasy wylosował Unię Lublin, czyli drużynę z drugiego szczebla rozgrywkowego.

Losy meczu rozgrywane rozstrzygnęły się na początku drugiej połowy, gdy dwukrotnie strzelecką formą błysnęła Wiktoria Kaczmarek. Napastniczka KS UJ pierwszego gola zdobyła, gdy odwróciła się z rywalką na plecach i posłała piłkę do siatki z dziesięciu metrów. Drugi gol to już stały fragment. Z rzutu różnego dośrodkowała Anita Romuzga, a Kaczmarek tym razem głową zdobyła drugą bramkę.

UNIA LUBLIN - KS UJ KRAKÓW 0:2 (0:0)
Bramki: 1:0 Kaczmarek 49, 2:0 Kaczmarek 57.
Unia: Węgierak - Gąsiorowska, Szczygieł (60 Dessauer), Szczepanik, Warchałowska, Prze-

korzyńska, Wołejko (60 Mazur), Karczewska (74 Rachańczyk), Sobczyszczak (60 Dąbrowska), Świdierska, Stepantets (60 Walczak).
KS UJ: Michalska - Milena Kowalska (68 Kuzdub), Urna, Mordel, Zapala (58 Magdalena Kowalska), Romuzga, Dyskowska (46 Szafran), Kaczmarek (58 Dziób), Sabuda, Marczak, Pleban (58 Skonka).
Sędziowała: Ewa Walczyńska (Lublin).

Inne mecze małopolskich drużyn w 1/32 Pucharu Polski kobiet: Respekt Myślenice - GKS Katowice 0:6, Lech/UAM III Poznań - KS UJ II Kraków 2:0, Iskra Tarnów - Lech/UAM Poznań 0:4, MUKS Kostrzyn nad Odrą - Wisła Kraków 1:2 po dogrywce, Dąb Zabierzów Bocheński - LFA Szczecin - goście wycofali się z rozgrywek. ©

Krótko

Legia lepsza od Wisły

W meczu 11. kolejki Centralnej Ligi Juniorów U-19 Legia Warszawa pokonała Wisłę Kraków 3:1. Bramki: Ruszkiewicz 33, Szymon Piasta 40, 42 - Konrad Furman 44. **(BK)**

Porażka Solnej

W 4. kolejce I ligi siatkarki Solnej Wieliczka przegrały na wyjeździe z MKS Kalisz 0:3 (17:25, 25:27, 17:25). To ich druga porażka w sezonie, zajmują 7. miejsce w tabeli. **(ART)**

Błysk Aniołkowskiego

Stanisław Aniołkowski (Cofidis) zajął drugie miejsce na ostatnim, szóstym etapie wyścigu kolarskiego Tour of Guangxi w Chinach. Całą imprezę wygrał Brytyjczyk Paul Double (Jayco-AlUla). **(PAP)**

33 medale

33 medale zdobyli w Szczawnicy w mistrzostwach Polski w sprincie górskim i zjeździe jakowym przedstawiciele klubów krakowskich. Wygrał KKK - 15 medali - 5 złotych, 7 srebrnych i 3 brązowe. **(PAP)**

Sport w telewizji

Poniedziałek, 18.55 TVP

Sport, piłka nożna, I liga: Puszcza Niepołomice - Wisła Kraków; **18.55 Canal + Sport 3, Canal + Sport 5**, piłka nożna, ekstraklasa; Wisła Płock - Bruk-Bet Termalica Nieciecza; **20.40 Eleven Sports 1**, piłka nożna, Serie A: Cremonese - Udinese; **20.55 Eleven Sports 2**, piłka nożna, liga hiszpańska: Alaves - Valencia. **(ŻUK)**

Lotto

Piątek, 17.10. Multi Multi, 14: 3, 6, 8, 9, 10, 15, [26], 33, 35, 39, 42, 52, 58, 61, 62, 68, 69, 71, 75, 76
Multi Multi, 22: 4, 6, 9, 12, 14, 15, 18, 21, 30, 34, 37, 39, 40, [43], 47, 48, 54, 66, 70, 76. **Kaskada, 14:** 1, 3, 5, 7, 9, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 22. **Kaskada, 22:** 2, 3, 4, 5, 8, 10, 13, 14, 19, 20, 21, 22. **Ekstra Pensja:** 18, 22, 27, 30, 35 + 3. **Ekstra Premia:** 4, 16, 19, 33, 34 + 4. **Mini Lotto:** 1, 20, 28, 29, 35. **Eurojackpot:** 18, 21, 34, 35, 46 + 2, 3. **Sobota, 18.10. Multi Multi, 14:** 6, 18, 23, 24, 27, 28, 30, [35], 39, 42, 43, 47, 50, 53, 63, 65, 67, 68, 77, 79. **Multi Multi, 22:** 4, 6, 9, 11, 13, 18, 21, 26, 29, 30, 39, 40, 41, 44, 47, [59], 63, 64, 67, 76. **Kaskada, 14:** 6, 10, 11, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 23. **Kaskada, 22:** 4, 5, 7, 8, 10, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 23. **Ekstra Pensja:** 12, 14, 26, 28, 30 + 2. **Ekstra Premia:** 3, 4, 19, 29, 32 + 3. **Mini Lotto:** 6, 18, 24, 28, 29. **Lotto:** 4, 13, 14, 16, 38, 47. **Lotto Plus:** 11, 12, 18, 22, 31, 48. **Niedziela, 19.10. Multi Multi, 14:** 11, 13, 17, 18, 19, 20, 23, 25, 27, 35, 38, 39, 41, 47, 54, 57, 59, [65], 66, 78. **Kaskada, 14:** 3, 5, 6, 7, 10, 13, 14, 17, 18, 19, 20, 24

Wiem doskonale, że bez testamentu kolejne pokolenia mają kłopoty

Krzysztof Cugowski w „Fakcie” Fot. Łukasz Kaczanowski



Z ŻYCIA GWIAZD W TELEWIZJI

Julia Wieniawa wdała się w dyskusję
Piosenkarka miała okazję pojawić się jako gość specjalny w nowym odcinku „Top Model”. Wieniawa wdała się w dyskusję z jedną z uczestniczek. Internauci nie byli zadowoleni. „– Julia, jesteś piękną kobietą, ale uważam, że ostatnią do wypowiadania się na temat modelingu” – napisał jeden z nich.



Pyszne dania w 10 minut z Julią Oleś
Stopklatka, 13:50
Ośmioodcinkowy program, w którym prowadząca pokazuje, jak w kilka chwil przygotować smaczne i proste potrawy. Każdy odcinek to jeden inspirujący przepis, który udowadnia, że gotowanie może być szybkie, łatwe i pełne smaku.

Dominikę Serowską irytowały porównania
Celebrytka nie ukrywa, że o przyjaźni między nią a byłą żoną jej obecnego ukochanego nie może być mowy. W rozmowie w podcaście „Call Me Mommy” stwierdziła, że najgorsze były dla niej porównania między nią a Kasią Cichopek. – To było dla mnie takie uwłaczające i żenujące – podkreśliła.

Maja Bohosiewicz złamała sobie żebra
Celebrytka i Albert Kosiński tworzyli jedną z par jubileuszowej edycji „Tańca z gwiazdami”. Influencerka podczas treningów nabawiła się jednak kontuzji. Przez problemy zdrowotne zdecydowała się zrezygnować z dalszej walki o Kryształową Kulę. – Bardzo chciałam zatańczyć ten odcinek rodzinny. W poniedziałek poszłam na kolejne badania i USG potwierdziło złamanie żeber i uraz okostnej. Muszę się zetrzymać – powiedziała w filmiku na Instagramie. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



1312. Afryka odkrywa Amerykę
Planete+ HD, 21:55
W filmie historycy przybliżają mało znany rozdział historii. Na podstawie źródeł pisanych i znalezisk archeologicznych przedstawiają tezę, że w XIV wieku Afrykanie dopłynęli do Ameryki i założyli tam osady.

KRZYŻÓWKA NR 161

- Poziomo:**
- rodzaj marynarki o luźnym kroju,
 - sezonowa sprzedaż towarów,
 - gorący wafel z bitą śmietaną,
 - broń Bartosza Głowackiego,
 - regionalna nazwa pogrzebacz,
 - określona suma pieniędzy,
 - opiekuńcze skrzydła, dbałość,
 - rządy przemocy, totalitaryzm,
 - sala lekcyjna w liceum,
 - kojarzy się z wieńcem i łopatami,
 - zgrabne zwierzę polskich lasów,
 - aktor z filmu „Chłopaki nie płaczą”,
 - wzorzysta, wielobarwna tkanina,
 - romantyczne spotkanie zakochanych,
 - kuzynka norki o giętkim ciele,
 - ekstrakt z kawy naturalnej,
 - ptak z rodziny krukowatych,
 - torbacznicy na eukaliptusie,
 - jedyna córka w rodzinie.
- Pionowo:**
- postępek naruszający przyjęte normy,
 - chroniła rycerza przed urazami,
 - łuk wsparty na dwóch kolumnach,
 - polski pies myśliwski,
 - pierwszy zawsze najtrudniejszy,
 - powrót do wcześniejszego, gorszego stanu,
 - łtumi jaskrawe światło lampy,
 - trzecia planeta od Słońca,
 - powolny chód wierzchowca,
 - gorzkie ..., nabożeństwo śpiewane,
 - dzieło plastyczne przedstawiające kogoś lub coś,
 - Elza z afrykańskiego buszu,
 - materiał na chochoła,
 - zupa z kielbasą i jajkiem,
 - część obszaru wodnego,
 - nietoperz z długimi uszami,
 - surowiec do wyrobu piwa,
 - roślina do majenia, tatarak,
 - ... Wiślane z urodzajnymi glebami,
 - mityczny brat Polluksa,
 - poetycko o strumieniu,
 - stan w USA z rzeką Jukon,
 - „Noc listopadowa” Stanisława Wyspiańskiego,
 - eskimoski skafander z futra.

1		2		3		4		5		6		7		8
						9								
				10		11		12	13					
14					15	16				17				
18	19		20		21			22		23	24		25	
				26						27				
28														
29	30		31							32	33		34	35
36										37				
38											39			
				40										

REKLAMA 0010990486

DZIENNIK POLSKI
w prenumeracie
z Tele Magazynem

📞 12 312 53 88

TELE MAGAZYN

ROZWIĄZANIE NR 160

B	U	T	A	P	R	E	N	I	E	M	I	E	M	K	A
L	L	U	I	M	I	E	M	K	A						
D	I	C	A	P	R	I	O	D	R	Y	B	L	I	N	G
C	I	K	B	U	T	Y	C	E	I						
R	A	I	N	M	A	N	M	C	Z	A	R	P	A	R	
U	N	O	E	M	A	L	I	A	F	A	E				
B	E	D	E	K	E	R	A	R	Z	E	M	L	I	K	
I	I	K	W	I	A	D	R	O	R	B	I				
K	I	E	R	A	T				F	A	R	A	O	N	
N	E	O							R	E	B				
S	T	O	P	E	R				A	L	K	O	W	A	
E	L	P							N	L	O				
C	R	U	I	S	E				C	L	A	U	D	E	
N	K	D							J	M	K				
G	A	Z	A	O	J	C	Z	Y	Z	N	A	A	R	A	B

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Nowa energia pchnie cię na przód. Zaufaj intuicji i nie bój się zmian. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że przyniosą ci szczęście.
Ryby (19.02 - 20.03)
Czas na odpoczynek i regenerację. Zadbaj o relacje z innymi osobami. Horoskop na dziś wróży, że ktoś bliski potrzebuje twojej uwagi.
Baran (21.03 - 19.04)
Pomysły będą kipieć. Wykorzystaj je, zanim znikną. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że kreatywność to twój największy atut.

Byk (20.04 - 20.05)
Nie uciekaj od emocji – bądź swoją siłą. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że spotkanie z przeszłością przyniesie zrozumienie i ulgę.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Nie trać pewności siebie. Horoskop na dziś wróży, że sukces jest znacznie bliżej, niż myślisz.
Rak (22.06 - 22.07)
Porządek w głowie to klucz. Ustal priorytety i zaufaj planom. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że dzięki temu osiągniesz spokój.

Lew (23.07 - 22.08)
Balans jest w zasięgu ręki. Zadbaj o siebie, zanim zajmiesz się innymi. Horoskop dzienny przypomina, że harmonia zaczyna się w sercu.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja nie zawiedzie cię. Nie bój się prawdy. Horoskop na dziś zapowiada, że przyniesie ona oczyszczenie i otworzy nowe drzwi.
Waga (23.09 - 22.10)
Czas ruszyć w nieznaną. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że odwaga i wiara w siebie otworzą przed tobą ekscytujące możliwości.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Determinacja zaprowadzi cię dzisiaj daleko. Nie zwątp, gdy pojawiają się przeszkody. Horoskop dzienny wyraźnie uspokaja, że to tylko test...
Strzelec (22.11 - 21.12)
Zaskoczysz nawet siebie. Horoskop na dziś zapowiada, że twoje pomysły zainspirują innych, jeśli odważysz się je ujawnić.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Sny niosą wskazówki – słuchaj ich. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że kreatywność pomoże ci zmienić marzenia w rzeczywistość.